

POLSKIE TOWARZYSTWO ZOOTECHNICZNE

ROK XVI

LISTOPAD—GRUDZIEŃ 1948

Nr 11-12

PRZEGLĄD HODOWLANY

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICTW ROLNICZYCH

TREŚĆ:

- Inż. Stanisław Jełowicki:
Drogi dążące do wytworzenia długowłnistej owcy polskiej.
- Dr Adam Domański:
Rozważania nad polską owcą długowłnistą ze szczególnym uwzględnieniem owcy łowickiej.
- Doc. dr Mieczysław Czaja:
W sprawie pomieszczeń dla owiec.
- Inż. Stanisław Jankowski:
Szacowanie wydajności (rendement) wełny na podstawie jej wysadności oraz ciężaru w stanie potnym.
- Inż. Józef Lewandowski i inż. Henryk Żywiecki:
Wpływ skarmiania wytlóków kiszonych w porównaniu z paszą zieloną na mleczność krów.
- Inż. Janina Załęska:
Zarodowa obora bydła nizinnego czarnobiałego w majątku S. G. G. W. w Dębowicach.
- Inż. W. Turkowska:
Zagadnienie eksportu jaj i drobiu. (Dokończenie).
- Dr J. Kielanowski, inż. K. Bielińska i Dr M. Chomyszyn:
Praktyczny sposób ważenia gęsi.
- M. Birecki: Nowe prądy w biologii.
- Dr Leopold Trefny:
Weterynaria w Czechosłowacji po drugiej wojnie światowej.
- Przegląd piśmiennictwa.
Kronika.

Hodowla Koni

- Dr Edward Skorkowski:
Z życia stadnin państwowych Okręgu Krakowskiego.
- Inż. Zbigniew Żaboklicki:
Kilka uwag o koniu islandzkim.
- Aleksander Dzieduszycki:
Przedwojenna hodowla koni na Dolnym Śląsku.
- Dr Witold Pruski:
Przegląd historyczny czasopiśmiennictwa hippologicznego Francji, Niemiec, Austrii, Polski i Z. S. R. R. 1823—1948. (Dokończenie).
- Kronika.

CONTENTS:

- St. Jełowicki:
Ways Leading to the Formation of the Polish Long-Wool Sheep.
- A. Domański:
Some Remarks on the Polish Long-Wool Sheep with Special Attention to the Sheep of „Łowicz“.
- M. Czaja:
The Housing Problem in Sheep Breeding.
- St. Jankowski:
Estimation of the Wool Yield (Rendement).
- L. Lewandowski and H. Żywiecki:
Ensilaged Beet-pulp compared with Green Forage as a Food for Milking Cows.
- J. Załęska:
Pedigree Herd of Lowland Black-and-White Cattle in Dębowice.
- W. Turkowska:
Polish Export of Eggs and Table Poultry.
- J. Kielanowski, K. Bielińska and M. Chomyszyn:
A practical method of weighing geese.
- M. Birecki: New Aspects in Biology.
- L. Trefny:
Veterinary Medicine in Czechoslovakia after the Second World War.
- Literary Review
Chronique.

Horse Breeding

- E. Skorkowski:
Stud Farms of the Cracow District.
- Z. Żaboklicki:
Some Remarks on the Iceland Horse.
- A. Dzieduszycki:
Prewar Horse Breeding in Lower Silesia.
- W. Pruski:
Historical Review of the Hippological Press in France, Germany, Austria, Poland and U. S. R. R. 1823—1948 (End).
- Chronique.

Wydawca: Państwowy Instytut Wydawnictw Rolniczych — Warszawa, ul. Filtrowa 30

Komitet Redakcyjny: Inż. Romuald Garbarczyk, Prof. dr Wl. Herman, Inż. J. Pająk, Inż. E. Potemkowska, Dr W. Pruski. — Redaktor: inż. Stefan Wiśniewski

Redakcja: Warszawa ul. Barska 6. Polskie Towarzystwo Zootechniczne
Administracja: Państwowy Instytut Wydawnictw Rolniczych — Warszawa ul. Filtrowa 30.
Konto P. K. O. I. 6464.

PRZEGLĄD HODOWLANY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA ZOOTECHNICZNEGO

Inż. STANISŁAW JEŁOWICKI

Drogi dążące do wytworzenia długowłnistej owcy polskiej¹⁾

Nazwa »Długowłnista Owca Polska« nowa i stosunkowo mało rozpowszechniona, nie zdobyła sobie jeszcze w Polsce pełnego prawa bytu. Wskutek tego zachodzą nieraz nieporozumienia u naszych zootechników, co do interpretacji tego nowego kierunku hodowli. Uważam więc za właściwe i pożądane naświetlenie tej kwestii z mego punktu widzenia.

W maju 1945 roku na pierwszym powojennym zjeździe owczarskim, omawiając krajowe kierunki hodowli owiec, użyłem oficjalnie po raz pierwszy nazwy »Długowłnistej Owcy Polskiej«. Owczesny zjazd zaakceptował nowo wprowadzoną nazwę kierunku hodowli owiec.

Jako »Długowłnistą Owcę Polską« rozumiem owcę, która ma być prowadzona w chowie masowym, na terenie całego kraju, za wyjątkiem okolic górskich (cakiel), względnie wydzielonych rejonów przeznaczonych dla innych kierunków hodowli (jak wrzosówka wzgl. krukówka).

Długowłnista Owca Polska jest pojęciem nowego kierunku hodowlanego, który w miejscach licznych odmian krajowych (jak świniarek, karnówek, pomorskiej owcy krajowej »kaszubskiej«, owcy łowickiej i innych) ma zająć przodujące miejsce w drobnostadnej hodowli. Pogłowie tych owiec powinno wynosić około $\frac{3}{4}$ ogólnego stanu owiec w Polsce.

Długowłnista Owca Polska ma powstać z przeobrażenia naszych prymitywnych odmian owiec krajowych na kierunek bardziej użytkowy, kulturalny i opłacalny. Liczne typy mało wartościowych owiec krajowych, o niskiej wydajności strzyżnej, późnym dojrzewaniu, złych cechach mięsnych, mają być zatem przeobrażone na nowy kierunek hodowli o wyższej użyteczności mięsno-wełnistej.

W ten sposób będzie można uzyskać w pogłowie krajowym większe ujednoczenie typów owiec pod względem ich użyteczności i w miejscach kilkunastu kierunków hodowlanych mieć do czynienia tylko z kilkoma, ściśle określonymi. Ponieważ ten nowy kierunek ma się odznaczać długą wełną, nazwano tę owcę »długowłnistą«. Z uwagi zaś na to, że owca ta ma być wytworzona na podkładzie rodzimych owiec krajowych, słusznie należy się jej określić »polską«.

Jako minimalny proponuję przyjąć następujący wzorzec »Długowłnistej Owcy Polskiej«:

A. Cechy osobnicze

Zdrowie

Owca musi być wolna od wszelkich chorób, a przede wszystkim od chorób dróg oddechowych, biegunki i chorób wymienia.

Zewnętrzne narządy rozrodcze muszą być zdrowe i prawidłowo rozwinięte.

Pokrój ogólny

- Głowa średnio-szeroka z dużymi, jędrnymi, sierścią obrośniętymi uszami. Rogatość niepożądana.
- Szyja możliwie pełna i szeroka.
- Tułów raczej długi, dość dobrze związany, głęboki, pożądane dobre ozebrowanie, linia grzbietowa możliwie pozioma i prosta.
- Odnóża średnio wysokie, prawidłowe, nie za wąsko ustawione, stawy skokowe możliwie silne.
- Umięśnienie pożądane dobre.

¹⁾ Ważki, a skomplikowany problem ustalenia wytycznych w zarodowej hodowli owcy polskiej skłonił redakcję do wysunięcia na czoło artykułów ilustrujących poglądy wybitnych specjalistów. **Red.**

Barwa.

Zasadnicza barwa biała. Na głowie, uszach i nogach dopuszczalne są ciemne i żółte od-cienie.

Waga żywa powinna wynosić co najmniej:

	rocznych	1 ¹ / ₂ rocznych
u tryków	50 kg	70 kg
u macior	35 kg	40 kg

Sortyment wełny »C — C/D — D«.

Charakter wełny

Wełna musi być silna i zdrowa, dopuszczalny kosmyk o ostrym zakończeniu. Kłono prawie otwarte.

Wysokość kosmyka mierzona na łopacie powinna wynosić co najmniej:

w odroście 6-miesięcznym	7 cm
w odroście 8-miesięcznym	9 cm
w odroście 12-miesięcznym	14 cm.

Wyrównanie w runie powinno być w granicach podanych sortymentów.

Pluszczopot pożądany koloru jasnego.

Obrost wełną na głowie pożądany jedynie do linii oczu. Odnóża poniżej tzw. kolan nie powinny być owelnione.

Wydajność strzyżna wełny potnej w rocznym odroście u owiec dorosłych powinna wynosić co najmniej:

u tryków	4 kg
u macior	3 kg.

Rendement wełny około 52%.

Rendement mięsa około 44%.

B. Cechy pogłowia

Wrażenie ogólne (wyrównanie pogłowia co do typu, rozwoju, prawidłowej budowy, stanu utrzymania i żywienia).

Należy zwrócić specjalną uwagę na możliwie duże i głębokie figury. Drobne błędy w ustawieniu odnóży i związaniu tułowia są dopuszczalne.

Zdrowotność stada

Brak kaszlu, ogólna żywotność oraz jednolita kondycja.

Plodność w stadzie powinna wynosić co najmniej 110%.

Dojrzewanie — średnio-wczesne.

Żywa waga powinna wynosić co najmniej:

	100-dniowa	6-miesięczna
u tryczków	20 kg	36 kg
u maciorek	18 kg	28 kg.

Zgodnie z podanym wzorcem największą ilość owiec zbliżonych do niego napotkamy w gospodarstwach włościańskich powiatów ka-

szubskich województwa gdańskiego. Ponadto w woj. bydgoskim (pow. Chojnice, Lubawa). A w mniejszym skupieniu w woj. łódzkim i kieleckim.

Owce zbliżone do podanego wzorca są to pomorskie owce krajowe, uszlachetnione przede wszystkim trykami rasy wschodnio-fryzyskiej mlecznej i typu holsztyńskiego. Owce fryzyskie i holsztyńskie występują głównie na Wielkim Pomorzu, a ponad to w centralnych województwach Polski. Pochodzą one tu z przedwojennych importów z Pomorza wzgl. z krzyżówek miejscowych owiec z importowanymi.

Poza tym spotykamy w krajowym pogłowiu dość dużą ilość owiec silnie podmerynosowanych (głównie w woj. poznańskim), a więc odpowiadających wzorcowi pod względem cech budowy, lecz nie wełny.

W nielicznych wypadkach spotykamy owce maści białej, o wełnie pożądanych sortymentów, lecz o drobnych i wadliwych figurach (karnówki — woj. białostockie), a zatem o małej wydajności strzyżnej i mięsnej. Poza tym występuje w kraju poważna ilość mieszańców o bardzo różnolitej wełnie, za cienkiej lub na odwrót za ordynarnej, o wadliwych cechach budowy i różnolitym umaszczeniu.

Jak wynika z powyższego, pogłowiu owiec, które trzeba przeobrazić na wartościową »Długowelnistą Owcę Polską« jest bardzo różnolite pod względem swej jakości. Można wyodrębnić wśród niego cztery zasadnicze grupy owiec, a to:

- I — owce zbliżone do wzorca,
- II — owce o dużej domieszce krwi merynosów (krótko-wełniste),
- III — owce o właściwej wełnie co do sortymentu, lecz wadliwych figurach,
- IV — różne mieszańce odbiegające zupełnie od wzorca.

Wyprowadzenie z tak niejednolitego materiału wyjściowego mniej lub więcej wyrównanego typu »Długowelnistej Owcy Polskiej« jest wysoce trudne z uwagi na różnolity podkład genetyczny i bardzo różne warunki bytowania owiec, tak pod względem klimatycznym, glebowym, jak i żywieniowym. Z góry można założyć, że różnolitość założeń dziedzicznych jak i wpływ otoczenia (klimat, gleba, pasza) będą tu tak poważne, że trudno byłoby uzyskać nawet wyrównanie fenotypu owiec na terenie całego kraju. Niemniej jednak stosunkowo łatwo można będzie podnieść cechy użytkowe owiec do minimalnych granic nakreślonych wzor-

cem. A i to będzie już poważnym rezultatem pracy hodowlanej, gdyż wyższe cechy użytkowe zapewnią większą ilość wełny i mięsa.

Z kolei należy rozważyć najwłaściwsze drogi prowadzące do wytworzenia Długowłnistej Owcy Polskiej.

Dotychczasowe długoletnie obserwacje nad poprawą krajowych owiec wykazują, że najszybsze rezultaty można uzyskać:

- 1) przez zastosowanie krzyżówki uszlachetniającej z trykami ras kulturalnych, dobrze dobranymi odpowiednio do właściwości macior, których potomstwo zamierzamy poprawić,
- 2) przez racjonalny wychów jagniąt,
- 3) oraz przez właściwą selekcję materiału żeńskiego.

Krzyżując owce krajowe z trykami ras obcych, należy zawsze pamiętać, by nie zatracać najważniejszych zalet ras krajowych, tj. nadzwyczajnej odporności (twardości) na różne niedomagania, zdrowotności oraz przystosowania do miejscowych warunków chowu.

Dotychczas przeprowadzano krzyżówki owiec krajowych białych głównie z trykami rasy: 1) mlecznej wschodnio-fryzyjskiej, 2) niemieckiej białogłowej owcy mięsnej (holsztyny), 3) angielskiej owcy Kent (Romny-marsh), 4) francuskiej owcy Berichon du Cher, 5) w okresie powojennym zapoczątkowano krzyżówki z holenderskimi owcami Texel.

Wyniki dotychczasowych krzyżówek dadzą się streścić w sposób następujący:

Z trykami rasy wschodnio-fryzyjskiej mlecznej — uzyskane potomstwo można uznać ogólnie za zadowalniające, gdyż dziedziczenie tych tryków prawie zawsze było dominujące. Wpływ dodatni ujawnił się w uszlachetnieniu wełny, podniesieniu wielkości figur, wybitnej poprawie płodności i mleczności. Do ujemnych cech należy przypisać dziedziczenie wysokości, cienkiej kości i delikatnej konstytucji. Z uwagi na te ujemne cechy należało by dolew krwi fryzów w zależności od odpowiedniego doboru materiału żeńskiego stosować najwyżej dwukrotnie. Z tych też względów macior o wąskiej i wysokonożnej budowie nie należało by krzyżować z trykami fryzyjskimi.

Z trykami holsztyńskimi w poprawie owiec i to szczególnie pomorskich (styczność krwi) osiągnięto bardzo dobre wyniki ujawniające się w poważnym podniesieniu wydajności strzyżnej (masy wełny) przy zachowaniu dostatecznej długości wełny, pogłębianiu i ogólnej poprawie budowy owiec. Ujemny natomiast

wpływ okazał się w nierównym dziedziczeniu charakteru wełny, przekazywaniu często dość dużej ilości włosów martwych (kemp) oraz delikatnej konstytucji.

(W naszych hodowlach owce holsztyńskie zatracają z czasem dodatnie cechy swej budowy, płodność i odporność a w następstwie tego, nie mogąc się należycie zaaklimatyzować zapadają na choroby płucne i dość duża część z nich ginie).

Z powyższych względów tryków tego kierunku hodowlanego można używać jedynie z dużą ostrożnością, wybierając sztuki o wełnie najbardziej wyrównanej, możliwie bez włosów martwych, a pod względem konstytucji jedynie sztuki silne i importowane jeszcze w wieku jagnięcym, gdyż takie zwierzęta jeszcze stosunkowo najlepiej się aklimatyzują.

Z trykami rasy Kent. Wyniki krzyżówek w województwach centralnych należy uważać jako szczególnie dobre. Dodatni wpływ tych tryków ujawnił się zarówno w podniesieniu masy strzyżnej, wydłużeniu, uszlachetnieniu i wyrównaniu wełny, jak i w bardzo dużym pogłębieniu, wydłużeniu i poszerzeniu figur. Wpływ ujemny natomiast uwidacznia się w dziedziczeniu krowiego (iksowatego) ustawienia odnóży i nieco złego związania za łopatkami (tzw. gorset). Ten ujemny wpływ jest spowodowany raczej użyciem tryków o złym związaniu się za łopatkami i o wadliwym ustawieniu odnóży, a nie może być uważany jako ogólna cecha rasy. Przy doborze wartościowych tryków będzie można uniknąć wspomnianych wad w dziedziczeniu. Kenty na ogół dobrze aklimatyzują się w Polsce.

Z trykami Berichon du Cher. Potomstwo po trykach tego typu odznacza się wybitnie dobrymi cechami budowy a zwłaszcza nadzwyczajną szerokością i głębokością figur, doskonałym postawieniem odnóży oraz świetnym umięśnieniem lędźwi i kulek. Ponadto wczesnym dojrzewaniem i doskonałym wykorzystaniem paszy. Wełna jest średnio-długa, jednak nieco za cienka. Owce tego typu odznaczają się dobrą zdolnością do aklimatyzacji, odpornością i zdrowotnością.

Z trykami rasy Texel. Owce te zostały importowane po raz pierwszy do Polski dopiero wiosną 1947 r., wobec czego posiadamy jedynie półroczne jagnięta, uzyskane z krzyżówki z maciorami pomorskiej owcy krajowej. Sądząc po tych jagniętach, to można uważać potomstwo F_1 za bardzo dobre, tak pod względem wełny, jak i cech budowy.

Owce rasy Texel odznaczają się dużą wydajnością strzyżną wełny, dochodzącą u dorosłych macior do 5 kg, jak również bardzo wyrównaną długą wełną sortymentu »C«. Poza tym posiadają doskonałe, głębokie i szerokie figury o dobrze umięśnionych kulkach. Owce te bardzo wczesnie dojrzewają i już 8-miesięczne sztuki obu płci mogą być używane do rozplodu.

Texele mogą odegrać poważną rolę przy tworzeniu Długowłnistych Owiec Polskich.

Z powyżej opisanych ras stoją nam obecnie do dyspozycji w bardzo ograniczonej ilości tryki rasy: mlecznej, wschodnio-fryzyjskiej, Kenty (niezupełnie czystej krwi), Berichon du Cher i Texele. Nasuwa się więc pytanie, których należy użyć do uszlachetniania poszczególnych 4 grup poprzednio opisanych macior krajowego pogłowia owiec. Pewnej odpowiedzi na to pytanie nie można udzielić bez przeprowadzenia właściwych doświadczeń co najmniej w dwóch krajowych zakładach doświadczalnych na większej ilości materiału hodowlanego. Zakłady te winny leżeć w odmiennych rejonach klimatycznych i glebowych. Za najbardziej nadające się zakłady do tego celu należało by przyjąć: Stację Zootechniczną Mełno-Salno w pow. grudziądzkim i Końsko-Wolę w pow. puławskim.

Zanim jednakże zostaną przeprowadzone odpowiednie doświadczenia w stacjach zootechnicznych, na wynik których będziemy musieli poczekać kilka lub kilkanaście lat, musimy rozpocząć pracę w terenie, opierając się na dotychczasowych obserwacjach zaczerpniętych z praktyki. Moim zdaniem nie można we wszystkich wypadkach dążenia do poprawy owiec krajowych ograniczać się do użycia tryków jednej rasy, gdyż często okaże się potrzeba zastosowania do krzyżówki uszlachetniającej tryków dwóch, a może nawet i trzech ras.

Rasami najbardziej podobnymi do nakreślonego wzorca »Długowłnistej Owey Pol-

skiej« są Texele i Kenty. Tryki tych dwóch ras powinny być zatem głównie używane do poprawy owiec krajowych. Z uwagi jednak na warunki aklimatyzacji należało by używać tryków typu Texel na terenie Wielkiego Pomorza, a typu Kent na pozostałych ziemiach Polski. Fryzy i Berichony natomiast powinny być użyte tylko jako rasy pomocnicze, lecz na terenie całego kraju.

Uważam za wskazane używanie do uszlachetniania poszczególnych grup macior różnych ras tryków wg poniżej podanego schematu.

Przejęciowe użycie tryków typu Berichon do macior II — a Fryzów do macior IV grupy uzasadniam następująco:

- maciory II grupy, jako podmerynosowane posiadają zbyt krótką i cienką wełnę, by można do nich od razu użyć tryki typu Texel czy też Kent, o stosunkowo bardzo długiej i znacznie grubszej wełnie. Dlatego też stopniowe poprawianie ich potomstwa przez użycie tryków o średnio-długiej wełnie i zbliżonym sortymencie jest bardziej wskazane. Z tej krzyżówki uzyska się u potomstwa poprawniejszą budowę i inne dodatnie cechy właściwe Berichonom. Uzyskane tą drogą potomstwo żeńskie, o pośrednich cechach wełny i znacznie lepszej budowie będzie stanowić lepszy podkład do skrzyżowania go z trykami rasy Texel, czy też Kent;
- maciory IV grupy, stanowiące mieszańce bez określonego bliżej typu, dadzą z trykami rasy fryzyjskiej jagnięta bardziej jednolite, większe, o wczesniejszym dojrzewaniu i lepszych znamionach mleczności, wskutek czego będzie można uzyskać szybsze rezultaty w późniejszej poprawie dalszego potomstwa po maciorkach pochodzących z krzyżówki z trykami Texel czy też Kent.

Tego rodzaju krzyżówkę uszlachetniają-

D o m a c i o r :		N a l e ż y u ż y ć t r y k ó w r a s y :	
grupy		w rej. W. Pomorza	w rej. pozostałych
I	zbliżonych do wzorca,	Texel	Kent
II	o dużej domieszce merynosów (krótko wełnistych),	Berichon, a następnie do macierek F ₁ Texel	Berichon, a następnie do macierek F ₁ Kent.
III	o właściwej, długiej wełnie lecz drobnych i wadliwych figurach,	Texel	Kent
IV	niewykazujących przynależności do grupy I—III, ale odbiegających od wzorca, tak co do typu jak i umaszczenia.	Fryzy, a następnie do macierek F ₁ Texel.	Fryzy, a następnie do macierek F ₁ Kent.

cę prowadziłem i obserwowałem przez szereg lat w pogłowie pomorskiej owcy krajowej i stwierdziłem, że z trykami typu wschodnio-fryzyjskiego otrzymuje się najszybsze rezultaty w ogólnej poprawie pogłowia, dzięki bardzo silnemu przekazywaniu przez te osobniki swych cech na potomstwo. Nasuwa się pytanie, jak długo należy prowadzić krzyżówkę macior krajowych z wyżej podanymi trykami obcych ras. Gdyby nie obawa, że na skutek dużego dolewu krwi, pogłowie krajowe zatraci te najwartościowsze przymioty, jakie posiada, tj. odporność, zdrowotność i przystosowanie do warunków miejscowych, to można by stosować nawet krzyżówkę wypierającą, aż do przeobrażenia miejscowego pogłowia na pożądaný typ Texeli, czy też Kentów. Zatrącenie jednakże przy tym najcenniejszych właściwości naszego pogłowia byłoby karygodnym błędem, popełnionym w hodowli i to tym bardziej, że warunki otoczenia (bytowania) krajowych owiec są znacznie gorsze, aniżeli importowanych. A zatem musimy dolew krwi obcych tryków ograniczyć do trzech najwyżej skrzyżowań. Uzyskane potomstwo odpowiadające nakreślonym wzorcowi należy następnie po racjonalnym wyselekcjonowaniu łączyć wzajemnie w celu uzyskania i ustalenia pożądanego typu hodowlanego.

Jak wynika z powyższego, nieujednostajnione a często mało wydajne pogłowie owiec krajowych, hodowane w gospodarstwach chłopskich na nizinnych terenach Polski będzie można przez zastosowanie racjonalnych metod chowu i właściwych krzyżówek uszlachetniających po szeregu lat przekształcić na bardziej użytkowy typ »Długowłnistej Owcy Polskiej«. Poprawę tego pogłowia należy jednak prowadzić z dużą dokładnością, systematycznością hodowlaną i w oparciu o bardzo dobrze przemyślany plan pracy, uwzględniający jakość miejscowego materiału hodowlanego oraz cel, do którego się dąży. Wypracowanie i realizowanie szczegółowych planów, należy pozostawić Wojewódzkim Zrzeszeniom Hodowców Owiec, przy Związku Samopomocy Chłopskiej.

W poszczególnych rejonach hodowlanych powinny być zakładane w państwowych gospodarstwach wzgl. zakładach rolnych, niezbędne owczarnie zarodowe, które zapewniąby produkcję potrzebnego materiału hodowlanego, a przede wszystkim tryków. Owczarnie zarodowe powinny w pierwszej fazie prac produkować tryki niezbędne dla hodowli masowej tego kierunku hodowlanego, który został

wybrany do celów uszlachetnienia, a następnie rozpowszechniać rozplodniki pochodzące z możliwie ustalonych krzyżówek uszlachetniających, które odpowiadają nakreślonym wzorcowi.

Dlatego też sędzę, że jedne owczarnie zarodowe powinny być założone na materiale macior i tryków tego kierunku, którym mamy zamiar uszlachetnić pogłowie, inne natomiast na miejscowym materiale żeńskim i trykach rasy przeznaczonej do poprawy.

Uwzględniając 20% zapotrzebowania na tryki potrzebne do macior krajowego pogłowia owiec, mającego być przeobrażonym na typ »Długowłnistej Owcy Polskiej« potrzebna nam będzie w najbliższych 8 latach następująca ilość owczarni zarodowych:

Rok	Ilość owczarni zarodowych	Pogłowie macior	Zdolność odchowu tryków
1948	10	2.800 szt.	700 szt.
1949	12	3.400 „	850 „
1950	15	4.500 „	1.125 „
1951	16	4.800 „	1.200 „
1952	18	5.350 „	1.338 „
1953	20	5.700 „	1.425 „
1954	23	7.000 „	1.750 „
1955	26	8.450 „	2.112 „

Przyjmuję w założeniu, że brakujące 80% tryków zostanie wyprodukowane z materiału hodowlanego, znajdującego się w posiadaniu członków Kół Hodowców Owiec. Ponieważ obecnie posiadamy w Polsce zaledwie około 800 macior nadających się do założenia owczarni zarodowych, przewiduję zatem potrzebę importowania jeszcze w roku bieżącym brakujących 2.000 sztuk macior i odpowiedniej ilości tryków następujących ras:

R a s a	Ilość macior	Ilość tryków	Miejsce nabycia
Texel	1000	50	Holandia i Francja
Kent	800	50	Anglia
Berichon du Cher	200	20	Francja
Razem	2000	120	

Tryki na stacje kopulacyjne należy przydzielać przyjmującym je rolnikom po cenie rzeźnej, różnica ceny za materiał hodowlany

powinna być pokryta ze specjalnych dotacji państwowych.

Główny nacisk przy pracach nad podniesieniem masowej hodowli owiec należy położyć na jakości tryków używanych do rozplodu. Od doboru tryków do krzyżówek zależeć będzie w głównej mierze osiągnięcie nakreślonego powyżej minimalnego wzorca »Długowłnistej Owcy Polskiej«.

Tryki sprowadzone na teren działalności hodowlanej powinny być:

- a) dobrze dobrane do właściwości miejscowego pogłowia macior,
- b) ustalone co do dziedziczenia,
- c) urodzone i wychowane możliwie w tym samym okręgu hodowlanym lub też zbliżonym pod względem klimatycznym i glebowym. Tryki importowane z zagranicy powinny być wprawdzie umieszczane w owczarniach zarodowych, położonych możliwie w rejonie ich przyszłej działalności i dopiero po zaaklimatyzowaniu należało by je lokować na stacjach kopulacyjnych. Owczarnie zarodowe założone przy pomocy owiec importowanych rozprowadzały by sztuki już zaaklimatyzowane i wychowane w warunkach miejscowej hodowli.

Dopiero po zorganizowaniu owczarni zarodowych, a tym samym po zapewnieniu tryków niezbędnych dla terenu, powinno się przystąpić do wykonywania dalszych prac hodowlanych, polegających na:

- a) wyeliminowaniu wadliwych rozplodników od działalności hodowlanej,
- b) selekcji materiału macior i doborze właściwych tryków,
- c) racjonalnym żywieniu owiec i wychowie jagniąt.

Usunięcie szkodliwych tryków z masowej hodowli jest możliwe tylko na drodze przeprowadzanego co roku komisyjnego uznawania tryków za zdatne do hodowli i dyskwalifikacji złych osobników poddając je natychmiastowej, przymusowej kastracji na miejscu spędu.

Selekcja materiału żeńskiego może być przeprowadzona jedynie na spędach owiec organizowanych z tytułu przeglądów wzgl. pokazów owiec. Takie przeglądy owiec muszą być połączone z zapisywaniem (licencją) macior do ksiąg ewidencyjnych, a w przyszłych latach pracy do wstępnych wzgl. głównych ksiąg zarodowych owiec, jak również z publicznym demonstrowaniem miejscowym hodowcom sztuk

wartościowych i wadliwych. Ponadto należy na spędach usunąć (wybrakować) owce nie nadające się do dalszej hodowli. Na podstawie stwierdzenia właściwości miejscowego materiału hodowlanego i liczebności macior, należy wprowadzać właściwe tryki, umieszczając je na stacjach kopulacyjnych.

Aby takie przeglądy owiec mogły się udać, muszą być one połączone z pieniężnym nagradzaniem najlepszych sztuk, oraz z organizowaniem z grona właścicieli owiec »Kół Hodowców Owiec«, mających na celu chów »Długowłnistej Owcy Krajowej«.

W przyszłych latach pracy należy organizować w Kółach Hodowców tzw. planowe przeglądy wzgl. pokazy owiec, na których byłyby przedstawione nie tylko owce starsze, lecz przede wszystkim potomstwo pochodzące po maciorach miejscowych i nowo wprowadzonych trykach. Takie pokazy są sprawdzianem postępu hodowlanego i wpływu dobranych tryków. Za wartościowe potomstwo należy udzielać znacznie wyższych nagród, aniżeli za owce starsze bez pochodzenia.

Wszystkie owce objęte pracami hodowlanymi muszą być zakolezykowane i opisane kluczem bonitacyjnym, a potomstwo po nich i trykach stacyjnych odpowiednio znakowane (kolezyk na prawym uchu z numerem matki) a to w tym celu, aby każdego czasu móc stwierdzić pochodzenie, a tym samym wpływ dziedziczenia po przodkach.

Przeprowadzanie selekcji macior i doboru właściwych tryków jest możliwe do wykonania jedynie na spędach owiec, gdyż te czynności na terenie licznych gospodarstw chłopskich przy małym pogłowie owiec były by ze względów technicznych inaczej niewykonalne.

Pokazów (przeглядów) owiec nie należy rozumieć jako wystawy najlepszych sztuk hodowlanych, lecz jako spęd owiec najodpowiedniejszych do przeprowadzania prac selekcyjnych.

Racjonalne żywienie owiec i prawidłowy wychów jagniąt, są bardzo ważnymi czynnikami w poprawie krajowego pogłowia. Owce w większości hodowli w Polsce głodzi się z braku zrozumienia istotnego wpływu racjonalnego żywienia na podniesienie produkcji. Bez właściwego wychowu jagniąt i należytego żywienia owiec trudno myśleć o wytworzeniu nowego kierunku hodowlanego.

W warunkach naszych gospodarstw chłopskich żywienie owiec można poprawić jedynie na drodze propagandy i oświaty prowadzonej

w tym kierunku, oraz przez urządzenie dla członków Kół Hodowców Owiec zawodów wychowu jagniąt, demonstrujących w sposób naoczny wpływ racjonalnego żywienia. W tym celu należy na terenie każdego Koła w okresie zimowym organizować kursy i pogadanki dla hodowców owiec na temat żywienia i pielęgnacji zwierząt.

Ponadto zaleca się propagowanie tego tematu w rolniczej prasie fachowej oraz przez pogadanki radiowe, a także drogą wyświetlania specjalnych filmów z tej dziedziny.

Zawody wychowu jagniąt powinno się organizować na terenie każdego Koła oddając na ten cel po cenie rzeźnej dla (co najmniej 5-ciu) członków Koła możliwie jednakowe, wysokowartościowe 4-miesięczne maciorki pochodzące z owczarni zarodowych.

Zamknięcie zawodów wychowu jagniąt powinno odbywać się komisyjnie, przy uczestnictwie możliwie wszystkich członków Koła. Konkurs taki powinien być prowadzony aż do uzyskania odchowanych jagniąt pomaciorkach i trykach stacyjnych. Za najlepiej odchowane maciorki biorące udział w konkursie należało by udzielać wysokie nagrody pieniężne. Każdy uczestnik zawodów musi być wyposażony w dokładną instrukcję żywienia i pielęgnacji maciorki oraz posiadać specjalny notes, do którego wpisuje: zużyty paszę, wyniki uzyskane z comiesięcznych wazń owcy, daty pokrycia maciorki, numer tryka, datę i płeć urodzonych jagniąt oraz wagę zestrzyżonej wełny, jak również różne uwagi i spostrzeżenia.

W mej praktyce zaobserwowałem, że tego rodzaju zawody wychowu jagniąt w bardzo poważnym stopniu przyczyniają się do spopularyzowania racjonalnego żywienia owiec i prawidłowego wychowu jagniąt, oraz do rozpowszechnienia cennego materiału hodowlanego wśród gospodarstw chłopskich.

Podając sposoby wytworzenia »Długowłnistej Owcy Polskiej«, starałem się wyszukać najlepsze drogi, wypróbowane już w praktyce hodowlanej i prowadzące w najkrótszym sto-

sunkowo czasie do osiągnięcia wytkniętego celu.

Aczkolwiek poprawa pogłowia owiec krajowych na drodze krzyżówki uszlachetniającej należy w praktyce hodowlanej do najtrudniejszych, to jednak przy stanie naszego pogłowia jest ona najbardziej wskazaną, gdyż zapewnia najszybsze rezultaty:

Abym był dobrze zrozumiany, wyjaśniam, że daleki jestem od zalecania w hodowli ciągłych krzyżówek, które nigdy nie prowadzą do wyrównania typu. Wskazane przeze mnie krzyżowania, jak to poprzednio już powiedziałem, powinno się prowadzić jedynie do czasu uzyskania rodzimych odmian owiec odpowiadających podanemu wzorcowi. Potem należy stosować chów ustalający w czystości krwi. Jest zrozumiałe, że prowadzenie hodowli w czystości krwi jest w praktyce znacznie łatwiejsze, aniżeli w pół krwi. Niestety, stan pogłowia krajowych owiec reprezentowany przez tak liczne i często mało wartościowe odmiany i mieszańce narzuca nam w początkowej fazie wykonanie tych najtrudniejszych zadań.

W zakończeniu nadmieniam, że materiał hodowlany owiec, będący w posiadaniu gospodarstw chłopskich, znajdujących się na nizinnych terenach Polski dopiero wtedy stanie na wysokości swego zadania, gdy:

- 1) wytworzy się z szeregu małowartościowych typów i mieszańców owiec kierunek »Długowłnistej Owcy Polskiej«,
- 2) podniesie się wydajność produktów owczarskich do minimalnych granic wskazanych wzorcem,
- 3) chów owiec dostosuje się do klimatu, gleby i ustroju gospodarstw rolnych.

By tę ogromną pracę wykonać w terenie, potrzeba na to wielu ideowych i wykwalifikowanych pracowników owczarstwa, poważnych dotacji państwowych (bez których nie można realizować planów pracy) oraz całe rzesze uświadomionych i zamilowanych, prawdziwych hodowców owiec.

Inż. Stanisław Jełowicki

Dr ADAM DOMAŃSKI

Rozważania nad polską owcą długowłnistą ze szczególnym uwzględnieniem owcy łowickiej

Sprawa poprawienia jakościowego i ilościowego stanu pogłowia owiec w kraju nie przestaje być ani na chwilę aktualną. Czynniki

państwowe, samorządowe, zrzeszenia hodowców i pojedynczy rolnicy zgadzają się z faktem, że owiec w Polsce mamy bardzo mało, a

to, co mamy, jest w przeważającej ilości mało lub całkiem nierentowne i jako towar nisko szacowane. Kwestia ta tylokrotnie była i jest omawiana zarówno na wszelkiego rodzaju zebraniach jak i posiedzeniach, oraz opisywana w prasie, że nie chcąc się powtarzać i nużyć czytelnika przytaczaniem znanych już argumentów, uważam ją za ogólnie wiadomą bolączkę naszej krajowej hodowli. W artykule niniejszym chciałbym przedstawić rzut oka na doświadczenia przedwojenne naszych prac zmierzających do poprawy istniejącego zła i wyciągnąć wnioski, które byłyby jeszcze jedną wskazówką dla pracujących obecnie nad odbudową naszego owczarstwa.

W latach przedwojennych, troską czynników interesujących się hodowlą owiec było w zarysach ogólnych: 1) podniesienie ilościowego stanu pogłowia owiec w Polsce, 2) podniesienie wydajności wełny od pojedynczej owcy, 3) poprawienie jakości produkowanej wełny w hodowli masowej, 4) wprowadzenie do hodowli masowej cechy mięsności i podniesienie w hodowli owiec jej wydajności rzeźnej.

Pozycje 2, 3 i 4 zdecydowano poprawić drogą wprowadzenia do hodowli masowej materiału uszlachetniającego owcy typu wełnistomięsnego o wełnie crossbredowej. Jeśli chodzi o pkt 1), to poprawienie ilościowe stanu pogłowia mogłoby nastąpić przez odpowiednią politykę hodowlaną, oraz przez podniesienie rentowności chowu owiec drogą ich uszlachetnienia. Wobec tego zrealizowanie tego postulatów wymagałoby więcej czasu.

Celem uszlachetnienia pogłowia krajowego, było wytworzenie typu owcy polskiej miejscowej, odpowiadającej swymi cechami użytkowymi warunkom naszego rolnictwa, oraz potrzebom rynku, przede wszystkim wewnętrznego. Z powyższego wynika, że nie projektowano zastosowania chowu wypierającego przez dobraną rasę renomowaną, lecz po przekrzyżowaniu przez parę pokoleń, dalszy dopływ krwi materiału uszlachetniającego miał być wstrzymany, a dalsza robota oparta na selekcji.

Takie podejście do tej pracy miało swoje dodatnie i ujemne strony. Dodatnim momentem było przede wszystkim poprawienie figury i wagi owiec, następnie podniesienie ich wydajności strzyżnej. Postawienie sobie za cel wytworzenia typu owcy średniowiecznej dojrzewającej, a nie wcześniej dojrzewającej, miało poważne uzasadnienie, ponieważ nasza masowa hodowla do produkowania typów wczesnych nie była jeszcze przygotowana i w wy-

padku jej zastosowania mogłaby dać rezultat degeneracyjny.

Omawiana robota miała również i swoje ujemne strony. Polegały one na fakcie, że otrzymanie owiec o wyrównanym sortymencie runa, przy omawianym sposobie ich uszlachetnienia nasuwa poważne trudności. Były one jeszcze zwiększone i tym faktem, że nasze masowe pogłowia, które miało być przekształcone, charakteryzowało się całkowitym chaosem i przedstawiało ogromną mozaikę pod względem typu wełny. Selekcja nowo wytwarzanego typu owcy musiała być prowadzona b. umiejętnie i starannie, a hodowca musiał posiadać jasną świadomość tego, do czego jego praca ma służyć. Jednym z najważniejszych warunków powodzenia tej akcji, była konieczność trafienia na właściwe dobranie materiału uszlachetniającego pod względem mocno ustalonej cechy wyrównania sortymentu w runie.

Zastosowanie tylko jednej rasy uszlachetniającej byłoby technicznie zadaniem b. trudnym ze względu na konieczność posiadania zbyt dużej ilości tryków tej rasy, toteż w różnych okolicach kraju potworzyły się okręgi, w których zostały wprowadzone różne rasy mające przekształcić prymityw naszego pogłowia. Rasami tymi były:

1) Hemsziry, których terenem użytkowania była część województwa białostockiego. Na tym obszarze hodowano karnówkę, której głównymi wadami były słaba figura i zbyt rzadka wełna. Hemsziry, które przez kilka lat były tam stosowane, znacznie zmieniły ten stan. W ten sposób została wytworzona »nowa krzyżówka«, która w dalszej pracy wymagała jeszcze utrwalenia. Przedsięwzięcie to uważano jako udane.

2) Holsztyny, które skupiono głównie na Pomorzu i części Wołynia, b. dobrze poprawiły figury, lecz jako »poprawiacze wełny« zawiodły. Przyczyną tego było niedostateczne utrwalenie jednolitości wełny w tej rasie. Pochodzi to stąd, że rasa ta stosunkowo młoda, jest sama w sobie tworem wielu krzyżówek różnych ras owiec angielskich.

3) Kenty (Romney-marshe) użyte na terenie województw: kieleckiego, łódzkiego, warszawskiego i lubelskiego, zyskały sobie powszechnie dodatnią opinię jako materiał uszlachetniający. Będąc rasą skonsolidowaną genetycznie, o wełnie wyrównanej, dawały w krzyżówkach z naszymi owcami materiał najbardziej zbliżony do tego, jaki chciano w Polsce widzieć. Wzięte do doświadczeń na stacji zoo-

technicznej w Borowinie, potwierdziły obserwacje dochodzące z terenu o swojej wysokiej wartości użytkowej — przede wszystkim pod względem wełny.

Może najsilniej zaznaczył się pożądaný wpływ kentów na powstanie owcy łowickiej, dając w stosunkowo krótkim czasie pozytywne rezultaty. Zastosowanie na kilka lat przed wojną na terenie pow. łowickiego i skierniewickiego wyłącznie kenta, jako materiału uszlachetniającego, podniosło szybko jakość i ilość wełny, jak również i żywą wagę owiec.

Dnia 15. X. 1948 r. staraniem Pow. Związku Samopomocy Chłopskiej, został urządzony w Łowiczu spód owiec tego typu. Doprowadzono na pokaz około 50 sztuk owiec różnego wieku i płci. Waga żywa macior wahała się 50—60 kg, tryków 70—80 kg. Najbardziej charakterystyczną, rzucającą się w oczy ich cechą, jest wełnistosc. Niewątpliwie dają one dużą masę wełny, jest ona długa i gęsto porośnięta. Wydajność wełny przy jednorazowej strzyży rocznej wynosi tu od 4—5 kg. Wyrównanie wełny jest jednak niewystarczające i waha się w granicach sortymentu b—C/d. Owce są duże, średnio-głębokie, o umiędzieniu umiarkowanym. Strzyża ma miejsce zwykle w maju, wykoty przypadają na marzec—kwiecień. Dwojaczki rodzą się często. Na pastwisku owce są palikowane. Tryki dopuszcza się z ręki — co jest tu już ogólnym zwyczajem — i godne podkreślenia, ponieważ świadczy o wyższym poziomie kultury w hodowli masowej tego terenu.

Cena rocznych jarlic wynosi około 6.000 zł, tryków — 10.000 zł. Owca łowicka była wystawiana w roku 1947 na wystawach w Poznaniu, Częstochowie i Radomsku, otrzymując szereg nagród. Niewątpliwie osiągnięcia w chowie owcy łowickiej zawdzięczamy obok umiejętnego zastosowania krzyżówki z rasą kent, również i zapotrzebowaniu wełny crossbredowej na regionalne stroje ludowe oraz dużemu zaangażowaniu rolników do hodowli owiec.

Istniejące już przed wojną miejscowe koła hodowców owiec, przekształcone ostatnio w Powiatowe Zrzeszenie Hodowców, wykazują nieprzerwanie dużą ruchliwość. Przejawia się ona między innymi w posiadaniu przez zrzeszenie własnych tryków, rozmieszczanych na punktach kopolacyjnych u gospodarzy. Tryk pozostaje przy tym własnością zrzeszenia, gospodarz biorący go w użytkowanie, czerpie zysk ze skokowego oraz z zestrzyżonej wełny.

Ciekawy jest fakt, że tryki wyglądają do-

brze i są w poprawnej kondycji. Interes utrzymującego tryka polega na tym, aby uzyskać z niego jak największą ilość wełny, której nie rzadko zestrzyga 5—6 kg, a wełna łowicka ma na rynku wysoką wartość. Wskutek tego tryki są dobrze żywione, a sam pomysł cieszy się u rolników powodzeniem, o czym świadczą następujące liczby:

Zrzeszenie posiadało następujące ilości tryków w poszczególnych latach: 1946 — 10, 1947 — 20, 1948 — 29.

Poza tym Zrzeszenie pośredniczy przy kupnie przez gospodarzy gniazd zarodowych, składających się z tryka i dwóch lub jednej matki lub też tam, gdzie nasilenie tryków jest wystarczające, z samych matek. Owce przechodzą na własność posiadacza pod warunkiem oddania Zrzeszeniu 1 jarlicy w wieku 4—6 miesięcy od każdej otrzymywanej dorosłej sztuki, zaś za dorosłe owce wpłacają 50% jej wartości.

Zrzeszenie jest zasilane przez wydział powiatowy, który wpłacił następujące sumy:

Rok	zł	z fund. tych zakupiło zrzeszenie	
		tryków szt.	macior szt.
1946	75.000	10	—
1947	165.000	10	20
1948	164.000	9	37

Ogólna ilość owiec w pow. łowickim wynosiła w r. 1938 — 3.815 sztuk, a w r. 1947 — 4.041. Wskazuje to na wzrost pogłowia o 5,6% w stosunku do stanu przedwojennego.

Chów owcy łowickiej ześrodkowuje się głównie w północno-wschodniej części rejonu, tj. w gminach Jeziorko i Kompina, gdzie znajduje się 74% ogółu pogłowia powiatu. Ostatnio nasilenie trykami rozszerza się na południowo-wschodnią część powiatu, tj. Bolimów, Nieborów i Łyszkowice.

Po przeglądzie stanu owcy łowickiej, należy jeszcze zdać sobie sprawę z tego, co należy obecnie czynić, aby nie marnować pracy udanej w początkowej swojej fazie. Największym minusem hodowli łowickiej jest brak tryków. Obecnie dysponuje teren materiałem wytworzonym na miejscu, ale który w typie nie został wykończony. Tryki te są dość różnorodne, o niedostatecznie wyrównanej wełnie i o nie zawsze dobrej budowie. Jest to materiał, który bezwzględnie wymaga dużego do-

lewu krwi owcy szlachetnej. W przeciwnym wypadku bowiem tak udatnie rozpoczęta i posunięta praca, zostanie zmarnowana. Skoro dotychczasowe doświadczenie wskazuje, że wybór kenta był szczęśliwy, należało by dążyć do dalszego stosowania rozplodników tej rasy. Niestety, sprowadzenie kentów napotyka obecnie na trudności i należało by zastanowić się, jak z tej sytuacji wybrnąć.

Przedwojenne prace prowadzone nad uszlachetnieniem naszej masowej hodowli, które na początku artykułu wymieniłem, dały niewątpliwie pewne dodatnie rezultaty. Brakowało im jednak opracowanego wzoru, do którego należało dążyć. Wzorzec miały dopiero wytworzyć sobie poszczególne rejony kraju, w zależności od pogłowia występującego na miejscu, rasy, którą wzięto do krzyżowania i talentu inspektora owczarstwa. W ten sposób powstałaby niewątpliwie w ostatecznym wyniku pracy owca długowłnista, prawdopodobnie jednak o dość ostrych różnicach w szeregu wytworzonych typów. Dążąc do tego, by w wyniku naszej przyszłej pracy osiągnąć jednolity typ owiec, w którym różnice lokalne byłyby możliwie nieduże, należy mieć wypracowany pewien ogólny wzorzec, a do uszlachetniania materiału krajowego *stosować możliwie jak najmniejszą ilość ras*. Niewątpliwie pewne różnice będą musiały wystąpić. Poszczególne rejony będą w pewnej mierze odbiegały od wzoru, będzie tu jednak naszym dążeniem, aby odchylenia te były jak najmniejsze. Polacy są indywidualistami i na pewno są nimi niekiedy inspektorzy owczarstwa. Zbyt silny indywidualizm powinien być hamowany przez opracowanie ogólnych ram wzorca.

Jeśli chodzi o rase rozplodników, które mamy użyć do uszlachetniania, to wydaje mi się, najodpowiedniejsze będą kent. W braku kentów należało by stosować najlepszy materiał półkrwi, który się jeszcze u nas znajduje, a z innych ras wprowadzić takie, które są z kentami pochodzeniowo związane. W roku 1947 zostały sprowadzone do Polski Texele. Głównym przeznaczeniem tych owiec, typu marszowego, mających w sobie krew kenta, ma być rozmieszczenie na terenie Pomorza, a głównie Żuław. Poza tym, rasa ta została wzięta do doświadczeń w Końskowoli. Należy bowiem przekonać się, czy teksel może zastą-

pić kenta jako rasę poprawiającą białą świńniarkę. Można przypuszczać, że pomysł wprowadzenia texelów do naszej masowej hodowli będzie udany. Druga rasa mogąca być obecnie wzięta u nas pod uwagę, to berichon, który znany był w Polsce już przed wojną. Owca ta odznacza się dużymi zaletami jako typ wełnistomięsny. Na pierwsze miejsce wysuwa się u berichonów prawidłowa budowa. Osobiście obawiałbym się stosowania tej rasy na większą skalę w hodowli masowej, ze względu na możliwość pewnego skrócenia wełny i wprowadzenia czynnika zbyt wczesnego dojrzewania. Wprowadzenie berichona w Łowickim mogłoby dotychczasową pracę w znacznym stopniu popsuć. W użytkowości owcy łowickiej wysuwa się niewątpliwie na pierwsze miejsce wełna, a mięsność jej ma znaczenie drugorzędne, może nawet zanadto drugorzędne. Niewątpliwie poprawienie budowy owcy łowickiej jest potrzebne, lecz nie kosztem popsucia jej masy wełny. Berichon w tym wypadku byłby nieodpowiedni, natomiast owca z pewną domieszką tej krwi, mogłaby mieć zastosowanie.

Dużo miejsca poświęciłem w tym artykule owcy łowickiej, ponieważ wydaje mi się, że owca pomorska na Kaszubach i owca łowicka są predestynowane do tego, aby stać się materiałem wyjściowym przyszłej polskiej owcy długowłnistej.

Po ostatecznym opracowaniu wzorca tej owcy i zdecydowaniu, jaką rasę wybrać dla jej wytworzenia, winno się w tych dwóch rejonach uruchomić produkcję materiału zarodowego dla hodowli masowej.

Summary:

Polish longwool sheep and „Łowicka“ breed.

The author is discussing the problems of development of sheepbreeding in Poland as well, in regard to quality of sheep as their number.

In prewar time a certain improvement of local sheep has been made in some districts („Łowicz“, „Kielce“, „Łódź“ and so on) thank to crossing with imported Romney Marsh rams.

The author is of opinion that this breed is most suitable for betterment of local sheep and must be used in the next future for more intensive crossing.

Dr Adam Domański

W sprawie pomieszczeń dla owiec

Powiększenie ilościowe i jakościowe wytwórczości owczarskiej jest w znacznym stopniu uzależnione od warunków pielęgnacji, jaką możemy zapewnić naszym zwierzętom. W rzędzie tych warunków, kwestia odpowiednich pomieszczeń dla owiec jest rzeczą pierwszorzędną wagi, albowiem racjonalny chów i racjonalną produkcję można prowadzić jedynie w odpowiednich, celowo urządzonych pomieszczeniach.

Owczarnię, jako oddzielny budynek, rzadko tylko możemy spotkać w obejściach drobnych gospodarstw chłopskich i to nawet w takich, które utrzymują więcej niż 10 sztuk owiec.

Owce umieszcza się zazwyczaj w oddzielnej przegrodzie w jednym pomieszczeniu z krowami, a nierzadko także z końmi. Zdarzają się też wypadki, że i świnie są współlokatorami jednego z owcami pomieszczenia. Tego rodzaju traktowanie owiec nie wpływa dodatnio na zdrowie tych zwierząt i na ich produkcję. Odbija się ono zwłaszcza ujemnie na jej jakości. Owce nie znoszą wilgoci tak na wolnym powietrzu, jak i w pomieszczeniach, w których są nieraz skazywane na pobyt przez cały długi okres zimowy. Suchy budynek, sucha ściółka i suche powietrze w pomieszczeniu, to warunki, bez których nie można nawet myśleć o racjonalnym chowie owiec. W pomieszczeniach wilgotnych, pełnych pary wodnej i amoniakalnych wyziewów, ciemnych i źle wentylowanych, nie tylko same zwierzęta łatwo ulegają nieżyłom dróg oddechowych, ale i wełna takich owiec wykazuje schorzenia, które czynią ją częściowo lub nawet zupełnie niezdatną na wyroby tkackie. Ponadto w przegrzanych i wilgotnych pomieszczeniach dla owiec wyrasta wełna o wiele gorzej. Jest ona słabsza a porost jej jest o wiele rzadszy.

To, o czym powyżej powiedziano, powinno skłonić każdego, nawet drobnorolnego chłopa, do pomieszczania owiec w osobnych stajenkach, których koszt nie jest duży, zwłaszcza jeśli się zważy, że owca nie wymaga dużej przestrzeni ani powierzchni podłogi w owczarni, ani specjalnie ciepłego budynku, gdyż taki jest nawet szkodliwy dla owcy. Ciepłota panująca w owczarni z reguły nie powinna przekraczać 12° C, a nawet 10° C ponad zero nie jest tu temperaturą za niską. Wyjątek stanowi jedynie okres kotelni. w czasie której tempe-

ratura w owczarni nie powinna spadać poniżej 12° C. Wynika z tego, że budynek owczarni może być nawet bardzo prymitywny, nie wiele więcej kosztujący niż tak powszechna na wsi drwalka.

Ściany owczarni mogą być sporządzone z oflisów (opoly, zrżyny, okrajki, oszwary, tak ten rodzaj przetarcia drewna nazywają w różnych okolicach kraju). Jest to najtańszy materiał drzewny. Ściany owczarni można wykonać również z płyt heraklitowych, wpuszczanych między słupki drewniane i z wewnątrz oraz z zewnątrz wyszarować tynkiem glinianym, dla którego dostateczny opór stanowić będą na 4 cm grube gałęzie przybite do płyt heraklitowych. Ponieważ nazwa »Heraklit« nie jest rozpowszechniona, nadmieniam, że płyty heraklitowe są sporządzone z wełny drzewnej, spojonej pod prasą zaprawą cementową. Jest to jeden z najtańszych obecnie materiałów budowlanych, nadający się do budowy ścianek przepierzeniowych, oraz do lekkich budowli, jakimi są właśnie owczarenki, pomieszczenia dla kóz, królików, jak i drobiu. Ściany z oflisów lub heraklitu powinny być na zimę ogacane słomą, same bowiem nie stanowią należytej izolacji dla zimna zewnętrznego. W razie gdy gospodarz może sobie pozwolić na sporządzenie owczarni z podwójnych ścian oflisowych lub płyt heraklitowych obijanych na rusztowaniu z jednej i drugiej strony, wówczas w przestrzeń próżną między ścianami możemy ubić igliwie drzew szpilkowych, napojone uprzednio karbolineum, wzgl. terem mieszanym w równych częściach z karbolineum. Gdyby zdobycie karbolineum lub teru było niedostępne z uwagi na koszt, można igliwie względnie plewy pszenic wąsatych lub jęczmienia zmieszać bezpośrednio przed wypełnianiem przestrzeni międzyściennej, z niewielką ilością cementu, wapna (miału) i piasku w równych częściach, tę mieszaninę zwilżyć wodą i ubić dosyć lekko w przestrzeni między ścianami.

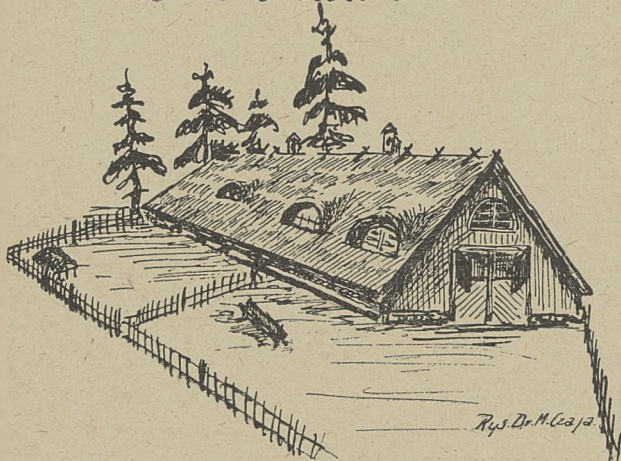
Równie tanim materiałem na ściany owczarni, a przy tym materiałem zdrowym dla owiec jest glina. Niedogodną stroną budynków glinobitych jest to, że ściany takich budynków muszą być odpowiednio grube, co najmniej na 30 cm, w przeciwnym razie, wskutek naciągania wilgocią od wewnątrz w czasie zimy,

łatwo też rozmarzają, a później się sypią. Grube stosunkowo ściany glinobite, lubo że nie wymagają kosztownego rusztowania (szkieletu) ściennego, który prócz węglowych i środkowych słupów wykonane jest z grubszych żerdzi, musi być oparte na szerokim i solidnym fundamencie, najlepiej betonowym, bowiem nietrwały fundament powoduje pęknięcie i sypianie się ścian.

Budynki glinobite powinny mieć ponadto szerokie okapy, tak by deszcz względnie woda spływająca z nich nie nawilgała zbyt ścian. Ten moment ważny jest specjalnie w górach, gdzie jak wiadomo, opadów jest dużo.

Szeroki okap w owczarni ma znowu tę niedogodną stronę, że zabiera dosyć dużo światła oknom, zwłaszcza, że te powinny być w owczarni umieszczane możliwie jak najwyżej, z uwagi na to, że owce stoją przez co najmniej 3 miesiące na nawozie, przeto warstwa jego sięga często do 70 cm. Chcąc uniknąć tego niedogodnego czynnika, w owczarniach glinobitych powinniśmy umieszczać okna w dachu, jak w tak zwanych owczarniach »strzechowych«, o których w dalszym ciągu będzie mowa. Ściany owczarni, obojętne z jakiego byłyby wykonane materiału, muszą być dobrze odizolowane od fundamentu, zwłaszcza jeśli ten wykonany jest z kamienia łatwo chłonnego wilgoć, np. piaskowca. Jako izolacji możemy użyć podwójnej warstwy czarnej papy, między którą rozścielamy ciekłą warstwę (1—3 cm) wełny drzewnej, napojonej karbolineum, względnie terem.

Owczarnia strzechowa i chlewnia

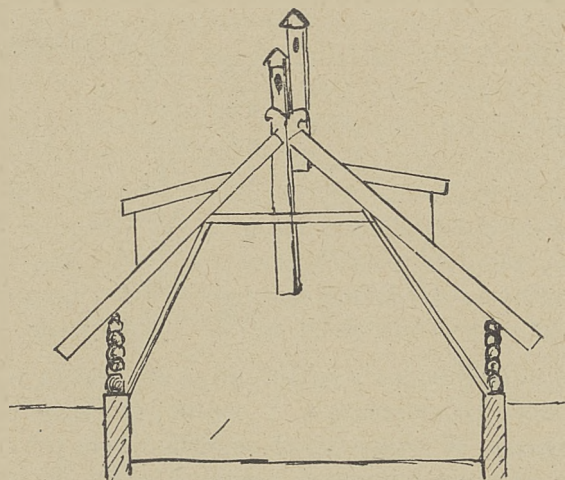


Specjalny typ owczarni najtańszej, ale równocześnie najniebezpieczniejszej z uwagi na pożar, stanowi owczarnia »strzechowa«. Jak

sama nazwa wskazuje i podaje rycina, całe wnętrze takiej owczarni zamyka strzecha. Ściany są w tym wypadku bardzo niskie, gdyż cała ich wysokość od również niskiego fundamentu, wynosi 70 do 120 cm, zależnie od tego, jak nisko włączona jest podłoga (klepisko) owczarni między fundamentami. Ścianki owczarni strzechowej wykonane są zazwyczaj z drągowizny 15—18 cm grubej, kładzionej na mchu albo wełniance drzewnej, między słupkami stanowiącymi podporę dla płatwi, na której umocowane są krokwie dachu. Okna takiej owczarni muszą być umieszczone w dachu i służą równocześnie za wywietrzniki. Strzecha owczarni powinna być odpowiednio gruba, albowiem zastępuje właściwie ściany, musi więc dobrze izolować wnętrze owczarni od zmian temperatury powietrza zewnętrznego. Najtańszą, a równocześnie najtrwalszą i najbardziej higieniczną, jest strzecha wykonana z trzciny stawowej, ułożonej w dwóch warstwach, między które rozściela się warstwę prostej słomy żytniej (15 cm). Grubość takiej strzechy nie powinna być w żadnym wypadku mniejsza niż 40 cm. Przy budowie tak taniego budynku jak owczarnia strzechowa, dobrze jest spryskać dokładnie obydwie warstwy trzciny karbolineum lub terem. Powiększa to znacznie trwałość strzechy. Trwałość owczarni strzechowej jest duża. W Nadrenii, gdzie typ ten jest najwięcej rozpowszechniony, obliczają, że owczarnia taka wytrzyma bez remontu kapitalnego około 40—50 lat. Owczarnie takie mają jednak tę złą stronę, że są łatwopalne. Nie powinny być przeto budowane w bliskim sąsiedztwie innych budynków gospodarczych, a zwłaszcza stodoł. Z uwagi jednak na swoją celowość i taniść, są niezmiernie polecenia godne, zwłaszcza dla gospodarstw drobnorolnych. Owczarnie strzechowe mają i tę bardzo pozytywną zaletę, że pod wspólnym dachem a raczej strzechą, przy zastosowaniu ścianki przepierającej jej wnetrze, stanowią równocześnie bardzo odpowiednie, ciepłe, suche i niekosztowne pomieszczenie dla trzody chlewnej. Samo przez się jest zrozumiałe, że owczarnie i chlewnie »strzechowe«, nie wymagają już sufitu. Z tej przyczyny wykonanie strzechy musi być bardzo solidne tak, by do wnętrza budynku nie sterczały wiechcie słomy i by było możliwe obmiatanie strzechy od wewnątrz. Zamieszczone szkice ilustrują dostatecznie jasno zasady konstrukcji budynków tego typu.

Jeśli hodowca zdecyduje się na budowę owczarni innego typu, a więc drewnianej.

względnie glinobitej, winien połączyć ją z innym budynkiem gospodarskim i to najlepiej w formie przybudówki, jeśli w planie nowej budowli nie zostało przewidziane oddzielne

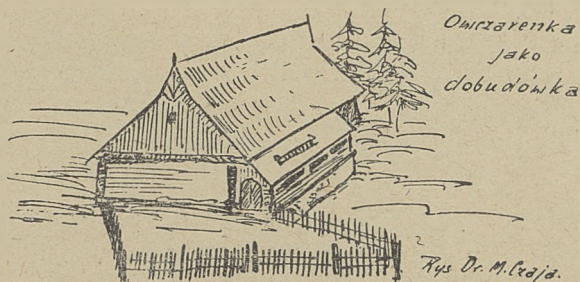


Szkic przekroju owczarni strzechowej.

Rys. Dr. M. Czaja.

miejsce dla owiec, pod wspólnym dachem z innym inwentarzem.

Odnosna rycina podaje przykładowo w jaki sposób można najtaniej dobudować owczarenkę przy stodole, oborze czy innym budynku inwentarskim. Należy bowiem podkreślić raz jeszcze, jeśli plan budowy nie przewidział już od razu osobnego pomieszczenia dla owiec pod wspólnym dachem z innymi zwierzętami, to nie należy w żadnym wypadku mieścić owiec wspólnie z krowami lub świniami, kurami czy królikami, to bowiem zawsze zaszkodzi owcom i ich produkcji. Owca musi mieć temperaturę stajni niższą niż inne zwierzęta domowe. Powietrze w owczarni musi być suche. Tych warunków nie zapewnią owcom nigdy wspólne pomieszczenia z innym inwentarzem żywym.



Owczarenka
jako
dobudówka

Rys. Dr. M. Czaja.

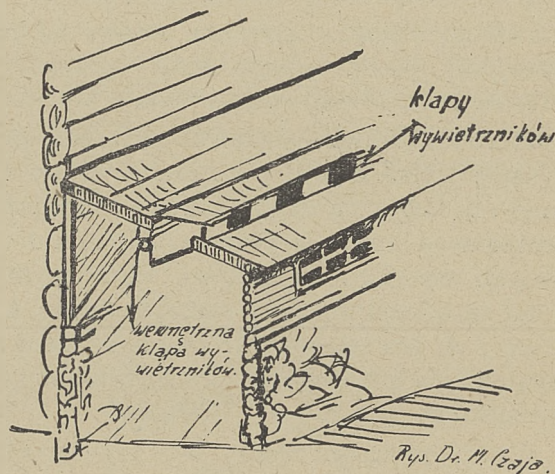
Jeśli z jakichkolwiek powodów nie będziemy mogli pozwolić sobie na oddzielny budynek lub przybudówkę przeznaczoną na owczarnię, wówczas bezwarunkowo zagroda dla owiec powinna być oddzielona od pomieszczeń dla

innych zwierząt ścianką nie przepuszczającą wilgoci i wycieków z sąsiednich ubikacji.

Nie obojętną kwestią jest wybór miejsca pod owczarenkę. Kardynalną zasadą, jaką winniśmy się przy tym kierować, jest ta, by miejsce wybrane pod owczarnię było suche, położone na gruncie przepuszczalnym, nie podmokłe i wyżej wzniesione niż reszta sąsiadującego terenu.

Polepa podłogi powinna bowiem w owczarni leżeć niżej niż pozostały teren. Takie zaplanowanie jest uwarunkowane koniecznością dobrego przechowania nawozu, który wywozi się z owczarni co najwyżej trzy albo cztery razy do roku. Owczarnia musi przeto pomieścić między fundamentami grubą warstwę nawozu, której dalszą część stanowi nawóz nagromadzony między ścianami, w warstwie nie grubszej niż 50 cm. Do tej wysokości ściany powinny być napojone gorącym terem lub karbolineum.

Jeśli teren na to pozwala, to owczarnia powinna stać na wyższym miejscu, tak jak to np. podaje szkic owczarenki, postawionej jako dobudówka do stodoly.



Szkic przekroju owczarni
przybudówkowej.

Wielkość owczarni w gospodarstwie chłopskim, musi być dostosowana do maksymalnej ilości owiec, jaką może, względnie powinno ono utrzymywać. Trudno w tym wypadku podawać jakieś stałe recepty, w każdym razie powinno się dążyć do tego, by na każdą sztukę grubego bydła rogatego, utrzymywało gospodarstwo chłopskie dwie owce. Stosunek ten nie obciąża gospodarstwa, a przeciwnie, zapewnia lepsze wyzyskanie pasz odpadkowych, jakich nie zużywa krowa, ponadto jest celowym dopełnieniem produkcji hodowlanej zarówno

z uwagi na interesy samego gospodarstwa, jak i społeczeństwa.

Najważniejsze wymiary budynku owczarni i jego urządzenia, przedstawiają się następująco:

1 maciora bez jagnięcia potrzebuje	0.80 m ² powierzchni
1 „ z jagnięciem „	0.90 — 1.20 „ „
1 jagnię odsadzone (ponad 3 mies.)	0.40 — 0.50 „ „
1 jarka lub skop (wiek od 6 mies.)	0.50 — 0.70 „ „
1 tryk przy wysokości ścian boksu 2 m	1.30 — 2.00 „ „
1 maciora wymaga przy paśniku miejsca o szerokości	0.45 m
1 jarka lub skop opasowy „ „ „	0.45 „
1 jagnię odsadzone	0.30 „
1 tryk w zależności od tego, czy ma rogi czy też nie	0.80 — 1.10 „

Podane powyżej wielkości odnoszą się do owczarni mających pomieścić ponad 6 sztuk owiec z przychowkiem. Dla tej też ilości powinno się już ewentualnie postawić specjalną owczarenkę, jeśli jednak gospodarstwo nie jest nastawione na powiększenie liczby owiec, a posiada ich mniej, owce mogą znaleźć pomieszczenie pod wspólnym dachem z trzodą chlewną, w osobnej przegrodzie, byle zachowane zostały warunki, o których uprzednio była mowa.

Podłogę owczarni powinno stanowić klepisko z gliny, piasku i długo ciętej siewki, które ubija się na grubość około 15 cm.

Szerokość drzwi w owczarni, zwłaszcza przy większej ilości owiec, powinna wynosić nie mniej niż 1,50 m. Futryny drzwi powinny być opatrzone od strony wejściowej wałkami drewnianymi wysokimi na 1,20 m; wałki te ustawione na ośkach tuż przy samej futrynie, kręcą się i w ten sposób chronią boki zwierząt cisnących się u wejścia przed uderzeniami oraz wycieraniem wełny.

Wrota owczarni winny być czterodzielne, tj. zbudowane w ten sposób, by przy zamknięciu dolnych skrzydeł, górne mogły pozostać otwarte. Urządzenie takie pozwala na lepszą wentylację owczarni, co jak wiadomo ma wielkie znaczenie tak dla zdrowia zwierząt, jak i jakości wełny.

Okna w owczarniach, jak już wzmiankowałem, powinny być umieszczone możliwie jak najwyżej, by przy nagromadzeniu się nawozu, owce nie sięgały pyszczkami do okien. Okna powinny mieć dużą powierzchnię przepuszczającą światło. Jako minimalną należy przy tym przyjąć $\frac{1}{15}$ powierzchni podłogi.

Wysokość owczarni zależy od systemu budynku. W budynkach, które posiadają wewnątrz opatrzone sufitem, a więc posiadają kształt

graniastosłupa, wysokość owczarni nie powinna być mniejsza niż 3,20 m.

W owczarniach, w których, jak to ma miejsce zwłaszcza w drobnych gospodarstwach, dążymy do obniżenia kosztów budowy, powinno

się unikać budowy sufitu, gdyż ten obniża wysokość pomieszczenia i zmniejsza kubaturę wnętrza. W owczarniach strzechowych, już sama strzecha stanowić powinna sufit. W owczarniach przybudówkowych, dach powinien stanowić równocześnie sufit. Możemy to osiągnąć jeśli zastosujemy podbitkę z desek przybijanych do krokwi od wewnątrz. Przestrzeń między pokryciem dachu a podbitką, wypełnia się impregnowanym karbolineum igliwem lub wełną drzewną. Przy tego rodzaju rozwiązaniu konstrukcji dachowej, podbitka powinna być od strony pokrycia właściwego dachu wyłożona czarną, chociażby najtańszą papą. W ten sposób unikamy skraplania pary wodnej w warstwie izolacyjnej i zapobiegamy gniciu podbitki, krokwi i pokrycia dachu. Wymienioną konstrukcję sufitową wykorzystać można równocześnie i do wentylacji.

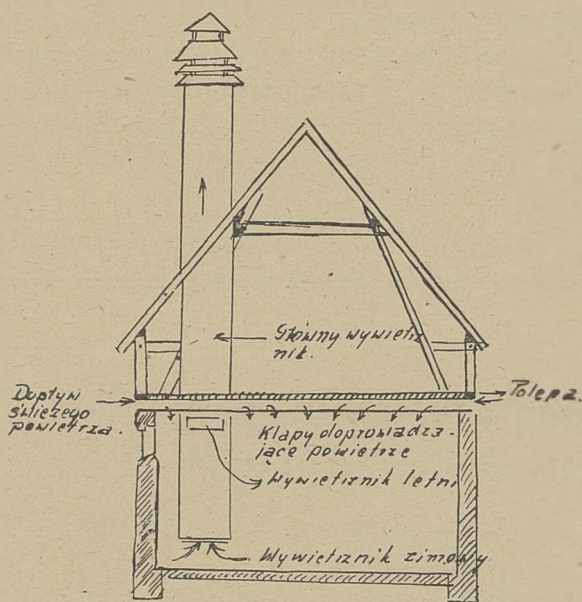
Jako wytyczną przy obliczaniu kubatury wnętrza owczarni należy przyjąć, że na jedną sztukę dorosłą powinno się liczyć 2,50 m³ i to przy dobrze urządzonej wentylacji, względnie przy dostatecznej powierzchni okien, jeśli te stanowią równocześnie jedyne urządzenie wentylacyjne.

Przystępując do omawiania wentylacji owczarni, należy podkreślić, że od jej sprawnego działania zależy w znacznym stopniu zdrowie zwierząt i jakość wyprodukowanej wełny.

Najprymitywniejszą i najbardziej zawodną formą wentylacji, jest wentylacja okienna. Działanie jej zależy od temperatury powietrza zewnętrznego, od jego wilgotności, od kierunku i siły wiatru, jednym słowem od całego szeregu czynników, których opanowanie nie jest łatwe. Z tej też przyczyny, nawet najmniejszy budynek owczarniany, oddzielny czy wbudowany pod jeden dach, powinien mieć swoje własne urządzenia wentylacyjne.

W owczarniach strzechowych, w których okna umieszczone są w dachu, wystarcza wentylacja kominowa, której schemat podano na szkicu przekroju, przy czym na 50 m³ wnętrza wystarcza jeden komin wentylacyjny.

Urządzenie wentylacyjne kominowe (patrz szkic przekroju owczarni strzechowej) składa się z dwu rur o świetle 20/20 cm, zbitych z desek jednocalowych, ustawionych jedna obok drugiej tak, że otwór jednej znajduje się tuż pod szczytem dachu, druga natomiast wnika do wnętrza owczarni na 0,75 m, doprowadzając powietrze z zewnątrz. Poziom wylotów obydwu rur musi wysterczać ponad dach owczarni co najmniej na 50 cm, przy czym rura wni-

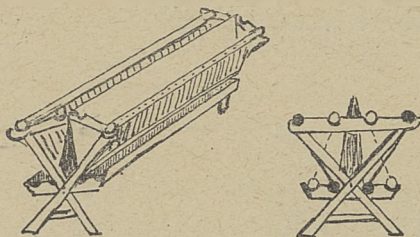


Schemat wentylacji sufitowej

kająca do owczarni ma wylot zewnętrzny położony o 75 cm niżej od wylotu rury wywietrzającej. Warunkiem sprawnego działania tego rodzaju urządzenia wentylacyjnego, jest dokładne odizolowanie obydwu rur od siebie i obydwu razem od powietrza zewnętrznego. Odizolowania dokonujemy przez obicie rur uprzednio papą, następnie okręcenie ich napojonym karbolineum warkoczem słomianym podwójnie i powtórne obicie papą lub deskami 1/2-calowymi, terowanymi. Wyloty zewnętrzne rur muszą być opatrzone oddzielnymi daszkami, przed wnikiem wody deszczowej. Jako pomocnicze urządzenie wywietrzające służą okna umieszczone w dachu i w ten sposób otwierane, że oś dzieląca je na pół, stanowi zawias, na którym okno otwiera się dolną połową do wnętrza owczarni, górną zaś na zewnątrz.

W owczarniach krytych dachem normalnym, pod którym do krokwi przybita jest podbitka jako sufit, wykorzystujemy co drugą przestrzeń międzykrokwiową, jako otwór doprowadzający powietrze.

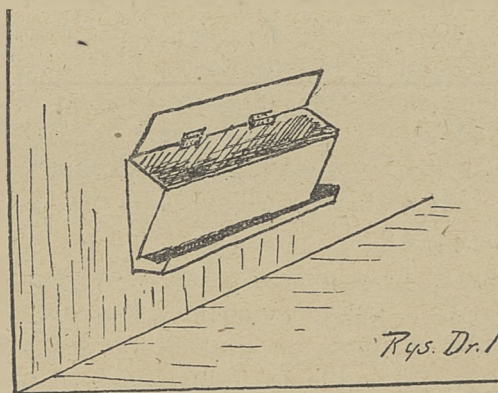
Sposób urządzenia tego typu wentylacji ilustruje szkic wentylacji sufitowej. Rura wyprawadzająca powinna w tym wypadku posiadać światło 30×30 cm.



Rys. Dr. M. Czaja.

Paśnik dla owiec z deską rozdzielczą

Podane uwagi dotyczące pomieszczeń dla owiec w gospodarstwach małorolnych nie byłyby kompletne, gdyby nie wspomnieć o tym, że wszelkie budynki betonowe lub kamienne adoptowane na owczarnie, do tego celu się nie nadają. Lepsza jest najprymitywniejsza owczarnia strzechowa, glinobita lub drewniana, chociażby wykonana z oflisów, niż fundamentalna budowla betonowa czy kamienna, w której niemożliwe jest utrzymanie powietrza o wymaganej suchości i świeżości.

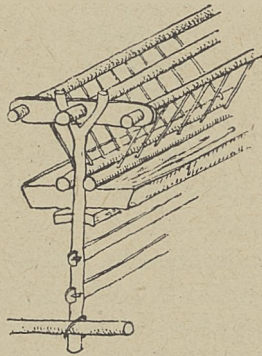
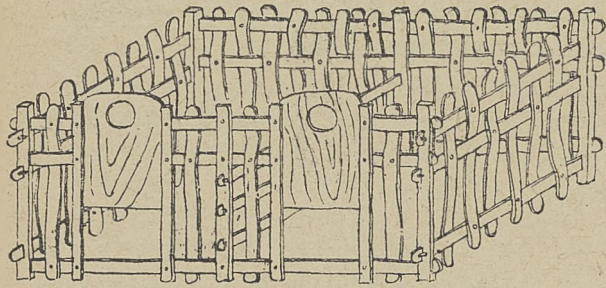


Rys. Dr. M. Czaja.

Przysięenny automat na paszę i ścięgno dla jagniąt.

Nieodzowną częścią składową każdej, chociażby na trzy sztuki owiec obliczanej owczarni, są odpowiednie paśniki dla owiec, a jeśli stadko liczy ponad 10 sztuk, odpowiednie paśniki dla jagniąt, zagrody (porodówki) dla owiec wysokokotnych, oraz przegrody, tzw. lasy, którymi owczarnia mogłaby być dzielona

na pola, zależnie od rodzaju paszy przeznaczonej dla poszczególnych grup owiec.



Inż. STANISŁAW JANKOWSKI

Szacowanie wydajności (rendement) wełny na podstawie jej wysadności oraz ciężaru w stanie potnym

W artykule pomieszczonym w nrze 1—3 »Przeglądu Hodowlanego« b. r., wspomina dr W. Folejewski o metodzie szacowania rendement wełny na podstawie korelacji tej cechy ze stopniem cienkości i długości włókien wełnianych. Metoda ta uległa w czasie lat wojennych pewnemu przekształceniu, będącemu wynikiem długotrwałych badań, których bieg w zarysie podaje.

Zależność wzajemna między wydajnością (rendement) i innymi cechami runa została gruntownie zbadana w latach wojennych w U. S. A. Pozwoliło to na ustalenie prostej metody określania ciężaru runa czystego (ciężar danego runa w stanie potnym x , rendement) w oparciu o cechy runa dające się zmierzyć wagą i miarką liniową. Metoda ta przez możliwość jej masowego stosowania, oraz dzięki natychmiastowemu uzyskiwaniu wyników, przy równoczesnej dość dużej ich dokładności, stanowi pewnego rodzaju rewelację w sposobach określania rendement wełny, i może oddać duże usługi w pracy nad zwiększeniem użytkowości strzyżnej owiec chowanych

Wzory paśników dla owiec dorosłych, poródówek oraz automatów na paszę treściwą dla jagniąt podają odnośne szkice. Długość paśników zależy naturalnie od ilości sztuk owiec. Wskaźniki wymiarów, które należy przewidywać na jedną sztukę podano uprzednio.

Trudno jest omówić w ramach jednego artykułu wszelkie ewentualne przypadki, jakie mogą zaistnieć przy budowie owczarni w gospodarstwie włościańskim, z uwagi na to, że niemal każde z nich posiada wiele odrębnych indywidualnych cech, nie pozwalających na receptowe, sztywne podchodzenie do tematu. Wydaje mi się jednak, że poruszyłem najważniejsze wytyczne, jakimi powinniśmy kierować się w poradnictwie hodowlanym dotyczącym chowu owiec.

Należało by tylko życzyć sobie, by znalazły one chociażby w części zastosowanie w życiu praktycznym, gdyż wówczas odbije się to na pewno dodatnio na naszej wytwórczości owczarskiej.

Doc. dr Mieczysław Czaja

w wielkich stadach, w jednakowych dla całego rejonu warunkach.

Badania wstępne przeprowadzone przez Terill'a dowiodły, że charakter i gęstość karbików, gęstość porostu w runie oraz stopień cienkości (sortyment) wełny — wszystkie te cechy rozpatrywane w obrębie pewnej ustalonej rasy (w tym przypadku Rambouillet'ów) wykazują tak niskie współczynniki korelacji z ciężarem runa czystego, i z wydajnością, że miałyby znikomą wartość przy jego szacowaniu. Wyróżnione zostały jedynie 2 cechy mające decydujący wpływ na ciężar runa czystego, tj. ciężar danego runa w stanie potnym oraz jego głębokość, czyli wysokość słupka. Z tych dwóch cech mniejszy wpływ ma na ogół wysokość słupka, jednak u ras owiec o wełnie cieńszej, szlachetniejszej, a równocześnie krótszej, ciężar runa czystego zależy w silniejszym stopniu od wysokości słupka, niż od ciężaru runa potnego. Wyniki tych prac Terill'a potwierdziły badania Pohl'a i Keller'a.

Stwierdzone naukowo fakty współzależności omawianych cech runa były dość luźno po-

wiązane ze sobą i nie wykraczały poza ramy teorii. Dopiero ogłoszona w r. 1945 praca Terrill'a i współpracowników pozwala na praktyczne wykorzystanie istniejących współzależności dla szacowania wydajności wełny. Praca ta przeprowadzana w ciągu 3 lat na Doświadczalnej Stacji Owczarskiej w Dubois (Stan Idaho) oparta została na b. licznych materiale doświadczalnym 4 głównych ras wełnistych tego rejonu Stanów Zjednoczonych, tj. Rambouillet, Corriedale, Columbia i Targhee. Myśl przewodnią pracy była następująca: należało dla każdej z ras zebrać na dostatecznie dużej liczbie osobników (200 i więcej sztuk) dane indywidualne: 1) wysokości słupka, 2) ciężaru runa potnego, 3) wydajności (rendement) danego runa. Następnie osobno dla każdej z grup rasowych i roczników ustalono korelację między ciężarem runa czystego, a pozostałymi cechami. Obliczone współczynniki regresji umożliwiają wyznaczenie ciężaru runa czystego każdej sztuki spoza populacji próbnej, wg następującego równania:

$$Y = B_1x_1 + B_2x_2 + A;$$

Y — ciężar runa czystego (szukany),
 x_2 — wysok. słupka w runie (mierzone u sztuki),
 x_1 — ciężar runa potnego (mierzone u sztuki),
 B_1 — współczynnik regresji Y względem x_1 ,
 B_2 — współczynnik regresji Y względem x_2 ,
 A*) — wartość Y przy x_1 i x_2 równych 0.

Autorzy wielokrotnie zastrzegają się jednak, że sztuka podlegająca oszacowaniu odpowiadać musi populacji próbnej pod względem wszystkich warunków uwzględnianych w opracowaniu (rasa, wiek, czas odrostu, ilość i jakość żywienia, sposób wychowu, klimat, pomieszczenie). Wystarczy, jeśli znamy przeciętną wysokość słupka i ciężar runa bezpośrednio po strzyżycy, aby na tej podstawie obliczyć szybko rendement. Dla uproszczenia posługiwania się tą metodą, opracowany został diagram, pozwalający na graficzne rozwiązywanie równań regresyjnych.

Dalszym etapem omawianej pracy było stwierdzenie wiarygodności i dokładności otrzymywanych wyników.

W pracy tej podano również sposób wprowadzania poprawki dla wyników z różnych

*) W rzeczywistości przy x_1 i x_2 równych 0, wartość Y również musi wynosić 0, zaś linie regresyj są krzywymi, które, na niewielkim odcinku wartości, jakie przybierają zmienne x_1 i x_2 dla określonej rasy, dla uproszczenia przedstawiają się jako proste, zaś wartość A oblicza się przez ekstrapolację.

lat. Wprowadzanie innych poprawek wymaga dodatkowych badań.

Dla populacji próbnej rendement wełny oznaczano metodą prania małych próbek pobranych tylko w 1 miejscu, tj. na bokach zwierząt. Poprzedzająca praca Pohle'a i Hazel'a podała właściwe poprawki wyników prania próbek dla zbliżenia z rendement rzeczywistym całych run.

Do doświadczenia użyte były wyłącznie maciorki, dla uniknięcia różnic wywołanych przez różnice płci. Wszystkie zwierzęta były w równym wieku, o jednakowym odroście wełny, jednakowo chowane i żywione.

Dla stwierdzenia dokładności metody szacunkowej poddano 15% run indywidualnych praniu w całości i oznaczono ich ciężar po wysuszeniu. Przybliżenie wyników szacunkowych do liczb rzeczywistych oznaczonych w powyższy sposób przedstawiono jako korelację i porównano z korelacją zachodzącą między wynikami rzeczywistymi, a tymi, które otrzymano z prania próbek.

$R_1 \phi$ 4 ras 0,87 (wahania 0,86—0,89),

$R_2 \phi$ 4 ras 0,90 (wahania 0,84—0,94).

R_1 — współcz. korelacji rzeczywistej wydajności runa i wydajności określonej metodą szacunkową,

R_2 — współcz. korelacji rzeczywistej wydajności runa i wydajności określonej metodą prania próbek.

Jak wynika z powyższego zestawienia, różnica na korzyść systemu wielokrotnie trudniejszego, droższego i powolniejszego jest tak niewielka, że nie może równoważyć korzyści płynących ze stosowania metody szacunkowej.

Praca ta, jak wielokrotnie podkreślają autorzy, ma swe zastosowanie do owiec utrzymywanych na stepie w stosunkowo niewielkim rejonie. Autorzy podają, że w cokolwiek innych warunkach zmienia się wartość wyjściowa rendement, do którego przyrównywać będziemy wyniki szacunkowe. Oznacza to przesunięcie równoległe prostych regresji, bez zmiany ich nachylenia. Owo przesunięcie ustalić można mając dane dla losowo wybranych 19 sztuk (przy praniu całkowitych run) lub 30 sztuk (przy praniu próbek) pochodzących z odmiennych warunków (np. wychowanych w innym roku).

W warunkach polskich, przy półrocznym chowie owczarnianym, przy b. różnorodnym żywieniu, różnej wilgotności budynku, przejściowym — więc zmiennym klimacie, wreszcie

przy niedostatecznej nieraz ściółce w owczarni, błędy wywołane przez te czynniki byłyby prawdopodobnie tak duże, że zaciemniłyby występowanie zależności wzajemnej omawianych cech runa. Niemniej jednak w obrębie dużego stada i przy doskonałej pielęgnacji wełny, można było by zastosować ten sposób dla wzajemnego porównywania wydajności wełny między maciorkami rocznymi (jarlicami). Byłoby to szczególnie pożądane przy prowadzeniu kontroli przychówku po poszczególnych trykach odnośnie na przekazywanie przez nie wydajności wełny. Poza tym jest to jeszcze jeden dowód doniosłości cechy wysadności runa w selekcji owiec wełnistych. Nie tylko bowiem, że duża wysadność pozwala znacznie łatwiej osią-

gnąć długość włókna kwalifikującą je do czesania, z czym wiąże się znaczna zwyżka ceny, lecz wpływa ona także na zwiększenie wydajności czystej substancji wełnianej z owcy, tj. podnosi produktywność zwierzęcia tak ilościowo, jak też i jakościowo.

LITERATURA:

- C. E. Terril and Cowork: Estimation of Cleau Fleece Weight from Grease-Fleece Weight and Stoppel Length.
 E. M. Pohle and H. R. Keller: Stoppel Length in Relation to wool production.
 E. M. Pohle and L. N. Hozel: Cleau Wool fields in small Samples as related to whole-Fleece fields.

Inż. Stanisław Jankowski

Inż. JÓZEF LEWANDOWSKI i inż. HENRYK ŻYWIECKI

Wpływ skarmiania wytłoków kiszonych w porównaniu z paszą zieloną na mleczność krów

Zywienie krów latem stanowi w naszych warunkach niełatwy problem, szczególnie w okolicach o niedostatecznych pastwiskach. Konieczność dokarmiania zieloną paszą w obrze, przy często zmieniającej się paszy i związane z tym ciągle zmiany żywienia, wpływają zawsze, choć na krótki czas, ujemnie na wydajność. Nawet przy przejściu żywienia paszą gorszą do paszy lepszej, następuje nieraz pewne obniżenie mleczności; po 1—2 dniach mleczność wraca do normy, a nawet ją przekracza, ale jednak tego walnięcia nie da się uniknąć. Drugą sprawą jest rozrzutne gospodarowanie białkiem w lecie. Gospodarstwa dysponujące obfitą, młodą paszą zieloną mają do skarmiania duże ilości białka, częstokroć natomiast brak jest w paszy węglowodanów, brak suchej masy. Jest to zagadnienie bardzo ważne, bowiem krowy żywione paszą zieloną, obok pastwiska, cierpią właściwie często na brak suchej masy. Jeśli ułożymy dawkę pokarmową w ten sposób, że białka starczy np. na 15 litrów, a jednostek tylko na 12, to chcąc krowy utrzymać w dobrej kondycji i nie dopuścić do spadku mleka, stosujemy tę paszę za 12 litrów, a więc mamy wówczas białko w nadmiarze. Krowy same zresztą stosują się, jak w danym wypadku, do jednostek i istotnie dają tylko około 12 litrów. Sprawa byłaby do pewnego stopnia załatwiona, gdyby krowy chciały jeść słomę, ale niestety, mając obfitość paszy zielonej, słomę niechętnie, albo w ogóle nie jedzą.

Zootechniczny Zakład Doświadczalny w Luszyńcu (woj. warszawskie, pow. gostyński), między innymi, postawił sobie za zadanie badania nad letnim żywieniem bydła dokarmianego paszą zieloną, obok pastwiska. Jest to zagadnienie praktyczne, wynikające z potrzeb terenu, przedstawiające dużo ciekawych możliwości.

Obserwacje wykazujące rozrzutną gospodarkę białkiem (o czym wyżej) siłą rzeczy wywołują konieczność dodatku pasz ubogich w białko, które by pozwoliły tak ułożyć dawkę pokarmową, żeby uniknąć nadmiaru białka, a przez to żywić oszczędniej. Można wówczas część zielonki wysuszyć na siano lub zakiszyć.

Ponieważ Zakład w Luszyńcu położony jest w rejonie produkcji buraka cukrowego, istnieją możliwości skarmiania wytłoków latem, co dla niektórych chłopskich gospodarstw nie rozporządzających pastwiskami, może mieć duże znaczenie.

Postawiliśmy sobie za zadanie zbadać, jak działają wytłoki na wydajność krów, jeżeli w 50% zastąpimy nimi paszę zieloną.

Doświadczenie miało przebieg następujący: wybrano 10 krów o zbliżonej wadze, wydajności, będących w stanie pełnej laktacji, wycielonych w zbliżonych do siebie terminach. Krowy podzielono na dwie grupy po 5 sztuk. Czas trwania doświadczenia — od 10 sierpnia 1948 r. do 8 września 1948 r., a więc jeden miesiąc, to jest tak długo, jak długo była do

dyspozycji zielonka użyta w doświadczeniu. Doświadczenie podzielono na dwa okresy, przy czym każdy składał się z okresu wstępnego, wynoszącego 5 dni i właściwego — 10 dni. Krowy korzystały ze słabego, bardzo odległego pastwiska, które w normach nie liczone, traktując je jedynie jako spacer, poza tym skarmiano wytloki kiszone w dole ziemnym, bardzo dobrej jakości oraz paszę zieloną złożoną z łubinu słodkiego (65%) i seradeli (35%), o zawartości w 1 kg: 0,104 jednostek pokarmowych i 13,1 g białka strawnego.

W pierwszym okresie, trwającym od 10 sierpnia do 24 sierpnia, grupa I złożona z krow Nr Nr 10, 16, 23, 32, 38 otrzymywała: po 30 kg wytlóków kwaszonych, 30 kg zielonki i paszę treściwą składającą się z 75% otrąb, 20% wytlóków suszonych, 5% mączki mięsno-kostnej, o zawartości w 1 kg: 0,72 jednostek pokarmowych i 102,2 g białka.

Grupa II, złożona z krow Nr Nr 33, 34, 35, 45, 46, otrzymywała w tym samym czasie po 60 kg zielonki, o składzie jak wyżej i paszę treściwą, zależnie od mleczności, składającą się z 45% otrąb oraz 55% wytlóków suszonych, o zawartości w 1 kg: 0,70 jednostek i 64,8 g białka.

Paszę normowano wg tablic prof. dra H. Malarskiego.

Srednia waga krow grupy I w dniu 9 sierpnia: 497,6 kg, grupy II — 494,4 kg.

Dane dotyczące: wagi, wydajności krow, zapotrzebowania składników pokarmowych przez organizm, oraz norm paszy skarmianej — zawierają *tablice IA i IB*.

W drugim okresie trwającym od 25 sierpnia do 8 września — grupa I krow otrzymywała paszę grupy II, to jest: 60 kg zielonki i paszę treściwą, zaś II grupa paszę grupy I, tj. 30 kg wytlóków i 30 kg zielonki oraz właściwą paszę treściwą. Odpowiednie dane ilustrują *tablice IIA i IIB*.

Krowy doświadczalne wyjadały paszę dobrze, zielonka była smaczna i mimo stopniowego starzenia się, bardzo chętnie jedzona. Również wytloki obok zielonki — krowy jadły bardzo chętnie.

Kolejność spasaniasz była następująca: w południe jedna grupa krow otrzymywała po 30 kg wytlóków, druga zaś po 30 kg zielonej paszy, przed wieczorem zaś obie grupy po 30 kg zielonki.

Paszę ważono i rozdawano w żłobach do indywidualnego żywienia.

Grupa I. TABLICA 1A Okres I.

Nr krowy	Waga żywa z dn. 9. VIII. 1948 r. w kg	Mleczność przeciętna z 4. VIII. — 8. VIII.	Norma na kg mleka	Zapotrzebowanie		Pasza w kg			Zawartość w dawce pokarmowej		Uwagi
				Białka str.	Jedn. pok.	wytloki kiszone	zielonka	pasza treściwa	białka str.	jedn. pok.	
10	532	12,9	13,0	877,0	8,11	30	30	2,6	889,7	8,14	Pasza treściwa: 75% otrąb żytnich, 20% wytlóków suszonych, 5% mączki mięsno-kostnej, Zawartość: 102,2 gr. b., 0,72 jednostki w 1 kg. Zielonka: 65% łubinu, 35% seradeli. Zawartość: 13,1 gr. b., 0,104 jednostki w 1 kg.
16	548	17,2	18,0	1120,0	9,97	30	30	5,1	1143,2	9,94	
23	486	17,1	18,0	1103,6	9,70	30	30	4,8	1114,6	9,73	
32	500	11,6	12,0	829,0	7,70	30	30	2,0	828,4	7,71	
38	422	15,4	16,0	996,8	8,93	30	30	3,7	1002,1	8,93	

Grupa II. TABLICA 1B. Okres I

Nr krowy	Waga żywa z dn. 9. VIII. 1948 r. w kg	Mleczność przeciętna z 4. VIII. — 8. VIII.	Norma na kg mleka	Zapotrzebowanie		Pasza w kg			Zawartość w dawce pokarmowej		Uwagi
				Białka str.	Jedn. pok.	wytloki kiszone	zielonka	pasza treściwa	białka str.	jedn. pok.	
33	526	13,5	14,0	921,0	8,42	—	60	3,1	986,9	8,41	Pasza treściwa: 45% otrąb żytnich, 55% wytlóków suszonych. Zawartość w 1 kg: 64,8 gr. b. i 0,70 jedn. pok. Zielonka: ta sama.
34	526	13,2	14,0	921,0	8,42	—	60	3,1	986,9	8,41	
35	476	17,4	18,0	1098,3	9,63	—	60	4,8	1097,0	9,60	
45	508	16,6	17,0	1068,0	9,51	—	60	4,7	1090,6	9,53	
46	436	9,1	10,0	712,0	6,64	—	60	0,6	822,9	6,66	

Nr krowy	Waga żywa z dnia 9. VIII. 1948 r. w kg	Mleczność przeciętna z 4. VIII.—8. VIII.	Norma na kg mleka	Zapotrzebowanie		Pasza w kg			Zawartość w dawce pokarmowej		U w a g i
				białka str.	jedn. pok.	wytloki kisz.	Zielonka	pasza treść.	białko str.	jedn. p.	
10	532	12,9	13,0	877,0	8,11	—	60	2,7	961,0	8,13	Pasza treściwa: jak dla grupy II, okres I
16	548	17,2	18,0	1120,0	9,97	—	60	5,3	1129,0	9,95	
23	486	17,1	18,0	1103,6	9,70	—	60	4,9	1103,5	9,67	
32	500	11,6	12,0	829,0	7,70	—	60	2,1	922,1	7,71	
38	422	15,4	16,0	996,8	8,93	—	60	3,8	1032,2	8,90	

Nr krowy	Waga żywa z dnia 9. VIII. 1948 r. w kg	Mleczność przeciętna z 4. VIII.—8. VIII.	Norma na kg mleka	Zapotrzebowanie		Pasza w kg			Zawartość w dawce pokarmowej		U w a g i
				białka str.	jedn. pok.	wytloki kisz.	Zielonka	pasza treść.	białko str.	jedn. p.	
33	526	13,5	14,0	921,0	8,42	30	30	3,0	930,6	8,43	Pasza treściwa: jak dla grupy I, okres I
34	526	13,2	14,0	921,0	8,42	30	30	3,0	930,6	8,43	
35	476	17,4	18,0	1098,3	9,63	30	30	4,7	1104,3	9,65	
45	508	16,6	17,0	1068,0	9,51	30	30	4,5	1083,9	9,51	
46	436	9,1	10,0	712,0	6,64	30	30	0,9	716,0	6,92	

Wagę krów ilustruje *tablica III*. Krowy wazono pięciokrotnie w dniach: 9 sierpnia, 14 sierpnia, 24 sierpnia, 29 sierpnia i 9 września, tj. przed rozpoczęciem doświadczenia, po zakończeniu okresu wstępnego, po zakończeniu każdego z okresów właściwych i po zakończeniu doświadczenia.

Jak widzimy z tablicy, przeciętna waga krów grupy I obniżyła się z 497,6 kg na 482,8 kg, tj. przy żywieniu wytlókami i zielonką krowy utrzymywały swą wagę, zaznaczył się nawet niewielki wzrost wagi, później natomiast, po przejściu na żywienie samą zielonką, waga krów zaczęła spadać tak, że w okresie końcowym spadek ten wyniósł 14,8 kg, tj. 2,97% wagi początkowej.

W grupie II zjawisko nie występuje tak wyraźnie: początkowo, przy żywieniu zielonką, obserwujemy mały przyrost wagi żywej, następnie zaś pewne załamanie, które w końcowym okresie zostało zahamowane, jak należy przypuszczać, przez przejście do żywienia wytlókami, tak, że ostatecznie krowom przybyło na wadze, a mianowicie: przyrost na sztukę wyniósł 17,2 kg, tj. 3,48%.

Należy przypuszczać, że spadek wagi krów, charakterystyczny dla całej obory, a wywołany innymi przyczynami, niż żywienie u grupy I (otrzymującej zielonkę) nie został powstrzymany, natomiast u grupy II (wytloki i zielonka) nastąpiło powstrzymanie spadku wagi, a nawet przyrost żywej wagi.

Nr krowy	Waga krów dnia:					U w a g i:	Nr krowy	Waga krów dnia:					U w a g i:
	9.8.48	14.8.48	24.8.48	29.8.48	9.9.48			9.8.48	14.8.48	24.8.48	29.8.48	9.9.48	
10	532	530	518	510	506	Przy przejściu z żywienia wytlókami i zielonką do żywienia samą zielonką, spadek wagi o 14,8 kg, tj. 2,97% w stos. do wagi pocz.	33	526	526	512	526	522	Przy przejściu z żywienia zielonką do żywienia zielonką i wytlókami, wzrost wagi o 17,2 kg, tj. 3,48% w stosunku do wagi pocz.
16	548	548	558	540	525		34	526	526	540	522	535	
23	486	496	490	486	470		35	476	500	502	470	578	
32	500	494	490	490	481		45	508	500	434	500	498	
38	422	434	436	420	432		46	436	436	438	438	425	
przec.	497.6	500.4	498.2	489.2	482.8	przec.	494.4	497.8	497.2	491.2	511.6		

Jeżeli chodzi o mleczność krów, to żywienie wytlókami i zielonką w stosunku 1 : 1 wpływa znacznie lepiej na wydajność, niż żywienie samą paszą zieloną.

Tablica IV ilustruje nam przebieg laktacji w ciągu całego okresu trwania doświadczenia (tj. jeden miesiąc), Tablica V wskazuje wydajność krów z okresu doświadczonego właściwego.

TABLICA IV.

Data	Mleczność całej grupy		Data	Mleczność całej grupy	
	Razem	Przeciętnie		Razem	Przeciętnie
Grupa I.			Okres I.		
10. 8.	74,7	14,9	10. 8.	71,3	14,3
11. 8.	78,3	15,7	11. 8.	71,4	14,3
12. 8.	78,0	15,6	12. 8.	70,4	14,1
13. 8.	76,9	15,4	13. 8.	73,4	14,7
14. 8.	72,4	14,5	14. 8.	65,9	13,2
15. 8.	72,6	14,5	15. 8.	61,0	12,2
16. 8.	79,0	15,8	16. 8.	69,6	13,9
17. 8.	71,8	14,4	17. 8.	63,8	12,8
18. 8.	71,8	14,4	18. 8.	63,9	12,8
19. 8.	69,2	13,8	19. 8.	62,7	12,5
20. 8.	70,6	14,1	20. 8.	64,8	13,0
21. 8.	62,9	12,6	21. 8.	60,2	12,0
22. 8.	61,0	12,2	22. 8.	55,9	11,2
23. 8.	62,4	12,5	23. 8.	59,8	12,0
24. 8.	64,7	12,9	24. 8.	56,2	11,2
Grupa I.			Okres II.		
25. 8.	62,7	12,5	25. 8.	57,8	11,6
26. 8.	60,8	12,2	26. 8.	63,3	12,7
27. 8.	60,1	12,0	27. 8.	65,2	13,0
28. 8.	62,3	12,5	28. 8.	64,8	13,0
29. 8.	59,4	11,9	29. 8.	69,7	13,9
30. 8.	62,1	12,4	30. 8.	68,1	13,6
31. 8.	60,5	12,1	31. 8.	69,3	13,9
1. 9.	59,7	11,9	1. 9.	66,5	13,3
2. 9.	59,6	11,9	2. 9.	65,2	13,0
3. 9.	58,6	11,7	3. 9.	62,8	12,6
4. 9.	56,1	11,2	4. 9.	65,8	13,2
5. 9.	58,8	11,8	5. 9.	67,3	13,5
6. 9.	58,2	11,6	6. 9.	64,1	12,8
7. 9.	54,7	10,9	7. 9.	62,1	12,4
8. 9.	56,1	11,2	8. 9.	60,8	12,2

Przy przejściu ze spasanania wytlóków + zielonka, do skarmiania samej zielonki obserwujemy dość wyraźny spadek mleczności, a mianowicie u grupy I — z 13,7 kg mleka na 11,7 kg, tj. o 14,6%. Natomiast u grupy II przy zmianie żywienia paszą zieloną na żywienie zielonką i wytlókami, występuje wzrost wydajności z 12,4 kg na 13,0 kg, co stanowi 4,8%.

Doświadczenie opisane nie wyczerpuje oczywiście zagadnienia całkowicie, wymaga ono powtórzenia i jest raczej przyczynkiem do rozwiązania obszernego zagadnienia, jakim jest dodatek pasz ubogich w białko, względnie pasz węglowodanowych w lecie. W każdym bądź razie z doświadczenia naszego możemy wyciągnąć następujące wnioski:

- 1) Skarmianie wytlóków koszonych w lecie, obok zielonki, jest wskazane, wpływa ono dodatnio na mleczność krów. Krowy otrzymujące wytloki i paszę zieloną w stosunku 1 : 1 podnosiły wydajność o 4,8% w porównaniu z krowami karmionymi samą paszą zieloną, i odwrotnie mleczność spadała o 14,6% przy przejściu od karmienia wytlókami z zielonką do karmienia wyłącznie tylko zielonką.
- 2) Spasanie wytlóków wpływało dodatnio na żywą wagę krów, a mianowicie: krowy otrzymujące wytloki i zielonkę, po przejściu na żywienie samą paszą zieloną spadały na wadze o 2,97%, natomiast przy przejściu od żywienia zielonką do skarmiania zielonki i wytlóków (1 : 1) waga wzrastała o 3,48%.
- 3) Skarmianie wytlóków jest wskazane z punktu widzenia ekonomicznego, pozwala bowiem na takie ułożenie dawki pokarmowej, że ilość jednostek i białka odpowiada zapotrzebowaniu organizmu krowy, podczas, gdy

TABLICA V

Wydajność krów z okresu doświadczonego właściwego

Grupa	Okres przed doświadczeniem			Mleczność w I okresie				Mleczność w II okresie				Wzrost + Spadek	U w a g i :		
	data od — do	przec. mlecz. dzienna grupy	przec. mlecz. dzien. 1 sztuki	data od — do	mlecz. grupy w okresie	przec. mlecz. sztuki w okr.	przec. mlecz. dzienna grupy	przec. mlecz. dzienna 1 szt.	data od — do	Mlecz. grupy w okresie	przec. mlecz. sztuki w okr.			przec. mlecz. dzienna grupy	przec. mlecz. dzienna 1 szt.
I	4.8—8.8	74,2	14,8	15.8—24.8	686,0	137,2	68,6	13,7	30.8—8.9	584,4	116,8	58,4	11,7	-14,6%	W I okresie : wytloki+zielonka W II okresie : zielonka
II	4.8—8.8	69,8	14,0	15.8—24.8	617,9	123,6	61,8	12,4	30.8—8.9	652,0	130,4	65,2	13,0	+ 4,8%	W I okresie : zielonka W II okresie : wytloki+zielonka

przy żywieniu, samą paszą zieloną trudno jest uniknąć nadmiaru białka, chcąc dać odpowiednią ilość jednostek. Dawanie więc wytloków pozwala na zaoszczędzenie białka.

4) Skarmianie wytloków jest wskazane, szczególnie dla tych gospodarstw, które rozpo-

ządzają ograniczoną ilością pasz zielonych, lub też pasze te zawodzą z powodu suszy lub innych powodów.

*Inż. Józef Lewandowski
i inż. Henryk Żywiecki*

Inż. JANINA ZAŁĘSKA

Zarodowa obora bydła nizinnego czarnobiałego w majątku S. G. G. W. w Dębowicach

Działania wojenne 1939—1945 r. spowodowały wielkie straty wśród pogłowia zwierząt domowych w Polsce. Szczególnie dotkliwe szkody poniosła zwłaszcza hodowla bydła rogatego. Stan ilościowy pogłowia bydła wynosił w r. 1945 zaledwie 33% stanu przedwojennego. Najistotniejsze jednak były straty jakościowe. Zniszczeniu uległa bowiem większość ośrodków hodowli zarodowej, zniszczonych rekwizycjami. Najlepszy materiał hodowlany był świadomie przeznaczany na rzeź przez okupanta.

Obecnym naszym dążeniem winno być uchwycenie i zachowanie wysokiej klasy materiału hodowlanego, który ocalał po wojnie. Tylko to bowiem da nam możliwość odtworzenia ze szczątków, przynajmniej części naszego dorobku lat ubiegłych. Aby cel ten osiągnąć, należy wyszukiwać istniejące jeszcze szczątki obór zarodowych i opracowywać zachowany w nich materiał zwierzęcy tak, by mogły być wykorzystane praktycznie i dziś. Jedną z cennych obór, godnych opracowania hodowlanego jest obora w maj. S. G. G. W. Dębowice, pow. Koło. Obora w Dębowicach została przeniesiona z Jeleńca, woj. lubelskiego. Powstała ona na materiale krajowym, uszlachetnianym buhajami importowanymi z Holandii, a następnie z czołowych hodowli krajowych. Celem uszlachetnienia prymitywnego materiału krajowego na rasę hodowlaną, rozpoczęto już od roku 1880 krzyżowanie wypierające, używając stadników typu nizinnego, początkowo pochodzenia krajowego z obory w Żelechowie i Mysłowie, a później importów z Fryzji Holenderskiej.

W r. 1902 Jeleniec przystępuje do Związku Hodowców Warszawsko-Siedleckiej Gubernii (niezwłocznie po jego organizacji). W tym też czasie sprowadzono pierwsze importy: Lorenc, Tirk i Brawo.

Podczas pierwszej wojny światowej uległa

zniszczeniu cała opisywana obora z wyjątkiem 4 jałówek: Dory 3, Ofki 1, Jagienki 2 i Loli 15, po imporcie Brawo i po matkach własnego chowu.

W roku 1922 dokupiono z Tuchowicza 7 krów, z których 5 było po Pomorzaku 99, pochodzącym z obory Hasbacha na Pomorzu, a dwie po Fauście, pochodzącym z Mysłowa. Matki tych krów kupione były jako jałówki z Jeleńca przed wojną. Po Pomorzaku pochodzą założycielki późniejszych rodów żeńskich: Obra 23, Luba 25, Czarna Hańcza 28, Fryska 36, Odra I 29, a po Fauście: Rutka 32 i Odra II.

Wymienione powyżej sztuki dały początek rodzinom krów, z których wywodzi się dzisiejszy materiał zarodowy.

W roku 1925 Jeleniec przystąpił do »Warszawskiego Związku Hodowców Bydła Nizinnego Czarno-białego«. Z materiału hodowlanego obory jelenieckiej wpisano do ksiąg rodowodowych Związku 11 krów, z tego 6 do kategorii pierwszej (nadając im numery związkowe kolejno od 3590 do 3595) i 5 do kategorii drugiej (o numerach związkowych od 5503 do 5507).

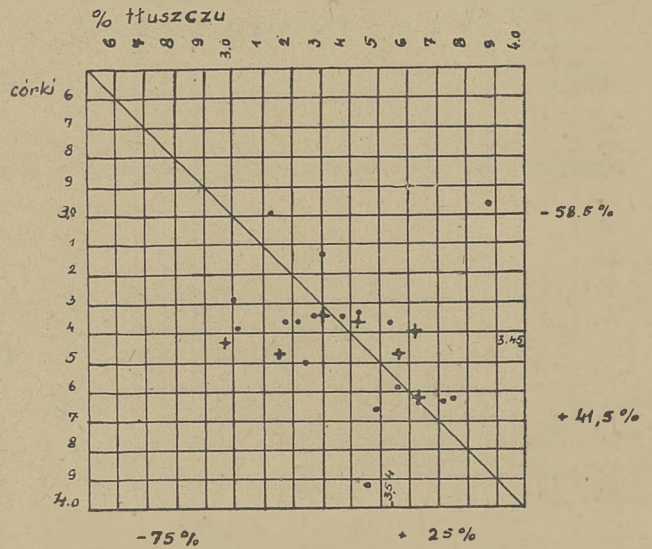
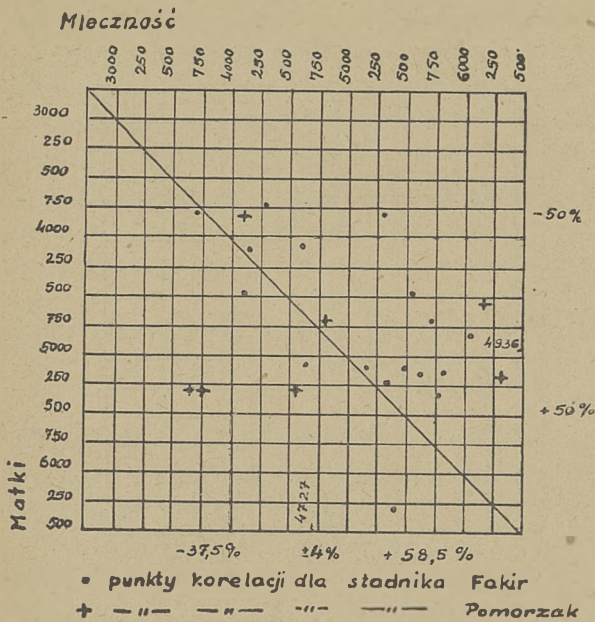
Wszystkie krowy posiadały stwierdzone pokolenie szeregu pokoleń zarówno po ojcu, jak i po matce.

Począwszy od tego roku zdołano uchronić od zniszczenia zarówno książki oborowe, jak i książki kontroli mleczności.

Od roku 1925 do 1930 stanowiły w Jeleńcu następujące stadniki: Pomorzak 451, kategoria I, kupiony z Tuchowicza po Mereczance i Pomorzaku 99, Goethe 638, kategoria I, byk zapisany w książkach tylko jako »Byk z Tuchowicza«, oraz Fakir 789, kategoria I, zakupiony z Seroczyna po krowie Mara I i Haroldzie.

W r. 1930 sprowadzono pierwszego importu z Holandii — Willema 1199, który pozostawił

Graficzne przedstawienie wpływu stadników pochodzenia krajowego na wydajność potomstwa



ważnie odznaczają się dobrymi cechami mleczności, a więc cienką, delikatnie pofałdowaną skórą na szyi, małą głową, oraz dobrze rozwiniętym wymieniem, z odznaczającymi się wyraźnie żyłami.

Wymiona są przeważnie zawieszane ku przodowi i sięgają nieraz do połowy brzucha. Po wydojeniu wyraźnie wiotczeją i układają się w fałdy, a ręka wyczuwa w nich elastyczną tkankę gruczołową. Wszystkie ćwiartki są naogół równomiernie rozwinięte. Wśród wymion nie zauważono ani jednego z czarnymi plamami, natomiast czarne strzyki występują względnie często. Strzyki są normalnej wielkości.

»Żyły mleczne«, oraz »dołki mleczne« są silnie rozwinięte. Ogólny wygląd bydła wskazuje, że mamy do czynienia z typem wybitnie mlecznym.

Głowa jest szlachetna, o delikatnej rzeźbie, u krów wybitnie żeńska. Rogi jasne o ciemnych końcach są cienkie i delikatne. Szyja raczej cienka, wyraźnie odgraniczona od tułowia. Piersź niezbyt głęboka, świadczy o należytych rozwoju płuc i serca.

Szeroki i silnie rozbudowany zad daje pewność nie tylko należytego rozwinięcia się płodu i uniknięcia ciężkich porodów, ale także prawidłowego uczipienia wymienia. Ogon jest długi i cienki.

Linia grzbietowa jest naogół równa. Odnoża o dość szerokich i silnych stawach ustawione są prawidłowo.

Ogólnie biorąc, krowy z obory jelenieckiej są dobrze i prawidłowo zbudowane.

Mleczność krów

Przez cały czas obora jest prowadzona w kierunku wysokiej mleczności i procentu tłuszczu. Środkami do tego celu było dążenie do zapewnienia zwierzętom możliwie dobrych warunków i doboru wysoko wartościowych stadników, oraz używania do rozplodu tylko krów silniejszych konstytucyjnie i o dobrej wydajności.

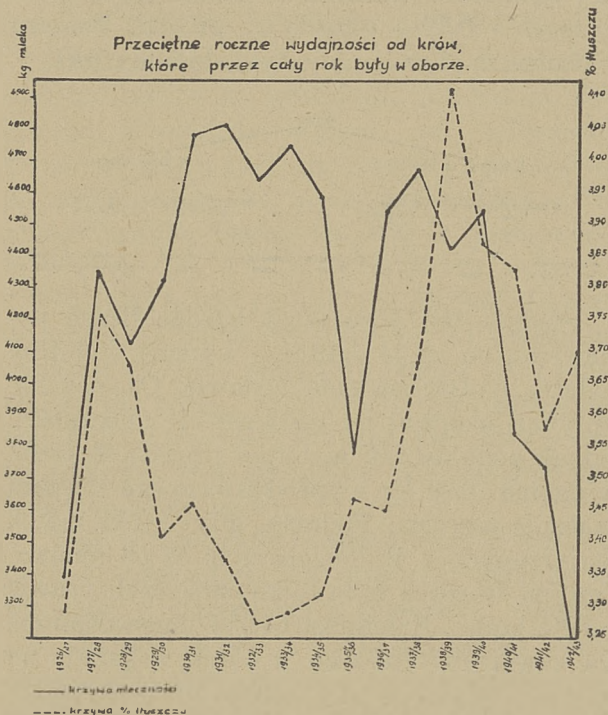
Z załączonego poniżej zestawienia mleczności osiągniętej w poszczególnych latach widzimy, że początkowo wzrasta ona mimo jed-

Średnia produkcyjność obory w Jeleniecu

Rok kontrolny	Ilość krów	Kg mleka	% tłuszczu
1926 — 27	9	3.387	3,29
27 — 28	10	4.353	3,76
28 — 29	15	4.131	3,68
29 — 30	16	4.326	3,41
30 — 31	21	4.782	3,46
31 — 32	24	4.316	3,37
32 — 33	28	4.644	3,27
33 — 34	28	4.752	3,29
34 — 35	27	4.591	3,32
35 — 36	30	3.779	3,47
36 — 37	32	4.539	3,45
37 — 38	25	4.673	3,68
38 — 39	27	4.431	4,11
39 — 40	28	4.549	3,87
40 — 41	32	3.843	3,83
41 — 42	22	3.738	3,58
42 — 43	20	3.185	3,70

nocznego zwiększania ilości krów, po czym utrzymuje się stale na wysokim poziomie. Równocześnie wzrasta znacznie procent tłuszczu.

Spadek mleczności w r. 1935—36 jest wynikiem pryszczycy, zaś spadek mleczności od



wiąże się z gwałtownym wzrostem mleczności, jaki obserwujemy w tych latach. Późniejszy wzrost procentu tłuszczu, dający się zaobserwować od r. 1936—1939 przy równoczesnym jednak utrzymaniu wysokiej mleczności, należy przypisać dodatniemu wpływowi na potomstwo importowanych rozplodników.

Od r. 1940 złe żywienie wojenne odbiło się ujemnie tak na mleczności jak i na zawartości tłuszczu w mleku.

W poszczególnych latach maksymalne mleczności i procenty tłuszczu w Jeleńcu przedstawiała tablica poniżej.

Widzimy tam, że najwięcej rekordzistek pod względem mleczności było z rodziny Dory i Ofki. Pod względem tłuszczu góruje rodzina Ofki.

Przechodzimy obecnie do rozpatrywania wartości hodowlanej poszczególnych stadników czynnych w majątku Jeleniec w latach 1925—1943, przy czym posługiwano się indeksem hodowlanym, obliczonym wg wzoru Woodwarda, Nils Hanssona i Yappa $F = 2D - M$ (gdzie D = mleczność córki, M = mleczność matki).

Stadnik Pomorzak

Nr oborowy 451, kat. I, pochodzący z czarno-białej, wschodnio-fryzyjskiej obory zarodkowej Hasbacha na Pomorzu.

Wskaźnik hodowlany Pomorzaka 451, czyli jego wartość hodowlana wynosi 46,35 kg mleka i 3,22% tłuszczu. Wpływ Pomorzaka na mlec-

r. 1940 spowodowany został przez gorsze żywienie podczas wojny.

Dane te ilustruje zamieszczony wyżej wykres.

Spadek procentu tłuszczu od r. 1926—1934

Rok kontrolny	Rodzina	Nr obor. i Nr związk.	Kg mleka	Rodzina	Nr obor. i Nr związk.	% tłuszczu
1926—27	Loli	15—3969	4855	Ofki	1—5390	4,22
1927—29	Dory	3—5503	5930	Ofki	1—3590	3,97
1928—29	Loli	15—3969	6560	Ofki	1—3590	4,43
1929—30	Obry	23—3592	6722	Ofki	1—3590	3,85
1930—31	Obry	23—3692	6696	Ofki	1—3590	4,02
1931—32	Dory	39—3628	6486	Ofki	1—3590	3,82
1932—33	Ofki	40—1010	7103	Dory	43—5092	3,85
1933—34	Ofki	40—1010	7078	Jagienki	62—416	3,78
1934—35	Ofki	40—1010	6173	Lubej	80—148	3,93
1935—36	Ofki	40—1010	5918	Ofki	55—413	4,55
1936—37	Białej	66—1013	6597	Odry	89—548	3,93
1937—38	Białej	66—1013	6050	Czapli	102—1641	3,93
1938—39	Obry	65—5526	6272	Dory	123—831	4,26
1939—40	Lubej	80—148	6181	Ofki	108—659	4,39
1940—41	Dory	107—657	5983	Czarnej H.	146—1053	4,69
1941—42	Dory	101—1440	5310	Dory	123—831	4,52
1942—43	Ofki	98—653	5034	Dory	140—1048	4,24

ność córek był ujemny, gdyż wartość jego jest niższa od przeciętnej z obory o 245 kg mleka, wpływa on natomiast dodatnio na % tłuszczu, podnosząc go o 0,39.

Porównanie z przeciętną z obory wskazuje na obniżenie dotychczasowego poziomu. Stwierdzamy bowiem 57% pluswariantów wśród matek, a tylko 29% pluswariantów pomiędzy córkami. Jeżeli chodzi o zawartość tłuszczu, to porównanie z przeciętną obory wskazuje na utrzymanie poziomu dotychczasowego. Równocześnie porównanie przeciętnych wydajności matek z przeciętną obory daje 43% pluswariantów, ten sam stosunek obserwujemy również i dla córek.

Stadnik Fakir

Nr oborowy 789, kt. I, urodzony 5. 12. 26., z Seroczyna, hodowli B. Wenera.

Dane o mleczności matki, babki:

Mara I, 4003 kg mleka, 3,19% tłuszczu.

Anna VII, 8300 kg mleka, 4,12% tłuszczu.

Anna VI, 5101 kg mleka, 4,24% tłuszczu.



Fakir 789 posiada wskaźnik hodowlany 5440 kg mleka, 3,37% tłuszczu, czyli posiada wartość wybitnie dodatnią pod względem przekazywania cech wysokiej mleczności, która przewyższa przeciętną z obory w okresie dojenia córek o 873 kg, jednakowoż przy jednoczesnym wyraźnym obniżeniu procentu tłuszczu o 0,22.

Jednocześnie 71% pluswariantów mleczności córek świadczy o wielkiej zdolności tego stadnika do podwyższania wydajności mleka u swych córek, tym bardziej, że u matek występuje tylko 47% pluswariantów.

Na zawartość % tłuszczu, jak już wspominałam, wpłynął ujemnie. Świadczy o tym 16,5% pluswariantów, podczas gdy matek było 44,5% pluswariantów.

Stadnik Willem

Nr zarodowy 1199, kat. I, urodzony 23. 1. 20., import z Fryzji Zachodniej.

Dane o mleczności matki, babki:

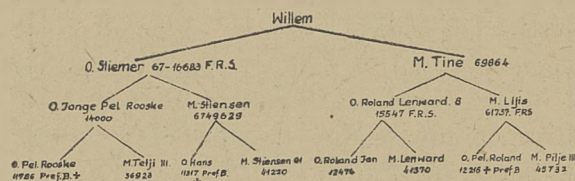
Tine 4661 kg mleka — 4,22% tłuszczu.

Lijis 5257 kg mleka — 4,06% tłuszczu.

Stiemer 6311 kg mleka — 3,87% tłuszczu.

Wartość hodowlana Willema wynosi 3797 kg

mleka i 4,12% tłuszczu, a zatem wskazuje on niewielką zdolność przekazywania cech wysokiej mleczności, gdyż jego wskaźnik jest niższy od przeciętnej z obory o 619 kg, za to wybitna zdolność do przekazywania cech wysokiej zawartości tłuszczu w mleku, gdyż przewyższył o 0,52% przeciętny procent tłuszczu w oborze w okresie, gdy były dojrzone córki.



Stadnik ten pozostawił bardzo liczne potomstwo, bo aż 34 sztuki, i wywarł wybitnie dodatni wpływ na całą hodowlę. Chociaż nie wpłynął dodatnio na podniesienie mleczności, jednak podniósł tak wybitnie procent tłuszczu, że ogólna ilość kg wyprodukowanego tłuszczu znacznie wzrosła. Podczas, gdy wśród matek skojarzonych z Willemem było aż 68 pluswariantów, to córek było tylko 53%, czyli prawie o 15% mniej. Natomiast 64,5% pluswariantów dla zawartości tłuszczu u córek wskazuje na wielką zdolność tego stadnika do podwyższania % tłuszczu u córek, zwłaszcza, że u matek występuje tylko 20,5% pluswariantów.

Stadnik Lindberg

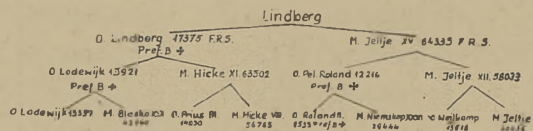
Nr licencyjny 55, nr cielęcy 4/439, urodzony 12. 10. 33., import z Fryzji Holenderskiej.

Dane o mleczności matki, babki:

Jeltie XV — 3781 kg mleka — 4,48% tł.

Hickie XI — 6975 kg mleka — 4,67% tł.

Jeltie XII — 4256 kg mleka — 4,01% tł.



Wartość hodowlana Lindberga wynosi 1587 kg mleka i 3,98% tłuszczu. Jego niski wskaźnik przekazywania cech mleczności, bo o 3793 kg niższy od przeciętnej z obory, wynika częściowo stąd, że mamy dane mleczności jego córek przeważnie tylko za rok lub dwa lata, a poza tym córki te były dojrzone w pierwszych latach wojny, na skutek czego otrzymywały gorsze wyżywienie. Na 12 córek tylko 1 przewyższa wydajność mleczną matek, a w porównaniu z przeciętną z obory mamy również tylko 8% pluswariantów, podczas gdy matek było 75%.

Stadnik, ten podnosi wybitnie % tłuszczu w mleku. W porównaniu z przeciętną z obory 66,5% córek przewyższa tę przeciętną wydajność, przy 58,5% pluswariantów matek.

Wnioski wynikające z porównania stadników pochodzenia krajowego i importów

Graficzne przedstawienie wpływu stadników krajowych na wydajność potomstwa wykazuje korzystny wpływ na mleczność. Świadczy o tym 17 punktów ponad przekątną, na ogólną ilość 24, oraz podniesienie 50% pluswariantów matek na 58,5% pluswariantów córek.

Stadniki te utrzymywały zawartość tłuszczu w mleku na poziomie, gdyż ponad przekątną znajduje się 50% punktów. Jednak 25% pluswariantów córek, przy 41,5% pluswariantów matek dla zawartości tłuszczu, świadczy o małej zdolności tych stadników w kierunku przekazywania tej cechy.

Wpływ stadników importowanych na wydajność potomstwa jest wybitnie dodatni, jeśli idzie o podniesienie zawartości tłuszczu i o zdolność przekazywania tej cechy, natomiast oddziaływują one raczej ujemnie na mleczność potomstwa. Cyfrowe poparcie tych wniosków wygląda następująco: pod względem mleczności na 45 punktów 9 znajduje się ponad przekątną i na 67% pluswariantów matek mamy 58% pluswariantów córek.

Pod względem zawartości tłuszczu w mleku 34 punkty znajduje się ponad przekątną, przy czym punkty znajdujące się pod przekątną nie są rozrzucone po całym polu, lecz skupione pod samą przekątną, co wskazuje na bardzo nieznaczne obniżenie procentu tłuszczu.

Z porównania 33% pluswariantów matek z 60,5% pluswariantów córek dla zawartości tłuszczu możemy twierdzić, że stadniki te posiadały dużą zdolność do przekazywania po budek wysokiej zawartości tłuszczu w mleku.

Zeńskie linie krwi

Dla praktyki i genetyki hodowlanej badanie linii żeńskich ma nawet większe znaczenie niż badanie linii męskich. W obrębie jednej rodziny stykają się ze sobą różne prądy krwi męskiej, a to daje możliwość porównania ich wartości między sobą. Np. jeśli krowa należąca do pewnej rodziny była pokryta stadnikami z różnych prądów męskich i dała po nich córki, to porównanie ostatnich mówi wiele o wartości tych stadników, względnie prądów, jak również daje doskonały sprawdzian dla

PORÓWNANIE WPŁYWU BUHAJ NA POTOMSTWO PO TYCH SAMYCH MATKACH

	Marna 4 541—3,43	Ofka I 4 791—3,92	Jagienka 5 329—3,61	Dora' 5 189—3,34	Dora III 5 400—3,36	Obra 5 211—3,59	Kora 4 702—3,40	Rutka 5 117—3,51	Cz. Hańcza 5 086—3,66	Cz. Hańcza I 4 505—3,23	Odra II 3 776—3,35
Fakir z Seroczyna		Ofka II 6 024—3,45	Jagienka IV 5 754—3,75	Dora IV 5 805—3,43 Dora VI 5 628—3,29		Obra I 5 317—3,57	Kora III 5 696—3,07	Rutka II 5 497—3,25	Cz. Hańcza II 4 660—3,49		Odra V 5 295—3,22 Odra VII 3 217—3,54
Pomorzak z Tuchowicza	Marna I 6 159—2,98		Jagienka II 3 639—3,61	Dora I 6 287—3,33			Kora II 4 813—3,61				Odra IV 4 101—3,41
Willem import z Fryzji Holender.	Marna III 3 984—3,45 Marna IV 5 209—3,79 Marna VI 3 783—4,07	Ofka III 4 851—3,98 Ofka IV 4 616—4,21		Dora XI 6 206—3,54 Dora VIII 3 222—3,54	Dora VII 4 765—3,72 Dora X 5 386—3,34	Obra II 4 516—3,36		Rutka III 4 291—3,68 Rutka V 2 310—4,47	Cz. Hańcza IX 2 795—3,86	Cz. Hańcza III 3 779—3,42 Cz. Hańcza V 4 834—3,77	
Lindberg import z Fryzji Holender.					Dora XXII 4 576—3,59					Cz. Hańcza XI 3 697—3,22	

upewnienia się o prawidłowej ocenie poszczególnych stadników lub prądów krwi męskich, określonych w sposób bezpośredni.

W oborze jelenieckiej opracowałam 11 najważniejszych rodzin, pochodzących po ważniejszych krowach założycielkach, które dały początek hodowli.

Rodzina I — Ofki

Rodzina I została zapoczątkowana przez krowę Ofkę Nr 1 (licencyjny 3590), pochodzącą od krowy własnego chowu Ofka 79—5711 i po ojeu imporcie z Fryzji Holenderskiej — Bravo 378. Obecnie żyją z tej rodziny dwie krowy.

Rodzinę tę cechuje wysoka mleczność i wysoki procent tłuszczu, które w ciągu czterech generacji przewyższają przeciętną z obory o 239 kg mleka i 0,12% tłuszczu, dając na 14 osobników kontrolnych 57% pod względem mleczności i 64% pluswariantów pod względem procentu tłuszczu.

Rodzinę tę należy uznać za wysoce wartościową. Wartość jej polega głównie na przekazywaniu cech wysokiej mleczności, gdyż podniesienie procentu tłuszczu jest spowodowane wpływem stadnika Willema 1199, który w rodzinie tej pozostawił liczne potomstwo.

Rodzina II — Jagienki

Rodzina Jagienki została zapoczątkowana przez krowę Jagienkę Nr oborowy 2, licencyjny 3591, pochodzącą od krowy własnego chowu Jagienki 85 - 2049 i po imporcie Bravo 378. Obecnie rodzina ta już wygasła.

Rodzina III — Dory

Założycielką rodziny jest krowa Dora 3 — 5503, pochodząca od krowy własnego chowu i po imporcie Bravo 378. Rodzina ta jest bardzo liczna, bo licząca aż 24 osobników (z czego dzisiaj żyje 4), o wysokiej wartości użytkowej. Podniesienie wydajności mlecznej o 255 kg ponad przeciętną z obory wskazuje

Rodzina I Ofki

		Willem 1199	
		Marna VII 24—2064, 1935 r.	
		37—41, 3783—40,7	
		Willem 1199	
		Marna IV 99—1639, 1933 r.	
		35—39, 5209—3,79	
		Willem 1199	
		Marna III 86—882, 1932 r.	
		34—37, 3984—3,65	
		Pomorzak 451	
		Marna I 40—1010, 1926 r.	
		29—38, 6159—2,98	
		Willem 1199	
		Marna VII 129—964, 1935 r.	
		37—39, 3405—3,71	
		Willem 1199	
		Marna V 120—661, 1934 r.	
		36—42, 4625—3,49	
		Willem 1199	
		Marna IX 139—1047,	
		1936 r. 38—42, 3615—3,96	
		Willem 1199	
		Ofka V 105—655, 1934 r.	
		36—42, 4977—3,34	
		Willem 1199	
		Ofka III 98—653, 1932 r.	
		35—42, 4851—3,88	
		Willem 1199	
		Ofka IV 108—103, 1933 r.	
		36—43, 4615—4,19	
		Willem 1199	
		Ofka VI 178—11273,	
		1940 r.	
		Markiz 61	
		Ofka VIII 184—10907,	
		1940 r.	
		Markiz 61	
		Ofka VI 178—11273,	
		1940 r.	
		Willem 1199	
		Ofka III 98—653, 1932 r.	
		35—42, 4851—3,88	
		Willem 1199	
		Ofka IV 108—103, 1933 r.	
		36—43, 4615—4,19	
		Willem 1199	
		Ofka VI 178—11273,	
		1940 r.	
		Markiz 61	
		Ofka VIII 184—10907,	
		1940 r.	
		Willem 1199	
		Ofka III 98—653, 1932 r.	
		35—42, 4851—3,88	
		Willem 1199	
		Ofka IV 108—103, 1933 r.	
		36—43, 4615—4,19	
		Willem 1199	
		Ofka VI 178—11273,	
		1940 r.	
		Markiz 61	
		Ofka VIII 184—10907,	
		1940 r.	
		Willem 1199	
		Ofka III 98—653, 1932 r.	
		35—42, 4851—3,88	
		Willem 1199	
		Ofka IV 108—103, 1933 r.	
		36—43, 4615—4,19	
		Willem 1199	
		Ofka VI 178—11273,	
		1940 r.	
		Markiz 61	
		Ofka VIII 184—10907,	
		1940 r.	
		Willem 1199	
		Ofka III 98—653, 1932 r.	
		35—42, 4851—3,88	
		Willem 1199	
		Ofka IV 108—103, 1933 r.	
		36—43, 4615—4,19	
		Willem 1199	
		Ofka VI 178—11273,	
		1940 r.	
		Markiz 61	
		Ofka VIII 184—10907,	
		1940 r.	
		Willem 1199	
		Ofka III 98—653, 1932 r.	
		35—42, 4851—3,88	
		Willem 1199	
		Ofka IV 108—103, 1933 r.	
		36—43, 4615—4,19	
		Willem 1199	
		Ofka VI 178—11273,	
		1940 r.	
		Markiz 61	
		Ofka VIII 184—10907,	
		1940 r.	
		Willem 1199	
		Ofka III 98—653, 1932 r.	
		35—42, 4851—3,88	
		Willem 1199	
		Ofka IV 108—103, 1933 r.	
		36—43, 4615—4,19	
		Willem 1199	
		Ofka VI 178—11273,	
		1940 r.	
		Markiz 61	
		Ofka VIII 184—10907,	
		1940 r.	
		Willem 1199	
		Ofka III 98—653, 1932 r.	
		35—42, 4851—3,88	
		Willem 1199	
		Ofka IV 108—103, 1933 r.	
		36—43, 4615—4,19	
		Willem 1199	
		Ofka VI 178—11273,	
		1940 r.	
		Markiz 61	
		Ofka VIII 184—10907,	
		1940 r.	
		Willem 1199	
		Ofka III 98—653, 1932 r.	
		35—42, 4851—3,88	
		Willem 1199	
		Ofka IV 108—103, 1933 r.	
		36—43, 4615—4,19	
		Willem 1199	
		Ofka VI 178—11273,	
		1940 r.	
		Markiz 61	
		Ofka VIII 184—10907,	
		1940 r.	
		Willem 1199	
		Ofka III 98—653, 1932 r.	
		35—42, 4851—3,88	
		Willem 1199	
		Ofka IV 108—103, 1933 r.	
		36—43, 4615—4,19	
		Willem 1199	
		Ofka VI 178—11273,	
		1940 r.	
		Markiz 61	
		Ofka VIII 184—10907,	
		1940 r.	
		Willem 1199	
		Ofka III 98—653, 1932 r.	
		35—42, 4851—3,88	
		Willem 1199	
		Ofka IV 108—103, 1933 r.	
		36—43, 4615—4,19	
		Willem 1199	
		Ofka VI 178—11273,	
		1940 r.	
		Markiz 61	
		Ofka VIII 184—10907,	
		1940 r.	
		Willem 1199	
		Ofka III 98—653, 1932 r.	
		35—42, 4851—3,88	
		Willem 1199	
		Ofka IV 108—103, 1933 r.	
		36—43, 4615—4,19	
		Willem 1199	
		Ofka VI 178—11273,	
		1940 r.	
		Markiz 61	
		Ofka VIII 184—10907,	
		1940 r.	
		Willem 1199	
		Ofka III 98—653, 1932 r.	
		35—42, 4851—3,88	
		Willem 1199	
		Ofka IV 108—103, 1933 r.	
		36—43, 4615—4,19	
		Willem 1199	
		Ofka VI 178—11273,	
		1940 r.	
		Markiz 61	
		Ofka VIII 184—10907,	
		1940 r.	
		Willem 1199	
		Ofka III 98—653, 1932 r.	
		35—42, 4851—3,88	
		Willem 1199	
		Ofka IV 108—103, 1933 r.	
		36—43, 4615—4,19	
		Willem 1199	
		Ofka VI 178—11273,	
		1940 r.	
		Markiz 61	
		Ofka VIII 184—10907,	
		1940 r.	
		Willem 1199	
		Ofka III 98—653, 1932 r.	
		35—42, 4851—3,88	
		Willem 1199	
		Ofka IV 108—103, 1933 r.	
		36—43, 4615—4,19	
		Willem 1199	
		Ofka VI 178—11273,	
		1940 r.	
		Markiz 61	
		Ofka VIII 184—10907,	
		1940 r.	
		Willem 1199	
		Ofka III 98—653, 1932 r.	
		35—42, 4851—3,88	
		Willem 1199	
		Ofka IV 108—103, 1933 r.	
		36—43, 4615—4,19	
		Willem 1199	
		Ofka VI 178—11273,	
		1940 r.	
		Markiz 61	
		Ofka VIII 184—10907,	
		1940 r.	
		Willem 1199	
		Ofka III 98—653, 1932 r.	
		35—42, 4851—3,88	
		Willem 1199	
		Ofka IV 108—103, 1933 r.	
		36—43, 4615—4,19	
		Willem 1199	
		Ofka VI 178—11273,	
		1940 r.	
		Markiz 61	
		Ofka VIII 184—10907,	
		1940 r.	
		Willem 1199	
		Ofka III 98—653, 1932 r.	
		35—42, 4851—3,88	
		Willem 1199	
		Ofka IV 108—103, 1933 r.	
		36—43, 4615—4,19	
		Willem 1199	
		Ofka VI 178—11273,	
		1940 r.	
		Markiz 61	
		Ofka VIII 184—10907,	
		1940 r.	
		Willem 1199	
		Ofka III 98—653, 1932 r.	
		35—42, 4851—3,88	
		Willem 1199	
		Ofka IV 108—103, 1933 r.	
		36—43, 4615—4,19	
		Willem 1199	
		Ofka VI 178—11273,	
		1940 r.	
		Markiz 61	
		Ofka VIII 184—10907,	
		1940 r.	
		Willem 1199	
		Ofka III 98—653, 1932 r.	
		35—42, 4851—3,88	
		Willem 1199	
		Ofka IV 108—103, 1933 r.	
		36—43, 4615—4,19	
		Willem 1199	
		Ofka VI 178—11273,	
		1940 r.	
		Markiz 61	
		Ofka VIII 184—10907,	
		1940 r.	
		Willem 1199	
		Ofka III 98—653, 1932 r.	
		35—42, 4851—3,88	
		Willem 1199	
		Ofka IV 108—103, 1933 r.	
		36—43, 4615—4,19	
		Willem 1199	
		Ofka VI 178—11273,	
		1940 r.	
		Markiz 61	
		Ofka VIII 184—10907,	
		1940 r.	
		Willem 1199	
		Ofka III 98—653, 1932 r.	
		35—42, 4851—3,88	
		Willem 1199	
		Ofka IV 108—103, 1933 r.	
		36—43, 4615—4,19	
		Willem 1199	
		Ofka VI 178—11273,	
		1940 r.	
		Markiz 61	
		Ofka VIII 184—10907,	
		1940 r.	
		Willem 1199	

na wybitnie dodatni wpływ krów należących do tej rodziny na przekazywanie cechy wysokiej mleczności. Potwierdza to istnienie 65% pluswariantów pod względem mleczności.

Rodzina ta utrzymywała zawartość tłuszczu prawie na poziomie przeciętnej z obory, obniżając go jedynie o 0,07%.

Rodzina IV — Loli

Rodzina ta zapoczątkowana przez Lolę 15 — 3969, pochodzącą od krowy własnego chowu i po imporcie Brawo 378 przedstawia się ujemnie tak pod względem wydajności mlecznej, jak i zawartości tłuszczu. Obecnie już wygasła.

Rodzina V — Obry

Obra 23 — 3592 kupiona jałówką z Tuchowicza, po krowie Obra 6 — 3806 i po stadniku Pomorzak 99, dała początek rodzinie nielicznej, ale wartościowej pod względem mleczności, gdyż przeciętna rodziny przekracza przeciętną z obory o 189 kg.

Natomiast pod względem tłuszczu przedstawia się raczej ujemnie, gdyż obniża poziom o 0,01%. Przypuszczenia te potwierdzą 50% pluswariantów pod względem mleczności i 100% minuswariantów pod względem tłuszczu.

Rodzina III. Dory

Dora 3 — 5508, 1917 r. 25 — 33, 5189 — 3,34	Byk z Tuchowicza Kora VII 5506, 1921 r. 26 — 33, 47 — 02 — 3,40	Pomorzak 451 Kora II 43 — 5092, 1927 r. 30 — 31, 4813 — 3,61	Fakir 789 Kora III 56 — 5504, 1928 r. 30 — 34, 5696 — 3,07	Willem 1199 Kora VII 107 — 657, 1933 r. 36 42, 5619 — 3,49	Lindberg 56 Kora X 170 — 10906, 1939 r. 42 — 43, 3772 — 3,24
	Fakir 789 Dora IV 71 — 5968, 1929 r. 32 — 36, 5805 — 3,42	Willem 1199 Dora VII 83 — 420, 1931 r. 34 — 42, 4765, 3,72	Lindberg 56 Dora XVII 179 — 112. 1940 r.		
				Fakir 789 Dora VI 78 — 3628, 1931 r. 33 — 42, 5678 — 3,29	Lindberg 56 Dora XVIII 172
	Willem 1199 Dora XIII 87 — 1352, 1932 r. 34 — 37, 3923 — 3,54	Lindberg 56 Dora XXII 143, 1937 r. 39 — 40	Okupant Dora L 85 — 11272, 1942 r.		
				Willem 1199 Dora XI 101 — 1140, 1933 r. 35 — 42, 6206 — 3,54	Lindberg 56 Dora XXIII 167, — 1939 r.
	Lindberg 56 Dora XXI 141 — 1049, 1936 r. 39 — 42, 4041 — 3,67	Lindberg 56 Dora XXVIII 157 — 1092, 1938 r. 42 — 43, 3953 — 3,64	Lindberg 56 Dora XXIV 143 — 1049, 1936 r. 39 — 42, 4041 — 3,67		

Przec. z ob.	4779 4558	4577	4430	4416
% tłuszczu	3,41 3,58	3,59	3,58	3,77
War. ml	+1 +5 — 1	+3 — 3	+4	— 3 + 65%
% tłuszczu	— 1 — 6	+3 — 3	— 2 + 2	— 1 + 2 + 35%

Przeciętna wydajność rodziny 4608 — 3,51

Wartość rodziny + 255 — 0,07

Rodzina VI — Lubej

Założycielką rodziny jest Luba 25 — 3593, kupiona jałówką z Tuchowicza, po krowie Unawa 32 — 2389 i po stadniku Pomorzak 99.

Rodzinę tę można zaliczyć do bardzo wartościowych tak pod względem mleczności, jak i procentu tłuszczu. Absolutnie rodzina ta przekracza poziom obory o 215 kg i o 0,05% tłuszczu. Indywidualnie w tej rodzinie występuje 57% pluswariantów mleczności i 43% pluswariantów zawartości tłuszczu, co wskazuje na zdolność przekazywania tych cech.

Rodzina VII — Rutki

Nieliczna ta rodzina zapoczątkowana przez Rutkę 32 — 5508, zakupiona jałówką z Tuchowicza, po stadniku Faust, odznacza się wysoką mlecznością, gdyż przekracza przeciętną z obory o 149 kg, i słabym procentem tłuszczu, bo odbiegającym od przeciętnej z obory o 0,05%, mimo że na 5 osobników w tej rodzinie trzy są po stadniku Willemie 1199, posiadającym tak wybitnie dodatni wpływ na podwyższenie zawartości tłuszczu w mleku.

Rodzina VIII — Czarnej Hańczy

Rodzina Czarnej Hańczy jest bardzo liczną, bo liczącą 13 osobników, przy czym do dzisiaj żyją 3 sztuki. Czarna Hańcza 28 — 3968 została kupiona jako jałówka z Tuchowicza po krowie Hani 10 — 2112 i po stadniku Pomorzaku 451.

Rodzina przez nią zapoczątkowana przedstawia się ujemnie pod względem wydajności mlecznej, która nie osiąga absolutnie przeciętnej z obory o 432 kg, indywidualnie w rodzinie tej występuje tylko 33% pluswariantów mleczności. Natomiast pod względem wartości tłuszczu rodzina przedstawia się nadzwyczaj dobrze, przekraczając poziom przeciętnej o 0,20 przy 67% pluswariantów.

Rodzina IX — Fryzki

Rodzina IX zapoczątkowana przez Fryzkę 36 - 5509, pochodzącą od krowy własnego chowu i po stadniku Pomorzak 451.

Rodzinę tę można zaliczyć do mało wartościowych, jeśli chodzi o mleczność, gdyż jej wartość wynosi — 812, przy czym tylko jedna

Rodzina VII, Czarnej Hańczy

		Willem 1199 Cz. Hańcza III 82—150, 1931 r. 34—37, 3779—3,42		
	Goethe 638 Cz. Hańcza I 41—411, 1926 r. 29—37, 3363—3,23	Willem 1199 Cz. Hańcza V 97—651. 1933 r. 35—37, 4834—3,71	Lindberg 56 Cz. Hańcza X 136, 1936 r. 38—41, 2531—3,88	
		Lindberg 56 Cz. Hańcza XI 130—1044, 1936 r. 37—42, 3697—3,22		
Cz. Hańcza 28—3968, 1924 r. 27—36, 5086—3,65	Fakir 789 Cz. Hańcza II 61—415 1923 r. 31—36, 4660— 3,49	Willem 1199 Cz. Hańcza VI 109, 1933 r. 36—42, 4981—3,55	Markiz 61 Cz. Hańcza XX 176, 194) r.	
		Willem 1199 Cz. Hańcza I 117, 1934 r. 37—41, 4685—4,23		Lindberg 56 Cz. Hańcza 146, 1937 r. 39—40, 2976—4,27
	Willem 1199 Cz. Hańcza IX 127, 1935 r. 37—39, 2795—3,86	Willem 1199 Cz. Hańcza VIII 126—1043, 1936 r. 37—43, 3076—4,18		

Przec. z ob.	4858	4878	4416	4354	
% tłuszczu	3,46	3,48	3,50	3,80	
War. ml.	+ 1	- 3	- 3 + 3	- 2	+ 33%
% tłuszczu	+ 1	- 1 + 2	- 3 + 3	+ 2	+ 67%

Przeciętna wydajność rodziny 3921 3,73

Wartość rodziny — 432 + 0,20

krowa przewyższa przeciętną z obory w okresie jej dojenia, co stanowi 20% pluswariantów, natomiast jeśli idzie o % tłuszczu, wartość tej rodziny jest wybitnie dodatnia. Wskazuje na to 100% pluswariantów procentu tłuszczu i przewyższanie przeciętnej z obory o 0,28%.

Rodzina X — Odry I

Założycielką tej rodziny jest Odra I 29 — 3595, kupiona jałówką z Tuchowicza po Odrze 28 — 2393 i Pomorzaku 99.

Rodzina ta jest nieliczna i małowartościowa tak pod względem mleczności, jak i pod względem tłuszczu. Jej wartość użytkowa jest niższa od poziomu całej obory o 307 kg i 0,01% tłuszczu, wykazując 100% minuswariantów mleczności i tylko 50% pluswariantów tłuszczu.

Rodzina XI — Odry II

Odra II 34 — 5507 kupiona jako jałówka z Tuchowicza po Odrze XVII i Fauscie została wcześniej sprzedana z powodu choroby. Toteż zostawiła po sobie nieliczne potomstwo i nie bardzo wartościowe. Wartość tej rodziny nie osiąga poziomu obory o 135 kg i 0,14% tłuszczu. Przy czym tylko jedna krowa przewyższyła przeciętną z obory pod względem mleczności jeszcze w okresie dojenia, co stanowi 20% pluswariantów mleczności.

Wnioski wynikające z porównania wartości użytkowych rodzin krów

Uszeregowanie rodzin wg ich wartości użytkowej pod względem wydajności mlecznej przedstawia się następująco:

Numer rodziny	Nr obory założycielki	Wartość użytkowa rodziny			
		mleczność w kg	% wariantów	% tłuszczu	% wariantów
III	3	255	65	-0,07	35
I	1	239	57	0,12	64
VI	25	215	57	0,05	43
V	23	189	50	-0,01	-100
VII	32	-149	60	-0,05	40
IV	15	-9	17	-0,11	50
XI	34	-135	20	-0,14	40
II	2	-291	50	0,13	67
X	26	-307	-100	-0,01	50
VIII	28	-432	33	0,20	67
IX	36	-812	20	0,28	100

Z powyższego wynika, że najlepsza rodzina pod względem wydajności mlecznej jest III, zapoczątkowana przez Dorę III. Jest to również najbardziej płodna i najliczniejsza rodzina. Następną rodziną mniej wartościową jest rodzina I Ofki, która mimo, że wydajność mleczną ma niższą od rodziny Dory, tym niemniej posiada dwukrotnie wyższą wydajność tłuszczu i wybitnie podnosi jej wartość. Z rodziny tej żyją obecnie dwie krowy.

Zestawienie rodzin uszeregowanych wg wartości tłuszczu w mleku przedstawia się następująco:

Numer rodziny	Nr obory założycielki	Wartość użytkowa rodziny			
		% tłuszczu	% wariantów	mleczność w kg	% wariantów
IX	36	0,28	100	-812	20
VIII	28	0,20	67	-432	33
II	2	0,13	67	-291	50
I	1	0,12	34	239	57
VI	25	0,05	43	215	57
V	23	-0,01	-100	189	50
X	26	-0,1	50	-307	-100
VII	32	-0,05	40	149	60
III	3	-0,07	35	255	65
IV	15	-0,11	50	-9	17
XI	34	-0,14	40	-135	120

Widzimy więc, że najwyższy % tłuszczu posiada rodzina IX, Fryzki 36. Wartość jej obniża bardzo to, że pod względem mleczności znajduje się na ostatnim miejscu! Drugą z kolei jest rodzina VIII, Czarnej Hańczy 28, jest to bardzo liczna rodzina, z której żyją dziś dwie krowy. Na ogół z powyższych zestawień wynika, że rodziny podwyższające poziom mleczności obniżają % tłuszczu i na odwrót — rodziny podwyższające zawartość tłuszczu w mleku, obniżają mleczność.

Tak więc praca hodowlana w ciągu 10 lat (3 pokoleń) dokonała tego, że przeciętna mleczność w oborze w latach 1926/27, wynosząca 3.387 kg mleka i 3,29% tłuszczu, pod wpływem selekcji wśród matek i co najważniejsze doboru stadników o założeniu wysokiej mleczności i zarazem wysokiego % tłuszczu, wyraziła się u córek tych rodziców podniesieniem się obu tych wydajności o 45—49 kg mleka i o 0,58% tłuszczu, w stosunku do pierwotnej.

Spośród używanych stadników Pomorzak wpłynął ujemnie na mleczność córek, nato-

miast dodatnio na % tłuszczu, Fakir podniósł mleczność, ale obniżył % tłuszczu.

Stadniki Willem i Lindberg importowane z Fryzji Holenderskiej, nie wpłynęły specjalnie dodatnio na podniesienie mleczności u potomstwa, utrzymując ją na poziomie lub nawet obniżając, natomiast wpłynęły wybitnie dodatnio na podniesienie % tłuszczu w mleku.

Ciekawe jest zjawisko dużej stosunkowo potencji indywidualnej kilku matek, założycielek rodzin. Wykazują one swój wpływ na po-

tomstwo żeńskie, co się wyraża obok dużej rozrodzości tych rodzin (zatem zdrowiem krów, utrzymaniem ciągłości przelewania wysokiej produkcji mleka, jak i charakterystycznego dla danej rodziny % tłuszczu). Obserwujemy to zwłaszcza w rodzinie Dory i Ofki.

W oborze w Dębowicach najcenniejsze są dziś rodziny I, III, VI, pozwalające oczekiwać zarówno wysokiej mleczności, jak i utrzymania % tłuszczu.

Inż. Janina Załęska

Inż. W. TURKOWSKA

Zagadnienie eksportu jaj i drobiu

(dokończenie)

W części pierwszej niniejszego artykułu przedstawiono zagadnienie eksportu jaj oraz żądanie, jakie eksport ten stawia producentom drobiu, gdy chodzi o jakość dostarczonej masy towarowej. Lecz obok jaj producenci drobiu dostarczają Centralom eksportującym znaczne ilości mięsa wszystkich gatunków drobiu. Do roku 1939 eksport artykułów rolniczych w naszym ogólnym wywozie stanowił ca 40%, w tym drób 1%.

Drób wywożono w stanie żywym i bitym. Wywóz drobiu żywego dotyczył przede wszystkim gęsi, które szły przeważnie na rynek niemiecki, natomiast znacznie mniejszą pozycję w tym wywozie stanowił tzw. „inny drób“, czyli: kury, kurczęta, kaczki, indyki, których odbiorcami były przeważnie Francja, Włochy i Czechosłowacja. Odgrywający od lat decydującą rolę eksport gęsi wykazuje z roku na rok stałe zmniejszanie się w stosunku do drobiu innych gatunków. I tak np., gdy w roku 1930 wywóz gęsi stanowił 89%, to w roku 1934 już tylko 40%, a w cztery lata później zaledwie 14,3%. Przyczyna kurczenia się eksportu gęsi leżała w ograniczonej ilości rynków odbiorczych, z dominującą rolą rynku niemieckiego, który importował 90% naszych gęsi. Nic więc dziwnego, że każde ograniczenie importowe tego rynku, zastosowane do polskiego eksportu, z uwagi na brak innych rynków zbytu dla gęsi, musiało zasadniczo zmniejszać eksport tego artykułu. A tych ograniczeń od roku 1931 Niemcy stosowały wiele. W pierwszym rzędzie wyrażały się one podniesieniem stawki celnej na żywe gęsi importowane z Polski.

Czechosłowacja była z kolei drugim od-

biorecą, lecz eksport na ten rynek nie był systematyczny i nie odgrywał w wywozie gęsi większego znaczenia.

Poza gęsiami wywożono w stanie żywym kury i kurczęta, ale był to eksport trudny, gdyż rynki odbiorcze przyznawały nam na ogół małe kontyngenty, ponadto wprowadzały bardzo ostre przepisy weterynaryjne, które zmuszały niejednokrotnie do sprzedaży drobiu poniżej cen rynku importującego, z poważnymi stratami dla eksportera. Zainteresowane eksportem drobiu żywego poza gęsiami były rynki: francuski, szwajcarski, włoski, austriacki, czechosłowacki, angielski, a także niemiecki. Jednak eksport ten, tak jak eksport żywych gęsi, nie wykazywał tendencji rozwojowych, przeciwnie, obserwujemy stały spadek ilości wywożonego drobiu żywego, co obrazuje niniejsza tabelka:

Lata	1932	1934	1936	1938
Kury żywe szt.	399.682	9 3.546	488.198	579.855
Gęsi żywe szt.	1,250.317	627.928	807.373	934.109
R a z e m	1,649.999	1,531.474	1,295.571	1,513.964

Wywóz kur żywych osiągnął punkt kulminacyjny w roku 1935, wyrażając się cyfrą 1,008.000 sztuk, następne lata dają obniżenie, za wyjątkiem roku 1938, który w stosunku do roku 1933 daje wyższość o 14,4%. Natomiast wywóz gęsi w tym samym okresie czasu ciągle się kurczył i porównanie pomiędzy latami 1933 i 1938 daje spadek wyrażający się cyfrą 7,3%.

Ogólna wartość wywozu drobiu żywego dla poszczególnych lat wynosiła w tysiącach złotych przedwojennych:

1934	1935	1937	1938
5.434	4.084	6.328	7.594

Porównanie wartości wywiezionego drobiu żywego oraz ilości sztuk między latami 1935 i 1937 daje zmniejszenie w ilości sztuk o 143.550, przy równoczesnym podniesieniu wartości o 2.244.000 zł. Stąd wniosek, że w tym czasie zarówno ogólna koniunktura na rynkach odbiorczych, jak i jakość naszego drobiu uległa poprawie.

Wspomniane już trudności weterynaryjne i niskie ceny osiągane za drób zmusiły do szukania innej formy eksportowej dla tego artykułu. Formą właściwą okazał się drób bity, mrożony. Nie był to eksport łatwy, ani kalkulacyjnie pojęty, gdy na głównym rynku odbiorczym panowała w roku 1936 ostra konkurencja pomiędzy dostawcami. W wyniku tej konkurencji poszczególne państwa eksportujące zaostrzyły selekcję towaru dostarczonego na rynek angielski. W konsekwencji wybitnie zwiększyła się marża pomiędzy cenami płaconymi za towar odpowiadający wymaganiom standardu, a towar poniżej tych wymogów. Najwyższe ceny osiągała Irlandia, Holandia, Polska i Węgry. Pod względem ilości dostarczonego towaru, Polska zajęła piąte miejsce (7% ogólnej cyfry dostaw). Przed nami były Węgry, Irlandia, kolonie i dominia angielskie oraz Z. S. R. R. Atutem konkurujących z nami państw były wcześniejsze dostawy w czerwcu i lipcu. Odbiorcami drobiu bitego były rynki: angielski, niemiecki, francuski, palestyński. Inne rynki grały mniejszą rolę.

W eksporcie powyższym wyraźnie zaznaczyły się dwa okresy: zimowo-jesienny, trwający od stycznia do września, o stosunkowo niskim eksporcie i drugi od września do grudnia, gdzie krzywa wywozu gwałtownie szła w górę. W tym ostatnim okresie wywożony był drób mrożony, przechowywany w chłodniach, a pochodzący ze skupu letniego i jesiennego.

Specyfikacja drobiu bitego według gatunków wywozu w roku 1937 na pierwsze miejsce wysuwa kureczęta, które stanowiły 99,3%, kury 0,3%, indyki 0,3%, gęsi 0,02%.

Pod względem standardu ilość wywiezionego drobiu odpowiadała trzem klasom:

	Klasa: „finest“	„first“	„second“
1936	5%	74%	21%
1937	6%	75%	19%

Globalnie eksport drobiu bitego wyniósł:

	1930	1932	1934	1936	1938
	q	q	q	q	q
Anglia	—	4.131	2.289	13.405	4.245
Austria	—	—	196	—	—
Francja	—	2.243	—	176	—
Niemcy	5.534	1.032	483	6.172	6.230
Włochy	—	362	—	—	—
Z. S. R. R.	—	—	—	29	48
U. S. A.	—	—	—	10.559	459
Hamburg	—	—	—	—	7.400
Szwecja	—	—	—	1.829	—
Ogółem	6.000	8.974	2.961	32.170	18.382

Cyfry te dowodzą zmniejszania się wywozu standardów niższych klas, co tłumaczy się stale wzrastającymi wymaganiami rynków odbiorczych. Specjalne wymagania stawiane eksportowi drobiu bitego odnośnie koloru skóry i nóg powodowały odrzucanie dużej ilości towaru, który nie miał wstępu na rynki zagraniczne. Dało to asumpt do rozpoczęcia w roku 1934 produkcji konserw drobiowych. Była to konserwa luksusowa. Mięso drobiu posiadające duże walory smakowe i odżywcze stanowi dla przetwórstwa cenny surowiec, pozwalający na produkcję szerokiej skali konserw, od skromnych do luksusowych. Konserwa drobiowa znalazła dobre przyjęcie na rynku angielskim i amerykańskim, zjednywała sobie nawet odległe rynki, jak: Indie Brytyjskie, kraje Wysp Ameryki Środkowej, Palestynę i inne.

Wywóz konserw przedstawiał się następująco:

	1935 w q	1436 w q	1937 w q
Anglia	145	733	1.287
Gibraltar	2	13	53
Indie Brytyjskie	2	188	5
Japonia	—	5	3
Kraje Wysp Am. Śr.	—	—	50
Palestyna	138	491	137
U. S. A.	82	633	1.136
Szwajcaria	—	55	111
Francja	2	—	87
Szwecja	—	—	25
Ogółem	371	2.118	2.894

Ekspert drobiu tak jak i eksport jaj zatrzymała długotrwała wojna, jednak już w roku 1946 dokonano pierwszej próby wznowienia eksportu drobiu. Próba ta została uczyniona w stosunku do rynku angielskiego, dokąd wywieziono około 300 ton gęsi bitych, specjalnie tuczonych. Fakt ten zadecydował o charakterze i rodzaju przyszłego eksportu. W dążeniu do nadania artykułom eksportowanym cech towaru możliwie wysoko przerobionego i uszlachetnionego, przy jednoczesnym obwarowywaniu się rynków importer-skich bardzo uciążliwymi przepisami weterynaryjnymi, wyłoniła się konieczność eksportowania drobiu pod dwoma postaciami: drób bity mrożony oraz konserwa drobiowa w puszcze. Drób żywy został całkowicie wyeliminowany z form eksportowych.

Rynki odbiorcze, na które trafił nasz drób, postawiły od razu wysokie wymagania nie tylko odnośnie jakości zakupywanego towaru, a więc odpowiedniego umięśnienia i równomiernego obłożenia tłuszczem, ale i wyglądu zewnętrznego, to znaczy sprawienia, uformowania, odpowiedniego zamrożenia i opakowania. Wszystkie te wymagania stworzyły pewien określony standard — i tylko rygorystyczne dostosowanie się do owego standardu pozwoliło zdobyć wstępnym atakiem rynek angielski i czeski.

Było sprawą oczywistą, że producent drobiu przyzwyczajony przez wiele lat do zbywania drobiu chudego, względnie mięsnego, nie był w stanie sprostać wymogom zagranicznego odbiorcy. W tym celu należało w pierwszym etapie stworzyć tucz i przeróbkę przemysłową prowadzoną w specjalnych tuczarniach i rzeźniach przystosowanych do tego celu.

Zastosowanie tej metody pozwoliło w roku 1947 wyeksportować ponad 2.000 ton gęsi tuczonych, mających wszelkie cechy jednolitego towaru, tak rygorystycznie żadanego przez rynki importerskie. Nie trzeba udowadniać wszystkich atutów tej formy eksportowej, jej wyższości nad eksportem drobiu żywego, u którego osiągnięcie jednolitości towaru jest rzeczą niemożliwą. Trudno jest również w niniejszym artykule wycenić wartość wyeksportowanej pracy, pierza i wszystkich tych elementów, które się złożyły na powiększenie wpływu dewiz.

Równolegle należy rozpatrzeć wszystkie błędy i niedociągnięcia tej metody pracy. Zarówno w roku 1947, jak i w roku bieżącym, producent dostarczający drób dla tuczu prze-

mysłowego wykazał duże niezrozumienie własnego interesu. Wszystkie rodzaje drobiu, gęsi, kury, kurczęta, indyki, kaczki, dostarczane dla celów eksportowych stanowiły i stanowią istną mieszaninę ras. Wybranie z tej masy różnorodnego towaru — jednolitej partii pod względem wagi, umięśnienia, koloru skóry, napotyka w zakładzie przetwórczym na ogromne trudności. Dość powiedzieć, że dla skompletowania wagonu (ca 10 ton) kur, kurcząt, czy indyków tuczarnia musi zakupić 100% więcej drobiu żywego. Oczywiście jest rzeczą, że ta różnorodność uderza w pierwszym rzędzie producenta, który w konsekwencji otrzymuje za swój towar niższą cenę, niż gdyby dostarczył towar jednolity, odpowiadający wymaganemu standardowi. Sprzedaż drobiu chudego, świeżo podskubanych gęsi, kur z wapniakiem i z pasożytami podraża kalkulację tuczarni, a odbija się niekorzystnie na cenie uzyskiwanej przez rolnika.

Następnym etapem w zakresie eksportu drobiu winno być przeniesienie tuczu drobiu, a specjalnie gęsi z dużych tuczarni o nastawieniu przemysłowym, do małych tuczarni spółdzielczych. Z kolei tucz ten w 90% powinien przejść do producenta, skąd pełno-mięsny i prawie całkowicie utuczony towar byłby odsyłany do rzeźni, gdzie w fachowy sposób uległby obróbce, zgodnie z obowiązującymi przepisami standaryzacyjnymi. Ambicją produkcji winno być dostarczenie centralom eksportowym jednolitego surowca, zaś ambicją zakładów przetwórczych — nadanie temu surowcowi cech jednolitego, gotowego produktu.

Dotychczas w powojennym eksporcie drobiu — 100% stanowiły gęsi, ze zrozumiałych względów, gdyż z uwagi na produkcję jaj, nie wychodzono z eksportem kur i kurcząt. Jednak już w roku bieżącym zagadnienie eksportu innego drobiu, poza gęsiami, stało się koniecznością, gdyż dotychczasowe rynki odbiorcze w wielu wypadkach warunkują kupno gęsi od dostarczania kur, kurcząt, a szczególnie indyków.

Obecnie przy światowym niedoborze mięsa (szczególnie wieprzowego) możliwości eksportowe dla drobiu są znaczne, należy się tylko poważnie liczyć z wysokimi wymaganiami jakościowymi, stawianymi temu eksportowi. Odbiorcy bezwzględnie domagają się drobiu wybitnie mięsnego (poza gęsiami), o jasnym kolorze skóry. Ten szczegół w większości przypadków decyduje o zdobyciu rynku.

Drugim warunkiem powodzenia akcji eksportowej drobiu jest jej ciągłość. Pro-

dukcja winna być tak prowadzona, by zakłady otrzymywały możliwie równomiernie stale do przerobu towar w danej chwili poszukiwany na rynkach zagranicznych. Niestety obecnie zakłady pracują okresowo.

Reasumując dotychczasowe osiągnięcia na odcinku eksportu drobiu — należy stwierdzić, że duże osiągnięcia w eksporcie gęsi w pierwszym rzędzie są wynikiem ich przemysłowego przygotowania, na skutek pracy tuczarń, które poprawiły surowiec dostarczony przez producenta. Niestety, rzecz ta w dotychczasowych próbach była nie do osiągnięcia przy eksporcie indyków i kaczek. Zarówno indyki, jak i kaczki nie odpowiadają żądaniom naszych odbiorców. Ekspert ten spotkał się z poważną krytyką, mimo, że są to gatunki drobiu o dużej atrakcyjności. Głównym zarzutem jest niska waga oraz bardzo słabe umięśnienie. Przy takiej jakości towaru nie można liczyć na zdobycie rynków i masowy eksport. Interesem producentów drobiu jest jak najściślejsza współpraca z organizacjami gospodarczymi, skupiającymi w swym ręku obrót i przetwórstwo eksportowe. Tylko stały i bezpośredni kontakt zapewni właściwe formy skupu, ceny odpowiadające faktycznej

wartości dostarczonej sztuki. Natomiast eksporterowi winna ta współpraca zapewnić jednolity towar rzeźny. Właściwe przygotowanie tego surowca musi spoczywać w ręku producenta, który robi to taniej i ekonomiczniej niż tuczarnia. Natomiast nadanie ostatecznej formy eksportowej jest zadaniem zakładów przetwórczych.

Nie jest rzeczą przypadku, że Polska w okresie przedwojennym zajmowała jedno z przodujących miejsc w dostawach na największy rynek europejski — rynek angielski. Przyczyna eksportu drobiu leżała między innymi, w dużych możliwościach produkcyjnych naszego kraju w tej dziedzinie.

Obecnie dla celów eksportowych produkcja ta wymaga ujednoczenia, zwiększenia zainteresowania produkcją kur ras ogólnoużytkowych, poprawienia jakości oraz masowego chowu indyków i kaczek, dostarczenia eksporterowi wczesnych kurecząt.

Spełnienie przedstawionych postulatów eksportu gwarantuje producentom drobiu w ciągu najbliższych paru lat pełne możliwości zbytu przez eksport.

Inż. W. Turkowska

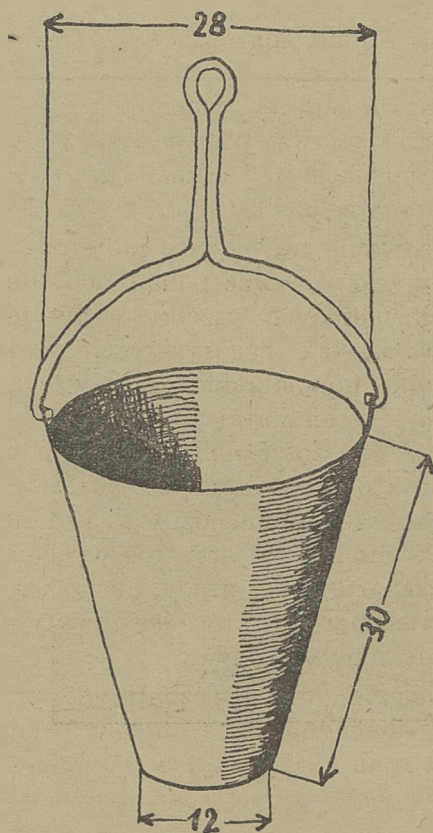
Dr J. KIELANOWSKI, Inż. K. BIELIŃSKA i Dr M. CHOMYŚZYN

Praktyczny sposób ważenia gęsi

Doświadczenia żywieniowe wymagają częstego, o ile możliwości nawet codziennego indywidualnego ważenia drobiu. Również i w praktyce chowu lub tuzzenia niejednokrotnie musi się ważyć ptaki. Ponieważ w obu wypadkach ma się zwykle do czynienia z wielką ilością osobników, właściwe zorganizowanie ważenia ma duże znaczenie. Główną trudnością, na jaką się przy tym napotyka, jest unieruchomienie drobiu; musi być ono dokładne, gdyż poruszanie się ptaka utrudnia odczytanie wagi. Z drugiej strony trzeba i na to zważać, by sposób unieruchomienia nie był szkodliwy ani zbyt dotkliwy dla zwierzęcia.

Mając przytoczone względy na uwagę, opracowano w Dziale Metodyki Badań Zootechnicznych i w Zootechnicznym Zakładzie Doświadczalnym w Kołudzie Wielk. PINGW praktyczny sposób ważenia gęsi, który całkowicie odpowiada wymaganiom.

Skonstruowano mianowicie z cienkiej blachy narzędzie — „kosz“ w kształcie wiadra, pozbawionego dna. Nadano mu następujące



wymiary: średnica górnego otworu — 28 cm, średnica dolnego otworu — 12 cm, długość bocznej krawędzi — 30 cm. Kabłąk z grubego drutu umocowany jest ruchomo, podob-



Ryc. 2.

przeciągając głowę gęsi przez dolny otwór nasuwa na nią kosz i trzymając kabłąk zwalnia krawędź i zawiesza unieruchomionego ptaka na wadze (ryc. 3 i 4). Gęś uwalnia się



Ryc. 3.

nie jak w zwyczajnym wiadrze, i tak samo po złożeniu nakrywa się z półokręgiem górnej krawędzi; jest on zaopatrzony u szczytu w kółko do zawieszania na wadze bezmianowej, typu używanego przy kontroli mleczności. Waga własna „kosza“ wynosi około 1 kg.

Użycie „kosza“, które przedstawione jest na załączonych rycinach, ma następujący przebieg.

Ważący trzyma kosz lewą ręką za górną krawędź, przytrzymując równocześnie złożony kabłąk; prawą ręką wsuwa przez dolny otwór i chwyta nią głowę gęsi podanej przez pomocnika, trzymającego ją dwiema rękami za skrzydła i za nogi (ryc. 2). Następnie,

przez „wysypanie“ jej z kosza, trzymanego nisko nad ziemią (ryc. 5).

Cały zabieg przy wprawnym wykonaniu trwa krótko, nieporównanie krócej niż np. zamykanie gęsi w klatce, w której do tego gęś zwykle niespokojnie się porusza.

Kosz dostosowano wymiarami do gęsi pomorskich, o średniej wadze około 6 kg. W tym samym koszu można jednak również ważyć i znacznie mniejsze gęsi. Można go również używać do ważenia kaczek, a nawet w ostateczności i innego drobiu, np. indyków.

Wydaje się jednak, że zawieszanie głową



Ryc. 4.



Ryc. 5.

na dół ptaków z rodziny grzebiących, jest dla nich przykre ze względu na stosunkowo krótką szyję i odmienną budowę przeliku; w pozycji wiszącej, mianowicie wylewa się u nich na zewnątrz treść wola.

Summary:

The authors constructed for the purpose of feeding trial a handy tool for individual weighing geese. The use of this pail-shaped tool is shown on the enclosed illustrations.

Dr J. Kielanowski, Inż. K. Bielińska
i Dr M. Chomyszyn

HODOWLA ZA GRANICĄ

M. BIRECKI

Nowe prądy w biologii

W dniach od 31. VII. do 8. VIII. br. odbywała się w Moskwie Sesja Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina.

Na sesji z referatem „O sytuacji w biologii“ wystąpił Prezydent Akademii — T. D. Lysenko. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której brało udział około 60 czołowych uczonych Z. S. R. R.

W toku dyskusji ujawniły się dwa kierunki w biologii, z których pierwszy nazwany został przez Łysenkę — twórczym, radzieckim i miczurinowskim darwinizmem, a drugi — weissmanizmem, mendelizmem-morganizmem.

Radziecki darwinizm — mówi Łysenko — wychodzi z założeń materialistycznych. Punktem wyjścia dla niego jest materialistyczna w swej istocie teoria ewolucji świata organicznego Darwina.

Weissmanizm, mendelizm-morganizm wychodzą z założeń idealistycznych. Powstały one na przełomie XIX i XX wieku i były próbą rewizji darwinizmu.

Weissman wystąpił przeciw materialistycznym podstawom darwinizmu, oświadczając w swej pracy „Wykłady o teorii ewolucji, że taka forma dziedziczności“, tj. dziedziczenie indywidualnych zmian zachodzących w organizmie w określonych warunkach życiowych, „nie tylko nie została dowiedziona, ale i teoretycznie jest niemożliwa“.

Weissman wymyślił specjalną substancję dziedziczną, która jakoby mieści się w substancji chromozomów i zawiera zaczątki, z których każdy „określa pewną część organizmu, jej powstanie i formę ostateczną“.

Weissman twierdzi, że „rozrodcza plazma gatunków nigdy ponownie się nie tworzy, tylko nieustannie rośnie i rozmnaża się, przechodzi z jednego pokolenia na drugie... Najważniejszy element w osobniku stanowią komórki rozrodcze, gdyż one tylko zachowują

gatunek, a ciało gra rolę prawie wyłącznie karmiciela komórek rozrodczych siedliska, w którym one się tworzą, a przy sprzyjających warunkach rozmnażają i dojrzewają“ i następnie „...substancja dziedziczna komórki rozrodczej zawiera jeszcze przed podziałem redukcyjnym potencjalnie wszystkie zaczątki ciała“.

Stąd wynika, że ta dziedziczna, nie zmieniająca się pod żadnym wpływem, substancja jest nieśmiertelna i niezależna od właściwości rozwoju żywego organizmu. Ta wieczna substancja rządzi żywym śmiertelnym ciałem. Oto jest istota teorii Weissmana, koncepcji wedł. Łysenki — idealistycznej i mistycznej.

Dalszym rozwinięciem weissmanizmu jest mendelizm-morganizm.

Statystyczne prawa rozszczepienia cech, stwierdzonego przez Mendla w jego doświadczeniach z grochami zostały przez późniejszych genetyków ogłoszone jako wszechrządzące prawa dziedziczności, w których centralne miejsce zajmuje gen. Szczególnie silnie rozwinął się ten kierunek w genetyce dzięki pracom T. Hunta Morgana.

W genetyce, zwanej często przez nową szkołę — miczurinowską — mendelizmem-morganizmem, uważa się gen za alfę i omegę rozwoju istoty żywej.

Morgan, podobnie jak Weissman, uważa, że ciało organizmu jest tylko futerałem i karmicielem plazmy rozrodczej, genów, które co do swego pochodzenia „są niezależne od innych części ciała i nigdy nie były jej częścią składową. Ciało ochrania i karmi je, ale w żaden sposób na nie nie wpływa“ — pisze Morgan.

Geny są stałe, raz na zawsze dane; są jedy- nymi nosicielami dziedziczności. Zewnętrzne warunki życiowe nie oddziałują na geny — twierdzą mendeliści-morganisci. Z założeniem

o niezależności substancji dziedzicznej od żywego ciała i jego warunków życiowych wiąże się twierdzenie morganistów, jakoby mutacje, tj. zmiany substancji dziedzicznej, nie miały określonego kierunku. „Stojąc na stanowisku „nieokreśloności“ zmian dziedzicznych — mówi Łysenko — morganisci-mendeliści pojmują je jako zmiany, których zasadniczo nie można z góry przewidzieć. Oto swoiste koncepcje niepoznawalności, imię, której „idealizm“ w biologii. Założenie o „nieokreśloności“ zmienności zamyka drogę dla naukowego przewidywania i tym samym hamuje postęp praktyki rolniczej.

Oto w ogólnych zarysach podstawy chromozomowej teorii dziedziczności, — wyznaczenie wiary mendelizmu-morganizmu.

Ale chromozomowa teoria dziedziczności napotyka na coraz to większe przeszkody w postaci nowych faktów, których nie można objaśnić z punktu widzenia mendelizmu-morganizmu.

Weźmy na przykład doświadczenia Kammerera z dwoma pokrewnymi gatunkami salamandry — salamandra maculosa i salamandra atra. Ta ostatnia jest żyworodna, a salamandra maculosa składa jajka i równocześnie jest także żyworodna, ale jej płód nie jest, jak u pierwszej, całkowicie sformowany i przystosowany do życia nadziemnego; pojawia się on w postaci niezupełnie sformowanych wodnych larw. Z jaj złożonych do wody także wychodzą podobne larwy. Pierwsze i drugie larwy po kilku miesiącach życia w wodzie przechodzą pełną metamorfozę i przekształcają się w dojrzałe nadziemne salamandry.

Kammerer próbował zmienić sposób rozmnażania u obu tych gatunków przy pomocy zmiany warunków ich bytowania. Hodował on salamandry maculosa z daleka od wody, w związku z czym składane jajka i urodzone larwy ginęły.

Ale po pewnym czasie salamandry zaczęły zatrzymywać jajka i zarodki w swym organizmie aż do czasu przejścia pełnej metamorfozy; potomstwo pojawiała się już całkowicie przystosowane do nadziemnego trybu życia. W rezultacie „wychowania“ w warunkach bezwodnych salamandra maculosa upodobiła się zaczęła do salamandry atra. Gdy potomstwo „wychowanych“ salamander maculosa dorosło, Kammerer przeniósł je znów do normalnych dla tego gatunku warunków, tj. dał im dostęp do wody, ale tym nie mniej u po-

tomstwa zachował się zmieniony typ rozmnożenia, nie składało ono zupełnie jaj, a pojawiające się na świat wodne larwy znajdowały się w późniejszym stadium metamorfozy, niż to normalnie zachodzi u salamander maculosa.

Salamandrę zaś atra Kammerer hodował przy obfitym dostępie wody i osiągnął także zmianę sposobu rozmnożenia. Zamiast dwóch, zupełnie sformowanych potomków, całkowicie przystosowanych do życia nadziemnego, salamandra atra zaczęła rodzić 3—9 wodnych larw przechodzących metamorfozę w wodzie.

Potomstwo czarnej salamandry, „wychowanej“ w ten sposób, Kammerer nadal utrzymywał w warunkach doświadczenia (ciepło i woda). Modyfikacja macierzystych osobników zachowała się u nich całkowicie i nawet wzmogła. Salamandry te zaczęły rodzić 3—5 larw posiadających skrzela.

W innym doświadczeniu Kammerer starał się zmienić barwę ich ciała przy pomocy odpowiedniego tła. Pojawiające się zmiany potęgowały się w potomstwie przy dalszym utrzymywaniu go na nowym tle. Zmiany te były także znaczne nawet wtedy, gdy dawano mu tło normalne.

Doświadczenie to jest jasnym przykładem dziedziczenia cech nabytych pod wpływem zmieniających się warunków środowiska.

Przykładem wpływu organizmu (somy), na komórki rozrodcze może służyć doświadczenie Götteri na kurach: przesadzał on jajnik białej kury kurze czarnej, która następnie zapłodniona została przez białego koguta. Otrzymane kureczka były częściowo białe (9 sztuk) i częściowo pstre.

Potwierdza to także doświadczenie Gryffitwa, który wywołał u szczurów dziedziczące się specyficzne zachwianie dziedziczności. Niedawno S. Rass i G. M. Scott opublikowali dane o doświadczeniach na szczurach, u których stwierdzili oni, że uodpornienie rodziców na sarkomę Jensena przekazuje się w pewnej mierze potomstwu. Blum ustalił fakt przekazywania dziedzicznego właściwości mięśni zmienionych dzięki ćwiczeniu. Znane są także stare doświadczenia Brown-Sekara z przecięciem nerwu kulszowego u świnek morskich, u których podrażnienie pola „epileptogennego“ powoduje toniczne naprężenie mięśni. Tę właściwość rodziców można także zaobserwować u części potomstwa. Można było by podać jeszcze bardzo wiele różnych doświadczeń, których nie można objaśnić na podstawie teo-

rii mendelizmu-morganizmu, ale już te wystarczają dla zrozumienia, że tylko przy pomocy genu trudno wyjaśnić zjawiska dziedziczności.

Nie chcąc rozstać się z genem, mendeliści-morganiści zmuszeni są stwarzać nowe dodatkowe teorie plazmogeny, hormonalną teorię genu itp. Teorie mendelizmu-morganizmu zostały poddane ostrej krytyce ze strony akademika Łysenko i wielu innych uczonych.

Jak wyjaśnia zjawiska dziedziczności nowy kierunek w biologii — radziecki darwinizm — zapoczątkowany przez prace Timiriazewa, Seczenowa i Miczurina i rozwijany obecnie przez akad. Łysenko?

Kierunek ten odpowiada twierdząco na następujące zasadnicze pytanie, dokoła którego toczy się obecnie walka w biologii: „czy jakościowe zmiany natury roślinnych i zwierzęcych organizmów zależą od jakości warunków życiowych oddziaływujących na żywe ciało, na organizm? czy możliwe jest dziedziczenie cech i właściwości nabytych przez roślinne i zwierzęce organizmy w ciągu ich życia?“

Darwinizm Miczurina i Timiriazewa zaprzecza także istnieniu specjalnych ciał, jedynie przekazujących cechy dziedziczne — genów. „Organizm — mówi Łysenko — i niezbędne dla jego życia warunki stanowią całość... Dziedziczność jest to właściwość żywego organizmu, polegająca na żądaniu określonych warunków dla swego życia i na reagowaniu w określony sposób na te lub inne warunki“. Znając wymagania organizmu w stosunku do warunków zewnętrznych można nim odpowiednio kierować, stosując odpowiednie metody kierowania rozwojem, można w sposób uplanowany zmienić cechy dziedziczne.

W rozwoju roślinnych organizmów — dowodzi Łysenko — możemy zaobserwować dwa rodzaje jakościowych zmian:

- 1) Zmiany związane z procesem przechodzenia indywidualnego cyklu rozwoju, kiedy warunki zewnętrzne odpowiadają naturalnym wymaganiom, tj. dziedziczności. W rezultacie otrzymujemy ciało o takimże charakterze dziedziczności co i poprzednie pokolenie.
- 2) Zmiany natury, tj. zmiany dziedziczności. Zmiany te też są rezultatem rozwoju indywidualnego, ale zbaczającego od normalnego biegu rozwoju. Zmiany dziedziczności są zazwyczaj rezulta-

tem rozwoju organizmu w zewnętrznych warunkach życiowych, w tej lub innej mierze nie odpowiadających naturalnym wymaganiom danej formy organicznej.

Zmiany warunków życia zmuszają do zmiany samego typu rozwoju organizmów roślinnych. Zmieniony typ rozwoju jest więc przyczyną zmiany dziedziczności. Organizmy i ich natura tworzą się tylko w procesie rozwoju. Ale zmiany jakiejś części ciała zwierzęcego lub roślinnego organizmu dziedziczą się nie zawsze i w niejednakowym stopniu.

„Przyczyną zmian natury żywego ciała — twierdzi Łysenko — jest zmiana typu asymilacji typu przemiany materii..

Komórki płciowe i jakiegokolwiek inne, przy pomocy których organizmy się rozmnażają, powstają w rezultacie rozwoju całego organizmu“. Od czego zależy dziedziczenie cech nabytych? Na to pytanie Łysenko odpowiada: „Stopień dziedziczenia zmian zależy od udziału substancji zmienionej części ciała w ogólnym łańcuchu procesów prowadzących do kształtowania się komórek rozrodczych lub wegetatywnych“.

Znając przeto drogi kształtowania się dziedziczności organizmu można ją zmieniać w pożądanym kierunku przy pomocy stwarzania odpowiednich warunków w określonym momencie rozwoju organizmu.

Wychodząc z powyższych założeń, Miczurin wprowadził do hodowli nowe metody — jak połączenie krzyżowania wegetatywnego z odpowiednim „wychowywaniem“ organizmu, planowy dobór par rodzicielskich, rozchwianie dziedziczności, przedwstępne analizy materiału wyjściowego itp. Metody Miczurina nie tylko miały bardzo duże praktyczne zastosowanie (pozwoliły mu one na wyprodukowanie ponad 300 nowych odmian i gatunków drzew i krzewów owocowych), ale także wielką wartość teoretyczną, gdyż podważyły teorie mendelizmu — morganizmu zmusiły do rewizji poglądów na dziedziczenie.

Przeciwnicy miczurinowskiej genetyki często twierdzą co następuje: Miczurin pracował nad drzewami owocowymi i dlatego jego metody mogą mieć znaczenie tylko dla roślin, ale są niemożliwe do zastosowania w hodowli zwierząt.

Takie twierdzenie jest dalekie od prawdy i nie obejmuje całokształtu zagadnienia oraz świadczy o nieumiejętności wyciągania wnio-

sków i o dążeniu do zaprzeczenia jedności w procesie rozwoju świata organicznego. Metody miczurinowskie dają szerokie możliwości przekształcenia przyrody dzięki traktowaniu rozwoju organizmu i towarzyszących mu warunków zewnętrznych jako nierozdzielnej całości. „Zwierzęce jak i roślinne organizmy — mówi Łysenko — kształtowały się i kształtują w ścisłej zależności od warunków zewnętrznego środowiska“.

„Podstawę dla zwiększenia produktywności zwierząt domowych, dla udoskonalenia ras istniejących i stwarzania nowych stanowią karma i warunki wychowu. Ma to szczególne znaczenie dla zwiększenia skuteczności metyzacji... Rasy należy dobierać i udoskonalać w zależności od warunków wychowu i klimatu, a jednocześnie należy stwarzać odpowiednie dla potrzeb ras warunki wychowu. Zasadniczym sposobem doskonalenia ras zwierząt — twierdzi Łysenko — jest wybór i dobór zwierząt zarodowych, najlepiej odpowiadających naszemu celowi przy jednoczesnym polepszeniu warunków wychowu, koniecznych dla rozwoju zwierząt w pożądanym kierunku. „Natura mieszańców, szczególnie pierwszego pokolenia, jest zazwyczaj chwiejna i łatwo podlega wpływowi warunków wychowu. Dlatego to przy krzyżowaniu należy przestrzegać zasady: Wybierać dla danej miejscowej rasy drugą rasę ulepszającą, odpowiednio do warunków chowu i klimatu. Jednocześnie w celu zapewnienia rozwoju cech i właściwości zaszczerpionych w miejscowej rasie należy stworzyć warunki chowu odpowiadające rozwojowi nowych ulepszających cech rasowych. W przeciwnym bowiem wypadku miejscowa rasa może nie przyjąć poświadanych cech, a nawet stracić część swych dobrych właściwości.

W świetle teorii Miczurina—Łysenki nowe objaśnienie uzyskują prace Hammonda, który uważał, że rozwój poświadanych cech i skuteczna selekcja bywała musi się odbywać w odpowiednich warunkach chowu.

Teorię Miczurina—Łysenki stworzyły szeregi nowych metod pracy hodowlanej, dzięki którym zostało rozstrzygnięte wiele dotychczas nierozwiązanych zagadnień i które zmieniły charakter wielu pojęć genetycznych.

Można przytoczyć wiele przykładów słuszności podejścia miczurinowskiego do prac hodowlanych, a także związanych z nim osiągnięć. Świadczą one równocześnie o błędności mendelowsko-morganowskich metod hodowlanych.

Wielkie znaczenie w hodowli zwierząt posiadają metody rozmnożenia linii. Linia stanowi grupę zwierząt, otrzymaną od jakiegoś wybitnego zwierzęcia i która przeto posiada specyficzne korzystne przymioty. Istota pracy z linią polega na nieustannym rozwoju tych specyficznych korzystnych cech. W rezultacie krzyżowania wysoko wartościowych zwierząt, doboru par rodzicielskich jednakoowej jakości (przy wykorzystaniu na szeroką skalę wybitnych reproduktorów), stosowania najbardziej sprzyjających warunków pielęgnowania i żywienia, w linii tworzą się szybciej możliwości dla rozwoju cech korzystnych niż dla rasy jako całości. W związku z tym linia staje się przodującą częścią rasy i wykorzystana zostaje dla polepszenia ras.

Koniecznym warunkiem ewolucji, tak linii jak i rasy jako całości, jest równoczesne kultywowanie w rasie kilku niepokrewnych linii. Pozwala to na wykorzystanie metody krzyżowania linii i pozwala na uniknięcie przymusowego łączenia zwierząt, będących z sobą w pokrewieństwie.

Ważne znaczenie dla kierowania ewolucją linii (rasy) posiada wykorzystanie czynników żywienia, trenowania czyli ćwiczeń, klimatu i innych, tj. stworzenie warunków wychowu zwierząt, które by sprzyjały rozwojowi poświadanych przymiotów. Stworzenie takich warunków umożliwia szybki rozwój ras. Takie jest podejście miczurinistów do problemu krzyżowania linii.

Mendeliści-morganiści natomiast rozumieją pod tym zupełnie coś innego. Linia wg nich to grupa dziedzicznie jednakowych zwierząt, o jednakowym charakterze dziedziczności homozygotycznych co do właściwości swego przodka i wyhodowanych przy pomocy systematycznego chowu krewniaczego. Rozmnożenie linii, to utrzymywanie w potomstwie genetycznego podobieństwa do znanego założyciela linii — twierdzi inna odmiana morganowskiej teorii. Teoria ta, jak wiadomo, w praktyce hodowlanej nie tylko nie dała rezultatów, ale była wręcz szkodliwa, gdyż systematyczny inbreeding prowadził do wyrodzenia się linii. Oprócz tego dążenie do stworzenia ustabilizowanych linii było sprzeczne z zadaniem ulepszenia rasy i ze względów przeto także ekonomicznych nie wytrzymało krytyki.

Stosowanie metod miczurinowskich otwiera możliwości dla tworzenia nowych form, teoria zaś genetycznej różnorodności i kombi-

nacji dziedziczności czyni z hodowcy biernego rejestratora.

Weźmy inny przykład. Mówi o nim szeroko akademik Judin na Sesji Wszzechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina. Twierdzi on, że klasycznym przykładem bankructwa metod hodowlanych mendelizmu-morganizmu jest krach metody znanej pod nazwą „Ocena reproduktorów wg potomstwa“. Negując zależność między dziedzicznymi cechami zwierząt a wydajnością ich i warunkami otoczenia, mendeliści-morganiści zalecali wypróbowanie możliwie jak największej liczby reproduktorów, albowiem uważali, że znalezienie odpowiedniego reproduktora jest kwestią przypadku. W celu uzyskania dokładności próby, każdy z reproduktorów pokrywał możliwie jak największą ilość samic. Metoda ta okazała się wręcz szkodliwa.

Metodyce tej kierunek miczurinowski przeciwstawia twórczą metodę, opracowaną przez M. F. Iwanowa, która dała już znaczne rezultaty. Nowa ta metodyka przewiduje staranny dobór reproduktorów, przy wyborze których uwzględnia się charakterystyczne cechy stada, pochodzenie i wydajność rodziców oraz warunki żywienia i pielęgnowania. W celu podkreślenia doniosłości sprawy starannego doboru reproduktorów — nazwę „ocena reproduktorów“ zamieniono na nazwę „dobór reproduktorów i ich ocena po potomstwie“.

Następnym krokiem w rozwoju nowej metodyki był odpowiedni dobór par rodzicielskich. W rezultacie stosowania tych metod uzyskano w ZSRR znaczne wyniki w hodowli karakułów, koni, krów i innych zwierząt gospodarskich.

Akademik Judin na konkretnych przykładach wykazuje też znaczenie prac nad stadem matecznym, które negują morganiści, zgodnie zresztą z zaprzeczeniem znaczenia matek jako środowiska w okresie rozwoju zaczątkowego i niezrozumieniem znaczenia wpływu wczesnych okresów rozwoju płodu na wszystkie następne stadia rozwoju zwierzęcia.

Akademik Judin mówi także o zastosowaniu zasad vegetatywnego krzyżowania w hodowli zwierząt. Uważa on, iż vegetatywnej hibrydyzacji nie wolno sprowadzać do zwykłego przeszczipienia tkanki. Vegetatywne krzyżowanie jest pojęciem znacznie szerszym. Jest to faktycznie wpływ somy na przyszłe pokolenia, inaczej mówiąc wpływ ciała macierzystego wysoko-produktywnych zwierząt na jakość otrzymanego potomstwa.

Oto jeszcze kilka przykładów twórczości teorii Miczurina w zastosowaniu do hodowli zwierząt gospodarskich.

Dzięki stosowaniu wskazań Miczurina, radzieccy hodowcy osiągnęli duże rezultaty, stwarzając nową rasę bydła rogatego — kostromską, nową rasę cienko-runnych merinosów, jajonośne i mięsne rasy drobiu itd. Oto co pisze twórca kostromskiej rasy bydła Szejman. „Zasady te można sprowadzić do następujących zabiegów: Prawdłowy chów młodzieży, obfite karmienie, staranne pielęgnowanie, umiejętny dobór i wybór zwierząt.

Przy tym należy podkreślić, że wszystkie te gospodarczo-zootechniczne zabiegi stosowaliśmy nie w oderwaniu, ale w ścisłej i stałej łączności“.

Praca hodowlana może dać rezultaty tylko w tym wypadku, jeśli dla rozwoju zwierząt stworzy się dobre środowisko, inaczej mówiąc „jeśli pielęgnowanie, warunki utrzymywania i żywienie będą wzorowe“.

Niemalą rolę w stworzeniu kostromskiej rasy bydła odegrał zastosowany przez Szejmana tzw. zimny sposób wychowania młodzieży od dnia urodzenia, dzięki któremu stworzono silne i wytrzymałe zwierzęta.

Pracownicy sowchozu „Karawajewo“, gdzie tę rasę bydła wyprodukowano, rozpoczęli swą pracę nad doskonaleniem bydła, posiadając z początku największe wskaźniki wydajności — 2.500—4.000 kg mleka. Osiągnęli w chwili obecnej 4.800—6.300 kg. Obora posiada już wiele dziesiątków krów dających udój = 10—14 tysięcy kg mleka, a czasami i ponad 16.000 kg mleka.

Badanie krów (próbne uboje) wykazało, że wszystkie ich organy są silnie zmienione, szczególnie wymiona. Cała ta wieloletnia praca świadczy o tym, że nie istnieje żadne prawo niezmienności właściwości i zadatków dziedzicznych. Zwolennicy klasycznej genetyki zmuszeni są wprawdzie przyznać, że zmiany rzeczywiście zaszły, ale usiłują je wytłumaczyć nie jako rezultat oddziaływania warunków zewnętrznych, lecz istnieniem tych zmian w skrytej formie w dziedzicznych zadatkach, pierwotnym zapasie genów. I dlatego nie nowego właściwie nie stworzono. Stojąc na stanowisku mendelizmu-morganizmu należało by przypuszczać, że kiedyś to przodkowie tych krów posiadały rzeczywiście dziedziczne zadatki porządku 15—16 tysięcy kg mleka, 800—900 kg żywej wagi, 20—25 kg wagi wymiona itd.

Badania czterdziestoletnie nie potwierdziły tego, a już zupełnie absurdalnym było by przypuszczenie, że wiele tysięcy lat temu bydło mleczne powstało w jakiś sposób z określonymi zadatkami dziedziczności, które teraz zostały „odkryte”. Jest zupełnie jasne, że współczesna mleczna krowa stanowi rezultat historycznie długotrwałego procesu, rezultat pracy człowieka. I wszystko, co związane jest ze zwiększeniem wydajności produkcji zwierzęcej, stanowi rezultat systematycznego, wielowiekowego oddziaływania ze strony człowieka na organizm zwierząt gospodarskich. Takimi też metodami, tj. dzięki prawidłowemu połączeniu hodowlanej pracy z dobrymi warunkami wychowu, wyprodukowane zostały w Związku Radzieckim stada owiec (kau-

kaski rambullira) przez laureatów premii Stalinowskiej — Filańskiego i Pastuchowa, nowe rasy drobiu przez Instytut hodowli drobiu — ukraińskie świny przez M. F. Iwanowa, — Władimirską, Budionowską i inne rasy koni, oraz szereg innych ras zwierząt gospodarskich, wyhodowanych przez różnych radzieckich hodowców.

Wszystkie te fakty niezaprzeczalnie świadczą o tym, że teoria miczurinowska ma znaczenie dla wszystkich dziedzin biologii. Jest ona twórczym rozwojem nauki Darwina i zdolna jest nie tylko objaśniać nam zjawiska ewolucji świata organicznego, ale świat ten zmieniać i przekształcać.

M. Birecki

Dr LEOPOLD TREFNY

Weterynaria w Czechosłowacji po drugiej wojnie światowej

Druga wojna światowa odbiła się bardzo niekorzystnie na czynności weterynaryjnej w Republice Czechosłowackiej. Naturalny rozwój weterynarii dotknięty został najbardziej przez zamknięcie wyższych uczelni czechosłowackich. Szeregi lekarzy weterynarii stopniały znacznie i stan ten potrwa co najmniej 4—5 lat zanim luki zostaną zapełnione. W chwili obecnej Czechosłowacja posiada ogółem 1288 weterynarzy, a potrzebowałyby ich co najmniej 2.000. Na jednego praktykującego lekarza weterynarii przypada przeciętnie 5.500 dużych zwierząt (koni i rogacizny), 5.670 zwierząt domowych (świń, owiec i kóz) oraz 20.100 sztuk drobiu. Na wyższej szkole weterynarii w Bernie studiuje 956 słuchaczy.

Służba weterynaryjna od maja 1945 r. skoncentrowana jest w Ministerstwie Zdrowia i posiada 7 pododdziałów. Obecnie służba weterynaryjna będzie podzielona w ten sposób, że dział weterynaryjny, zajmujący się ochroną i zdrowiem zwierząt, przejdzie do Ministerstwa Rolnictwa, zaś dział, starający się o ochronę zdrowia ludzi (nadzór nad potrawami zwierzęcego pochodzenia, lekarstwa weterynaryjne, badania i unieszkodliwianie ciał zwierząt) pozostanie w Ministerstwie Zdrowia.

Na skutek wielkich wędrówek zwierząt i ludzi w ostatnich latach wojny oraz po wojnie zawleczone zostały do Czechosłowacji tzw.

zarazy wojenne, przede wszystkim malleus, świerzb (scabies), zaraza stadnicza źrebiąt dourina, a w roku 1947 zaczęła grasować wścieklizna (lyssa), zawleczona przez lisy z pogranicznych terenów. Najtrudniejszym problemem weterynarii jest walka z rozszerezoną zakaźnym paraliżem świń, chorobą cieśzyńską (encephalomyelitis nonpurulenta), która po raz pierwszy pojawiła się w r. 1929 w powiecie frysztackim na Śląsku cieszyńskim i stamtąd ruszyła na zachód. Znacznie rozszerzyła się w ostatnim czasie zaraza drobiu i pszczoł.

Malleus została zlokalizowana za pomocą ogólnej malleinizacji w latach 1946 do 1947, przy czym zabito 128 sztuk jednokopytnych.

Również świerzb oraz zaraza stadnicza źrebiąt opanowane zostały w ciągu roku 1947. W Czechach i na Morawach zastosowano radykalny środek zaradczy przy tłumieniu zarazy stadniczej przez to, że każda sztuka po stwierdzeniu zarazków drogą kliniczną i serologiczną została zabita, a właścicielowi wypłacono pełne odszkodowanie. W Słowacji zaprowadzono na terenach zagrożonych i dotkniętych zarazą stadniczą sztuczne zapładnianie z dobrymi wynikami. Stacje do sztucznego zapładniania jednokopytnych prowadzili lekarze weterynarii.

Świerzb koni opanowany został przez leczenie metodą Demjanowicza i dwutlenkiem siarkowym w komorach gazowych.

Przeciwno wścieklicznie przeprowadzono w roku 1947 ochronne szczepienie wszystkich psów w Słowacji, ogółem zaszczepiono 194.971 sztuk, zaś w Czechach, gdzie w roku 1948 stwierdzono 39 wypadków wściekliczności psów, 149 lisów, 2 sarn, 4 jażębców i 1 zajęca, przeprowadza się ochronne szczepienie psów w zarażonych i zagrożonych terenach nadgranicznych wzdłuż północno-wschodnich i południowo-zachodnich granic, gdzie szczepieniu będzie poddane około 200.000 psów, ogólna zatem liczba zaszczepionych psów osiągnie około 400.000.

Przeciwno chorobie Antrax, która zresztą występuje tylko sporadycznie, stosuje się tak samo szczepienie.

Przeciwno morowi szczepi się na Słowacji w celach doświadczalnych także wawkyną krystaliczno-fioletową.

Przeciwno zakaźnemu paraliżowi świń wypróbowano w większej ilości szczepienia wawkyną (emulsja mózgu z chorych świń), jednak na razie z wynikiem wręcz niezadowolającym. Tłumienie zarazy sprowadza się zatem tylko do ubojów chorych zwierząt na zlecenie wzgl. na rozkaz urzędów.

Przeciwno czerwonce świń szczepi się corocznie ok. miliona sztuk metodą Lorenza, z przeszczepianiem kulturą.

Przeciwno morowi drobiu przeprowadza się od roku 1948 szczepienie ochronne wawkyną adsorbeyjną w stadach niezarażonych.

Zakaźna anemia jednokopytnych tłumiona jest przez ubój zwierząt.

Zarazę pszczół tłumi się przez uśmiercanie (polanie kwasem zarażonych rojów), przez leczenie, robi się także doświadczenia z tzw. mechanicznym tłumieniem biologicznym.

Produkcja materiałów do szczepienia ucierpiała na skutek uszkodzenia Państwowego Instytutu w Iwanowicach podczas wojny. W roku 1947 produkcja wzrosła. Po roku 1947 wyprodukowano już 16.000 litrów serum czerwonej i 1.000 litrów kultur.

Poza tym głównym artykułem, wyrabia Instytut antyagresywne serum lecznicze przeciwno czerwonce świń, hyperinum, bardzo silne serum przeciwno paraliżowi świń, także serum przeciwno morowi świń, virus moru świń, wawkynę krystaliczno-fioletową przeciwno morowi świń, serum nosacizny, wawkynę nosacizny, antyvirus nosacizny, serum cholery drobiu, sallein, virusfixe, wawkynę przeciwno zakaźnemu paraliżowi świń, coliserum dla świń, serum streptokokowe dla

świń, serum paratyfusu dla świń, coliserum biegunki cieląt, serum streptokokowe dla rogacizny, serum streptokokowe dla koni, serum paratyfusu dla koni, serum plyn. phlegmon po porodzie, serum b. influenzae, tuberkulinę oczną, tuberkulinę ptasią, wawkynę B 19 (abortus Bang), Chinosol wawkynę Bang, colistrep-tokokowy antyvirus, streptokokową wawkynę dla koni, coliwawkynę krwawej biegunki cieląt, streptokokową wawkynę dla rogacizny, streptokokową mastitis wawkynę, wawkynę haemorrh. septikaemie, wawkynę zakaźnego ronienia u klaczy, BCG wawkynę i metritis wawkynę.

O ile chodzi o zwalczanie gruźlicy, rozpoczęto prace przygotowawcze do planowej walki. W 12 powiatach przeprowadza się powszechne badanie diagnostyczne, celem sprawdzenia, w jakim stopniu gruźlica grasuje wśród bydła. Tymczasowe wyniki wskazują, że w niektórych powiatach zaraza waha się od 6 do 7% ogólnego stanu rogacizny. Reagujące zwierzęta tatuuje się i stopniowo usuwa z hodowli. Zwierzęta z kliniczną formą tbc zabija się na rozkaz urzędu.

Przy tłumieniu zakaźnego ronienia i badaniu zwierząt na nieplodność udzielają władze subwencji na fachowe zbadanie.

Kłeska suszy w roku 1947 spowodowała znaczne rozszerzenie mięknienia i kruchości kości wśród zwierząt domowych. Stwierdzono zachorowanie w Czechach i na Morawach w pierwszej połowie 1948 r. u 28.013 sztuk rogaćizny, 19.301 świń, 101 owiec i 1.769 kóz.

Prace badawcze zajmują się przede wszystkim problemem zakaźnego paraliżu świń, modyfikacją szczepienia przeciwno czerwonce i badaniem niektórych chorób dzielnicy, np. choroby koni w okolicy miasta Ždiar (hepatitis chronica interstitialis), wywołanej zapewne przez leptospiry. Brak nam dotychczas sieci stacji do badania i leczenia weterynaryjnego (leczenie).

Oględziny mięsa wykonywane są obowiązkowo tak u zwierząt zabitych na sprzedaż jak i u zwierząt zabijanych dla potrzeby domowej. Rocznie bada się przeciętnie 42.000 jednokopytników, 680.000 sztuk bydła rogatego, 560.000 cieląt, 1.300.000 świń oraz 80.000 owiec i kóz. W 14 okręgowych Instytutach Weterynaryjnych bada się rocznie 100.000—130.000 różnych próbek podejrzanego materiału. Bakteriologicznie bada się ok. 40.000 próbek mięsa i organów z zabitych zwierząt. Bakterie grupy Salmonella były stwierdzone w r. 1945

w 69 wypadkach, w 1946 r. w 27, a w r. 1947 w 43 wypadkach.

Tak samo mleczarnie poddane są nadzоровi weterynaryjnemu, a próbki zbadanego mleka odbierają państwowi lekarze weterynarii przy odpływie z pasteuru, przy odpływie z chłodni, ze zbiorników — zbadane mleko z butelki lub wiadra, przeznaczone do sprzedaży, wzgl. mleko przy odbiorze i resztę wody z wiadra po jej oczyszczeniu — i przesyłają do zbadania regularnie cztery razy w roku.

Kontrola weterynaryjna zajmuje się wy-

robami mięsnymi. Próbkę bada się na zawartość wody, różnych domieszek oraz histologicznie.

W najbliższym czasie ukaże się nowa ustawa o zwalczaniu chorób zakaźnych u zwierząt, o organizacji służby weterynaryjnej oraz o żywieniu zwierząt i badaniu mięsa.

Przed weterynarią w Czechosłowacji stoi wielka praca w ramach przygotowanego planu pięcioletniego, jest ona jednak do spełnienia wszystkich zadań przygotowana.

Dr Leopold Trefny

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

R. W. Phillips. — O PRZYSTOSOWANIU BYDŁA DO WARUNKÓW NIESPRZYJAJĄCYCH, nakł. FAO—1948 — Washington U. S. A. (Breeding Livestock adapted to unfavorable environments).

Mówiąc o przystosowaniu bydła do klimatu mamy zwykle na myśli stosunki, jakie zaistnieją w wypadku przeniesienia go z warunków macierzystych — w inne, nowe środowisko. Przeniesienia takie były i są stosowane przez człowieka cywilizowanego niejednokrotnie. Ma to miejsce zwłaszcza, gdy zagospodarowując nowe tereny pragnie hodowca ich produkcję zwierzęcą oprzeć na posiadanym dobrym materiale, wyspecjalizowanym w pewnym kierunku produkcyjnym. Stosujemy je również, gdy drogą importu uzupełnia się wyniszczone pogłowie w krajach np. zrujnowanych wojną, jak ma to obecnie miejsce w Polsce.

Zagadnienie przystosowania bydła do warunków klimatycznych obejmuje nie tylko ściśle pojęte cechy klimatu, takie jak temperatura, nasłonecznienie, opady, wilgotność, wiatry ale także cechy wtórne, do których należą: jakość i ilość występujących pasz, oraz warunki pomieszczenia i ogólnego bytowania, związane z poziomem gospodarowania, zależnym w sposób podstawowy od warunków klimatycznych. W wielu wreszcie wypadkach do wtórnych cech klimatycznych zaliczyć trzeba występujące w pewnych okolicach złośliwe owady, pasorzyty itp.

Nie ulega jednak wątpliwości, że można również mówić o dostosowywaniu bydła do warunków klimatycznych, mając na myśli nie przenoszenie go w środowisko nowe, ale — właściwe postępowanie ze zwierzętami w jego macierzystych warunkach. Faktem jest bowiem, że praktyka rolnicza w wielu krajach, a możemy tu mówić także i o sobie — nie docenia częstokroć wrażliwości hodowanych zwierząt. Wielokrotnie można zaobserwować niedbałe i nieumiejętne obchodzenie się bydłem, nie odpowiadające danym warunkom klimatycznym. Nieznajomość wymagań bydła i zadośćuczynienie, które pozwoliło by dopiero osiągnąć maksymalne efekty produkcyjne — prowadzi do niekorzystnego dla samych rolników niskiego stanu hodowli. Zwracamy uwagę na ten problem, myśląc o jego znaczeniu w naszym kraju, gdzie w chwili obecnej czynione są wielkie wysiłki celem podniesienia produkcji zwierzęcej. Pragniemy jednak również pokazać, jak bardzo problem ten jest doce-

niany w skali ogólno-światowej. Jak wiadomo na przeważnej części kontynentów prowadzona jest gospodarka rolna ekstensywna. Tereny gospodarki intensywnej są stosunkowo niewielkie. Szczególny problem gospodarczy stanowią rejony tropikalne i subtropikalne. Warunki klimatyczne tych obszarów nie sprzyjają hodowli zwierząt, jednak pod względem powierzchni, są one dość rozległe, by zainteresować naukowców i czynniki gospodarcze w krajach mających możliwości ich eksploatacji. Stąd liczne prace na tym polu przedsięwzięte przez Francuzów, Anglików i Amerykanów.

Zagadnienie przystosowania europejskich ras bydła wysoko wyspecjalizowanych w kierunku: mięsnym, mlecznym lub mięsno-mlecznym do warunków miejscowych w rejonach tropikalnych, gdzie bydło miejscowe pod względem hodowlanym nie przedstawia większej wartości użytkowej — stanowi poważny problem intensyfikacji gospodarstwa.

Interesujące wyniki prac naukowych nad rozwojem hodowli w warunkach tropikalnych i subtropikalnych zgromadzone są w wydawnictwie FAO z roku 1948, opracowanym przez R. W. Phillipsa „O przystosowaniu hodowli bydła do rejonów niesprzyjających“. Podając syntezę wyników dotyczących badań nad bydłem rogowym pragniemy, ażeby prócz obiektywnych wiadomości, (z których wiele wybiega po za zakres strefy klimatów tropikalnych, posiada jednak również znaczenie i dla klimatu umiarkowanego) — czytelnik polski może zdobyć na ich podstawie pogląd na właściwy sposób podejścia do zagadnień hodowli bydła, z natury swojej obfitujących w szereg subtelnych odcieni i wymagających od hodowcy precyzji w postępowaniu.

I. Współczynnik tolerancji cieplnej podstawową miarą przystosowalności do klimatu subtropikalnego i tropikalnego:

Wysoka temperatura panująca w ciągu przeważnej części roku, występuje okresowo przy wielkich opadach; niedobór pasz treściwych (ziarna) oraz złośliwe owady, są to główne czynniki klimatu tropikalnego i subtropikalnego, utrudniające wprowadzenie tu hodowli europejskich ras bydła. Zdolność przystosowania się bydła do tych cech klimatu zależy w pierwszym rzędzie od reakcji na nie, temperatury ciała

i częstości oddechów zwierzęcia. Stwierdzono bowiem, że zwierzęta nie mające dostatecznie rozwiniętego aparatu regulującego temperaturę ciała, która podlega wahaniom równoległe ze zmianą temperatury powietrza — gorzej znoszą klimat tropikalny, z występującymi w nim kilkakrotnymi w ciągu jednego dnia dużymi zmianami temperatury. Zwierzęta natomiast posiadające doskonale rozwinięty mechanizm wewnętrzny, regulujący pochłanianie i wydalenie ciepła przez organizm, lepiej znoszą warunki tropikalnych upałów. Mechanizm ten pozwala utrzymać temperaturę ciała przez okres całego dnia możliwie bez zmian. Dzięki temu zwierzęta te dobrze przystosowują się do klimatu tropikalnego. Stwierdzono, że miejscowe afrykańskie bydło Zebu, mające dobrze rozwinięty aparat regulacji cieplnej, dzięki temu dobrze znosi klimat tropikalny. Nie można tego powiedzieć o bydło europejskim. Zaobserwowano niejednokrotnie, że bydło europejskie stroni w klimacie tropikalnym od operacji słonecznej, nie posiadając bowiem dostatecznie rozwiniętego mechanizmu regulującego wymianę ciepła, nagrzewa się nadmiernie, gorączkuje, a przy nagłym spadku temperatury — zapada na febrę. Krzyżówki natomiast bydła zebu i ras europejskich są już do klimatu subtropikalnego albo tropikalnego lepiej przystosowane i wykazują cechy pośrednie pomiędzy obu formami rodzicielskimi.

W doświadczeniach terenowych, przeprowadzanych w Louisiana na fermie doświadczalnej St. Jeanerette, ustalono współczynnik tolerancji cieplnej, który określa zdolność przystosowania się bydła do klimatu tropikalnego. Współczynnik ten oblicza się na podstawie formuły, opracowanej przez Rhoad'a (1944), a mianowicie:

$$100 - [10 (BT - 101,0)],$$

gdzie BT oznacza średnią temperaturę ciała zwierzęcia w warunkach próby;

gdzie 101,0 oznacza normalną temperaturę ciała bydła, w ° Farenheita;

gdzie 10 oznacza wskaźnik stopnia zmienności temperatury ciała w stosunku do przyjętej podstawy;

gdzie 100 oznacza najwyższą zdolność akomodacji przy utrzymaniu niezmienną temperaturę ciała zwierzęcia w wys. 101,0 stopni F.

Należy zwrócić uwagę na precyzyjny sposób przeprowadzania badań w St. Jeanerette. Badacze wskazują na wpływ drobnych nawet — jakby się pozornie zdawało małoistotnych — czynników na zwierzęta. Bydło doświadczalne było tam w kilka minut po wschodzie słońca wyprowadzane na otwartą przestrzeń, na której pozostawało do południa. Miało ono przy tym możliwość swobodnego poruszania się dowolnego i picia wody. Do ważnych czynników, mających wpływ na wyniki prób należy — jak to podkreśla Phillips, naturalne warunki gleby — charakter porostu traw oraz oddalenie od budynków, które mogły by rzucać cień lub przeszkadzać swobodnemu przepływowi wiatru. W południe mierzono zwierzętom spędzonym do obory temperaturę ciała i określano szybkość oddychania, po czym wypuszczano je znowu na pastwisko. Pomiar wieczorny przeprowadzano w analogiczny sposób.

Dla różnych ras bydła osiągnięto rozmaite wyniki w próbach oznaczania temperatury ciała i częstości oddechów. Tą drogą ustalono dla poszczególnych zwierząt rozmaite współczynniki tolerancji cieplnej. Na

podstawie tych badań wykazano zdolność przystosowywania się bydła do warunków klimatycznych. Wyższa wartość współczynnika wskazuje na lepszą adaptację.

Bydło Zebu	89
„ 1/2 Zebu × 1/2 Angus	84
„ 3/8 Zebu × 5/8 Angus	84
„ Santa Gertrudis	82
„ 1/2 Africander × 1/2 Angus	80
„ Jersey	79
„ Angus	59

Dość ciekawe wyniki, nie dające się jednak ściśle porównywać z poprzednimi ze względu na różne warunki przeprowadzonych doświadczeń (w przeciwieństwie do stałych warunków badań w St. Jeanerette), otrzymano w różnych punktach Grecji:

Bydło Ziguet x Brunatne Szwajcarskie	93
(urodzone w Grecji)	
„ Brunatne Szwajcarskie	92
(1 rok pobytu w Grecji)	
„ Jersey	84
(świeżo importowane)	
„ Nizinne czarno-białe	76
(świeżo importowane).	

Jeśli chodzi o wyższość Jerseyów pod względem zdolności przystosowywania się do klimatu nad czarno-białym bydlęciem nizinnym, to stwierdzona ona została również w St. Jeanerette, gdzie przy minimalnej temperaturze ciała, równej dla obu ras w momencie wyjściowym w czasie trwania doświadczeń, bydło nizinne wykazało silniejszą reakcję na wysokie temperatury niż bydło Jersey.

Stwierdzono również, iż wysoki współczynnik tolerancji brunatnego bydła szwajcarskiego, wyraźnie predestynuje tę rasę do aklimatyzacji w klimacie tropikalnym.

Po stwierdzeniu rozmaitej zdolności przystosowywania się bydła do klimatu w zależności od współczynnika tolerancji cieplnej, zagadnieniem otwartym stały się przyczyny różnego kształtowania się tego współczynnika w zależności od cech ustrojowych zwierzęcia. Co mianowicie wpływa na taką czy inną zdolność wymiany ciepła i reakcję na temperaturę u poszczególnych rodzajów i ras zwierząt w ramach omawianych doświadczeń stwierdzono, że im większą liczbą określa się stosunek powierzchni skóry do ciężaru ciała zwierzęcia, tym większe będzie wydalenie ciepła przez organizm. Jest to zupełnie jasne: wielka powierzchnia transpiracji, przypadająca na jednostkę ciężaru pozwala na wydatne ubytki ciepłoty.

Drugim z kolei czynnikiem jest barwa skóry. Stwierdzono, że jasna skóra, odbijając promienie słoneczne, nie pochłania takiej ilości ciepła, jak skóra zwierząt ciemnych. Ustalono tu współczynnik, tzw. średnią rzeczywistą zdolność pochłaniania ciepła. Mierzy się ona stosunkiem względnej ilości ciepła wytworzonego na powierzchni skóry na skutek energii słonecznej — do energii wypromieniowywanej wewnętrznej ciepłoty zwierzęcia. Współczynnik ten oblicza się w procentach. Wykazuje on, że najwięcej ciepła wytwarza się na powierzchni skóry u zwierząt czarnych, jak to widzimy z poniższego zestawienia:

49% — biały Zulu,
78% — czerwony Afrikander,
89% — czarny Aberdeen Angus.

Dalszym czynnikiem jest grubość skóry. Cienkość skóry u bydła Zebu jest w porównaniu do grubości skóry u bydła północnego, jeszcze jedną przyczyną, umożliwiającą Zebu większą swobodę regulowania ciepłoty organizmu, w zależności od warunków powietrza. Dzięki temu bydło Zebu ma większą zdolność dostosowania się do warunków tropikalnych.

Ciekawym czynnikiem jest również szybkość wzrostu włosów na skórze zwierzęcia. Stwierdzono, że u 75% ras bydła europejskiego wzrost włosów jest szybki, podczas gdy u Zebu jest on powolny. Stwierdzono przy tym, że u zwierząt o uwłosieniu wełnistym wzrost temperatury ciała i szybkości oddychania jest niewspółmiernie szybszy, niż jednoczesny wzrost temperatury powietrza. Również i te wyniki wyjaśniają dostatecznie wyższość bydła Zebu nad bydlęm europejskim w klimacie subtropikalnym i tropikalnym.

Zdolność do pocenia się u zwierząt ma również ścisły związek z wydalaniem przez nie nadmiernych ilości ciepła. Stwierdzono, tutaj że:

u półkrwi Zebu jest 9,33 gr na 0,8 mm skóry-gruczołów potnych;

u $\frac{1}{4}$ Zebu jest 5,25 gr na 0,8 mm skóry-gruczołów potnych;

u czarno-białego bydła nizinnego gruczołów potnych jest b. mało i trudno je znaleźć w mikroskopowym polu widzenia.

Warto nadmienić na marginesie, że powyższe czynniki, a w szczególności barwa skóry, są miarą zdolności przystosowywania się do klimatu tropikalnego również i dla człowieka. Można i tutaj zastosować analogiczny współczynnik, jak to miało miejsce u bydła, opierający się na stosunku ilości ciepła wytwarzanego na powierzchni skóry, do ilości ciepła wewnętrznego organizmu.

Skoro mówimy o dwu wyraźnie odróżniających się grupach bydła: Zebu i europejskim, warto przytoczyć skrócony obraz ewolucji, która doprowadziła do tego podziału. Niegdyś całe pogłowie bydła koncentrowało się w południowo-środkowej Azji. W procesie ewolucji ukształtował się z niego typ zebu i typ tura. Pierwszy objął tereny południowej Azji, północne wybrzeża morza Śródziemnego i Afrykę, — drugi środkową i północną Europę, łącznie z Rosją. Domowe rasy bydła z kontynentu europejskiego i Anglii wywodzą się z typu tura i znajdują się na terenach o położeniu wyższym, a przy tym zimniejszym. Obecnie istniejące rasy Zebu, wywodzą się od zebu pierwotnego i opanowały niższe cieplejsze położenia.

Na podstawie znajomości klimatycznych wymagań bydła, można z góry określić rejon, w których będzie ono mogło przystosować się do warunków.

Tego rodzaju pracę wykonał na Cejlonie Wright (1945), który — zgodnie z tym, iż bydło europejskie w warunkach Cejlonu znosi jedynie temperatury 65 do 70 stopni F., skonstruował ciekawy wykres klimatyczny. Wykresy te, oparte o temperatury miesięczne i wzniesienia nad poziom morza — oraz o temperatury miesięczne i względne wilgotności miesięczne — określają granice rejonów, w których możliwa będzie aklimatyzacja bydła w zależności od różnych wymogów poszczególnych ras odnośnie ciepła, nasłonecznienia i wilgotności względnej.

W obserwacjach Wrighta, również ujętych odpowiednimi wykresami, ciekawie uwydatnia się fakt, iż

rejon, wysokich temperatur i dużej wilgotności są równocześnie rejonami bydła małego.

Kiedy mowa o ewolucji bydła i zmianach w zdolności przystosowywania się do niesprzyjających warunków klimatycznych, nasuwa się także potrzeba wyjaśnienia kwestii dziedziczenia cech, związanych z regulacją temperatury ciała u bydła. Współczynnik tolerancji cieplnej wg badań Seatha i Gaalaasa (1947) wykazywał zmiany w zależności od wieku zwierząt, nawet pochodzących od tych samych przodków. Gaalaas stwierdził, iż współczynnik ten nabiera cech stałości dla charakterystyki zwierzęcia dopiero w wieku powyżej 4 lat. Badania Gaalaasa jednak stoją w sprzeczności z badaniami Seatha, który nie stwierdził dziedziczenia cech akomodacji cieplnej. Nie dają też one dostatecznie pewnej odpowiedzi na postawione zagadnienie tak, że konieczne staje się prowadzenie jeszcze dalszych prób i obserwacji, a także wypracowanie metody indywidualnej klasyfikacji przodków i potomstwa wg ich współczynników tolerancji cieplnej, nie ograniczając się wyłącznie tylko do ich systematyki rasowej.

II. Produkcja mleka i mięsa wskaźnikiem przystosowania bydła do klimatu niesprzyjającego.

Mówiliśmy dotąd wyłącznie o określeniu zdolności przystosowania się bydła do klimatu tropikalnego lub subtropikalnego na podstawie współczynnika tolerancji cieplnej. Jest to czynnik najbardziej podstawowy, jednakże istnieją inne — może wtórne — ale bardzo efektywne wskaźniki, które wyraźnie określają możliwości aklimatyzacyjne bydła, wykazując wyniki użytkowe tej zdolności. Miarą taką jest produkcja mleka i mięsa przez bydło w warunkach niesprzyjających klimatycznie.

Jak wspomnieliśmy na początku, produkcja jest uzależniona od wtórnych cech środowiska, takich jak pasza, warunki pomieszczenia i bytowania zwierząt, złośliwe owady itp.

Musimy pamiętać, że zagadnienie produkcji jest z punktu widzenia interesów gospodarczych kluczowe. Brak zdolności przystosowania się bydła do warunków środowiska i to tak podstawowych jak i wtórnych — w zarodku już unicestwia i czyni bezsensownymi wysiłki zainteresowanych rządów. W kierunku osiągnięcia maksymalnej użyteczności bydła w krajach tropikalnych i subtropikalnych dokonany już został ogrom pracy, a wyniki badań i prób przedstawiają się tu nader ciekawie.

Eksperymenty dokonane w Chunking, prowincja Szechwan w Chinach, przez T. C. Lianga, opracowane przez: Phillipsa, Johnsohna i Moyera w r. 1945, wykazują, że drogą uszlachetnienia uzyskujemy wyraźne podniesienie produkcji:

Rasa	Sredn. dlug. okresu laktacji	Produkcja mleka w kg	Procent tłuszczu
Miejscowe zółte	104,7	119,5	5,92
$\frac{1}{2}$ Niz. cz. b., $\frac{1}{2}$ Szechwan	329,8	2342,2	4,74
$\frac{3}{4}$ „ $\frac{1}{4}$ „	386,1	2985,4	3,90
$\frac{7}{8}$ „ $\frac{1}{8}$ „	418,2	4180,4	3,63

Jak widać, było żółte chińskie, mimo wysokiego procentu tłuszczu w mleku, charakteryzuje się zbyt małą ilościowo jego produkcją; było rasy miejscowej, uszlachetniane przez krzyżowanie z bydlęciem nizinnym czarno-białym, daje rozmaite — ale w każdym razie znacznie lepsze wyniki.

W Texas przeprowadzono badania nad użytkowością mięsną rozmaitych ras bydła. Badania te znacznie bardziej skomplikowane technicznie, niż badania nad produkcją mleka wykazały, iż — biorąc pod uwagę wszelkie momenty wydajności w produkcji mięsa i jej wartość rynkową, użytkowość ras Hereford i Shorthorn oraz ich krzyżówek utrzymuje się na ogół bez zmian.

W badaniach dokonywanych na fermie King Ranch w południowym Texas, o długotrwałym, gorącym lecie, gdzie podstawę żywienia stanowią trawiaste pastwiska — pierwszym bydlęciem eksperymentalnym była rasa Longhorn, pochodzenia meksykańskiego, o niewielkiej produkcji mięsa. Celem wytworzenia lepszego materiału użyto w hodowli rozplodników ras mięsnych: Hereford i Shorthorn, okazało się jednak, że otrzymane mieszańce były niesłychanie wrażliwe na ukąszenia moskitów. Dopiero krzyżówka bydła angielskiego z bydlęciem Zebu ($1/2$ Shorthorn \times $1/2$ Zebu) dała wynik pomyślny. Wytworzono rasę nazwaną przez Kleberga (1931) Santa Gertrudis, którą to cechuje wysoka użytkowość mięsno-tłuszczowa. Rasa „Santa Gertrudis“ daje rezultaty znacznie wyższe, niż bydło europejskie. Krew bydła Zebu, jak się okazało była tu konieczna dla stworzenia typu o wysokiej użytkowości, w pełni przystosowanego do klimatu i paszy.

W południowej Afryce do pierwszych prób aklimatyzacji użyto bydło rasy: Sussex dla produkcji mięsa, nizinne czarno-białe dla produkcji mleka i Red Polled dla produkcji mięsno-mlecznej. Ponadto użyte było bydło krajowe Afrikander. Charakterystyczną cechą tych okolic jest brak opadów, co pociąga za sobą znaczny niedobór paszy. Pasza ta jest uboga w związki fosforowe, proteiny i węglowodany. Gdyby liczyć pełne dawki wyżywienia stosowane w Europie, starczyło by tu paszy zaledwie na 5 miesięcy przy 7 miesiącach rocznie postu. Wysokie położenie omawianych terenów powoduje duże wahania temperatury, tak w ciągu dnia jak i roczne, niską wilgotność względną oraz dużą intensywność działania promieni podczerwonych i pozafioletkowych, co w wielkiej mierze utrudnia normalne funkcjonowanie organizmu zwierzęcego. Pastwiska i urządzenia obór są w tym kraju niezwykle prymitywne. Kluczowym jednak zagadnieniem jest dostarczenie zwierzętom koniecznej ilości fosforu. Próby przeprowadzone w tych warunkach dowiodły, że najbardziej widoczne, pozytywne wyniki osiągnięto przy krzyżówkach pół-krwi. Szczegółowo, wyniki poszczególnych krzyżowań opisuje Bisshop (1938), podając dokładną charakterystykę wyglądu otrzymanych zwierząt $1/2$ krwi i $3/4$ krwi Afrikander \times nizinne czarno-białe i analogicznych krzyżówek z rasami Sussex i Red Polled.

W Tunisie użyto do krzyżowań bydło miejscowe typu Zebu i bydło francuskie. Wg Ducloux, 40% krwi Zebu jest niezbędne do uodpornienia aklimatyzowanego bydła europejskiego przed specyficznymi chorobami tropikalnymi, jak i dla zapewnienia odpowiednio wydajnej produkcji mleka.

Phillips cytuje wreszcie próby przeprowadzane w północnej Australii. Tutaj okazało się, iż zwierzęta powstałe ze skrzyżowania bydła Zebu z bydlęciem angielskim znacznie lepiej znoszą zarówno okresy suszy, jak i miejscową surową zimę. Śmiertelność wśród krzyżówek była o 30% mniejsza, niż u bydła angielskiego czystego pochodzenia. W rezultacie licznych prób i obserwacji stwierdzono, że 25—50% krwi Zebu jest konieczne dla dostosowania bydła europejskiego do klimatu pñ. Australii.

Bilans przeprowadzonych prób wykazuje, iż — w rozmaity sposób — ale zasadniczo we wszystkich wypadkach — krzyżowanie ras europejskich z rasami miejscowymi typu Zebu lub Afrikander, pozwala łatwiej dostosować je do niesprzyjających warunków klimatycznych. Metoda ta pozwala polepszyć wartość użytkową bydła miejscowego, co stanowi, jak wspomnieliśmy w wielu wypadkach istotę zagadnienia.

Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że wiele nowych obserwacji dojdzie jeszcze z biegiem czasu do już obecnie przez nas posiadanych, nie mniej przeto już na podstawie prób dotychczasowych, problem przystosowania bydła do warunków klimatycznych zarysowuje się w sposób jasny i kompletny, opierając się o cały szereg ujętych naukowo czynników.

Występujące w tych badaniach kluczowe zagadnienia: tolerancji cieplnej i użytkowości produkcyjnej typów czystych i ich krzyżówek, nie przyciemniają, ale raczej przeciwnie uwypuklają ważność zagadnienia racjonalnego — w każdym wypadku — obchodzenia się z materiałem hodowlanym. Ważnym jest, ażeby człowiek nie utrudniał zwierzęciu jego wielostronnej walki ze środowiskiem w całej rozpiętości jego oddziaływań. Człowiek-hodowca winien przez odpowiedzialność, umiejętną pracę stępiać ostrze tej walki i zwierzęciu pomagać.

W. D.

Hannson A. i Bonnier G. 1947. — STUDIA NAD BLIŹNIĘTAMI JEDNOJAJOWYMI. VIII. Wpływ częstotliwości dojenia na ilość i skład mleka. (Studies on monozygous cattle twins. VIII. Amount and composition of the milk as affected by frequency of milkings). Acta agric. suec. Sztokholm.

Użyto do doświadczenia dwie pary bliźniąt. Obie pary do pierwszego ocielenia żywione jednakowo, następnie każde zwierzę otrzymywało pokarm w stosunku do swojej wagi żywej i wydajności. Jedna krowa z każdej pary dojona była dwa razy dziennie, a druga trzy razy. W pierwszych 28 tygodni laktacji, krowy dojone trzy razy dziennie wykazały większą wydajność mleka o 6,4%, tłuszczu o 3%, suchej masy w mleku o 4,4%, energii o 4%. Wzrost, szczególnie wydajności mleka i cukru w mleku, zaznaczył się wyraźniej u pary mniej wydajnej. Mały wzrost wydajności wskazuje, że ze względów ekonomicznych nie opłaca się doić krow trzy razy dziennie. Wyniki te są tym ciekawsze, że zazwyczaj twierdzi się, że bardziej wydajne krowy są więcej wrażliwe na zmniejszenie częstotliwości dojenia. (Zaznaczyć należy, że nawet przy trzykrotnym dojeniu, krowy miały przerwę nocną 12-godzinną, od godz. 17 do 5 rano. Stąd pochodzić może mała różnica wydajności przy dwu i trzykrotnym dojeniu. Uwaga A. F. S.).

Wedł. streszczenia w Anim. Breed. Abstr. i Dairy Sc. Abstr.

Z. R.

McMeekan C. P. — PODNIESIENIE JAKOŚCI RZEŻNEJ TUSZKI ŚWIŃSKIEJ. (Improvement of Carcass quality in Pigs). Pigbreeders Gazette, 54, 1947. London.

Autor znany współpracownik Hammonda w Cambridge przed laty, pracujący obecnie naukowo w Nowej Zelandii w Massey Agricultural College, opisuje swoje doświadczenia z żywieniem boczniaków mające na celu otrzymanie jak najwygodniejszego podziału sprawionej tuszy świni po zabiciu na bekon. W swoim czasie podaliśmy w „Przegl. Hod.” sprawozdanie z klasycznej pracy tegoż autora o możliwości wpływu na tempo rozwoju świń bekonowych przez zmiany intensywności ich żywienia (tzw. „high-high, high-low, tj. intensywne bez zmiany i intensywne i potem ekstensywne itp.). Udało się przy tym tą drogą uzyskać nawet pewne przesunięcia dziedzicznego typu konstytucyjnego. Próby kombinowania intensywności tuczu ze zmianą tegoż w ekstensywny na przeciąg pewnego czasu pozwoliły otrzymać żywiec bekonowy „High-high” (cały czas intensywne żywienie dało bekonową wagę (200 f.) przeciętnie już na 165-ty dzień, podczas gdy żywienie typu „high-low”, albo typu „low-high” dawało boczniaki dopiero na 211 dzień.

W omawianym artykule podaje autor wyniki wyceny rzeżnej różnie żywionych bekoników. Okazało się, że najwygodniejszy podział rzeżny tuszki w sensie jak największej ilości mięsa bez zbytnej grubości słoniny, osiągamy przy początkowo bardzo intensywnym żywieniu, połączonym z następnym zwolnieniem intensywności („high-low”). Największą uwagę trzeba kłaść na dobry rozwój prosiaka jeszcze przed odsadzeniem. W ogóle pierwsze 16 tygodni żywienia decyduje o jakości bekona. Zwolnienie tempa intensywnego żywienia po 16 tygodniach nie przeszkadza dalszemu tworzeniu się tkanki mięsnej, o ile tylko warchlak był przed tym dobrze żywiony. Tkanka mięsna nawet u tak żywionego bekonika jest nawet lepiej rozwinięta, niż u sztuk żywionych intensywnie przez cały czas („high-high”), ponieważ zbyt intensywnie żywienie w drugiej połowie tuczu prowadzi do narastania słoniny tak w tkance śródmięśniowej jak i pod skórą.

Niżej umieszczona tabelka dokładnie to wykazuje:

Tempo przyrostu wagi		Żywa waga f	Skład tuszki w % wagi		
do 16 tyg.	po 16 tyg.		kość	mięsień	tłuszcz
szybki	powolny	200	11	45	33
powolny	szybki	200	10	36	44
szybki	szybki	200	11	40	38

Oczywiście prosięta źle żywione pod matką i po odsadzeniu, które dopiero na 327-my dzień mogą osiągnąć wagę bekonika (200 f.) nie są odpowiednie na bekony, gdyż u takich tuczników wyrastają wielkie głowy i długie nogi, kosztem skróconego tułowia. Wszystko, jak pisze McMeekan, zależy od tego, jakie partie ciała i kiedy się rozwijają i ewentualnie kiedy organizm potrzebuje najbardziej poszczególnych składników pokarmowych. W kolejności najpierw rozwija się zrąb („fram”) tułowia i tkanka mięsna. To decy-

duje o znaczeniu jak najwcześniejszego intensywnego żywienia. Przyrost wagi w drugiej połowie żywienia natomiast uwarunkowany jest przeważnie przez osadzenie tłuszczu. Wytwarzanie mięśni i rozwój kości są podczas tego okresu stosunkowo małe („comparatively low”).

McMeekan kończy swoją pracę zdaniem, że jego doświadczenie nie dowodzi jeszcze, by sposobem żywienia można było zmienić rasowe cechy i nie widzieć w nich głównego czynnika wyboru rasy dla produkcji bekonowej („is not suggested that methods of feeding can displace breed characters”... the development of the characters limited by the breed and not by the food”).

R. P.

H. R. Davidson. — CIĘŻKIE BEKONIAKI ZDOBWAJĄ UZNANIE. (Heavier Baconers best). Farmer Stockbreeder 8. X. 1948. London.

Autor, który nawiasem mówiąc, jest znanym ekspertem w zakresie hodowli trzody chlewnej i handlu produktami tej hodowli świń, złożył w artykule swoim sprawozdanie z przebiegu pokazu i wystawy bitych tuczników różnych kategorii, urządzonej w Peterborough w 1948 r. Warte zaznaczenia były dwa momenty wystawy, która, jak wiadomo, w dziedzinie hodowli świń rasy wielkiej białej należy do najważniejszych w Anglii. Po pierwsze, — zwracały uwagę wysokie ceny uzyskiwane za materiał rozplodowy. Na licytacjach ceny powyżej 100 funtów szterlingów za sztukę nie były rzadkością. A były i wyższe, jak np. 250 f. za knura Champion Boy 34, lub 210 f. za maciore Fordham Lady. Po wtóre, dała się zauważyć tendencja ucieczki od produkowania sztuk o specjalnie długich tułowia przy doborze świń typu bekonowego, która doprowadziła w Szwecji i Danii do przesadnie wydłużonych figur świńskich rasy wielkiej białej. Angielscy hodowcy świń wielkiej białej skonstatowali, że zbytne wydłużenie tułowia osłabia konstytucję. Stąd najwyższe nagrody otrzymały w Peterborough za rzeżny materiał tzw. bekony ciężkiego typu. Lepsze eksponaty na wystawie bekonów pochodziły od metysów rasy wielkiej białej, a nie od okazów absolutnie czystych pod względem rasowym.

R. P.

EKSPORT BYDŁA DO ZWIĄZKU RADZIECKIEGO. (Export of cattle to Russia. Animal Breeding Abstracts. Vol. 16. — II. — V. 1948. Edinburgh).

W ciekawym miesięczniku, wydawanym przez Imperialne Biuro Hodowli Zwierząt i Genetyki Zwierzęcej (Commonwealth Bureau of Animal Breeding Abstracts) zawierającym wyciągi z prac hodowlanych, znajdujemy dział informacyjny o hodowli w różnych krajach.

Między innymi notowane są pilnie wiadomości o imporcie zwierząt, co daje pojęcie o kierunkach hodowlanych, względnie ich zmianie oraz o ciekawych transakcjach nie tyle w sensie finansowym, ile jako obraz dodatnich osiągnięć w produkcji hodowlanej poszczególnych krajów.

W miesięczniku tym czytamy o dużym eksporcie bydła zarodowego ze Szwecji do Związku Radzieckiego. Mianowicie w 1947 r. zostało sprzedanych przez

szwedzkich hodowców do Z. S. R. R. 3.100 sztuk szwedzkiego bydła czerwono-krasego i 1.300 sztuk szwedzkiego nizinnego bydła czarno-graniastego. W około 20% były to krowy w wieku 3—5 lat. Żywa waga eksportowanych zwierząt wynosiła dla bydła czerwono-krasego średnio 500 kg, a dla krów nizinnych 550 kg. W 70% były to jałówki zacielone, w 4% małe cieliczki roczniaki, reszta to buhaje od 1½—4 lat z minimalną wagą 400—500 kg.

Radzieccy specjaliści, kupując wymagali, by matki nabywanych okazów dały w trzech okresach laktacji za jeden rok co najmniej 120 kg tłuszczu. Przeciętny wymagany % tłuszczu w mleku bydła czerwono-krasego był 3,7%, nizinnego 3,5%. Matki buhajów musiały mieć średnią roczną, co najmniej 3,9% tłuszczu przy ogólnej produkcji 180 kg.

R. P.

H. R. Davidson. — WIELKA BRYTANIA W CZOŁOWYM SZEREGU W PRACACH NAD SZTUCZNĄ INSEMINACJĄ. (Great Britain leads the World in. A. I. — Farmer and Stockbreeder, 6. VII. 1948. London).

Autor dobrze znany w rolniczych sferach Anglii (i nie tylko w Anglii — przed wojną odwiedzał Szwecję, Danię, Polskę i in. kraje), ostatnio był delegowany przez Królewskie Towarzystwo Rolnicze do Mediolanu, na Międzynarodowy Kongres poświęcony sprawom sztucznej inseminacji. W piśmie Farmer and Stockbreeder czytamy jego sprawozdanie z Kongresu.

Davidson zaznacza między innymi, że na Kongresie było więcej referatów poświęconych naukowemu rozważaniom, związanym ze sztuczną inseminacją, niż o zastosowaniu jej w praktyce. Poza tym jeden z przedstawicieli brytyjskiej delegacji — Sir Thomas Baxter — zarzucił Kongresowi, że pozostaje on raczej pod wpływem zagadnień i poglądów weterynaryjnych („Rather veterinary aspect of the meeting“), a nie ma widoku istotnych praktycznych celów produkcji hodowlanej. Jak Davidson wyraził się — Sir Thomas Baxter swoim przemówieniem wniósł strumień świeżego powietrza w dyskusję toczącą się przeważnie na temat prewencyjnej walki z chorobami bydła przez stosowanie sztucznej inseminacji. Nie trzeba dziwić się temu, gdyż najliczniejszą grupę członków Kongresu stanowili delegaci z Italii i Francji, tj. z krajów, gdzie zootechnika jest właściwie w rękach lekarzy weterynarii, zarówno pod względem organizacji, jak instruowania i wykonawstwa, Italia zaś cierpi obecnie na rozpowszechnienie niektórych chorób bydłych (m. in. trichomoniasis).

Z pewną dumą Brytyjczyka autor wspomina o tym, że największe powodzenie miały na Kongresie referaty i przemówienia przedstawicieli szkoły Hammonda, tzn. z „Cambridge School of A. I.“, tak samego Hammonda, jak jego uczniów i współpracowników (Waltona, Edwards'a i in.). Hammond mówił o dalszych pracach nad umożliwieniem w praktyce otrzymania liczego potomstwa od wybitnych reproduktorów(ek) drogą wywoływania powstawania w ustroju samicy licznych jaj, i następnie operacyjnego przeszczepiania ich do ustrojów innych samic.

Ciekawa dyskusja rozwinęła się na temat doboru buhajów. Szwedzki profesor Nils Lagerlöf zwrócił uwagę, że obecne kryteria wyceny eksterieru buhaja, wymagające równej linii szyi i silnie umięśnionego

zadu, prowadzą do tego, że buhaje, zaliczane do najlepiej zbudowanych, mogą dać dobry rzeźny materiał, lecz są za mało samcami, za ubogie w hormony męskie. Dobierając takie buhaje rozpowszechniamy bezpłodność. Poza tym stosując samicom dla przyspieszenia lub w ogóle pobudzenia owulacji preparaty hormonalne (tak syntetyczne jak wyciągi z moczu i krwi), ryzykujemy zatrzymanie w hodowli naszej zwierząt mniej cennych pod względem rozwoju płciowego („sexually inferior“).

Na zakończenie swego sprawozdania Davidson wyraża żal, że włoscy hodowcy importowali sporo holenderskiego bydła z U. S. A., a teraz sprowadzają stamtąd samolotami spermę. Dlaczego nie z Anglii — pyta autor mający na uwadze niedawno wykazany światowy rekord wydajności mlecznej brytyjskiej holenderki („british friesland“).

Davidson kończy artykuł spostrzeżeniami nad hodowlą bydła w okolicach Mediolanu, gdzie utrzymywane są rasy: Romagnola, Ravenna i Chianini oraz szwyce.

Można dodać, że autor nie ukrywa swego żalu, iż kongresieści więcej byli zainteresowani wycieczkami do laboratoriów naukowych niż zwiedzaniem gospodarstw hodowlanych.

R. P.

Olenow, In. M. — CZYNNIKI OKREŚLAJĄCE LICZEBNOŚĆ WYSTĘPOWANIA ZMIAN DZIEDZICZNYCH W NATURALNYCH POPULACJACH. (Faktory opredielajuszczyje czislennosti wrednych nasledstwiennych izmieniienij w prirodnych populacijach). Zurn. Obszcej Biologii T. IX. N 4. 1948. Moskwa.

Jak wiadomo dobór rozplodników w dziedzinie hodowli zwierząt domowych musi coraz więcej liczyć się z wystąpieniami tzw. czynników śmiertelnych i na wpół śmiertelnych, które czasem ciężko mogą zażywać na wynikach produkcji zwierząt. Autorowi w jego badaniach chodziło przede wszystkim o wyświeślenie zagadnienia, czy nie wpływają na częstość występowania szkodliwych zmian na skutek mutacyjnych procesów jakieś przyczyny ogólne. Poza tym badano, jak wygląda sprawa szkodliwych zmian w populacjach naturalnych.

Jasno sprecyzowanych wyników nie udało się uzyskać autorowi poza ogólnie znanym faktem, że 1) różne szczególnych rasach różne linie wykazują rozmaite stopnie skłonności do mutacji, 2) że w naturze homozygoty, niosące dziedziczne letalne czynniki w swoim genotypie, — eliminują się same przez się w trakcie doboru i że 3) letalne czynniki w stanie heterozygotycznym mogą być nawet korzystne dla hodowcy.

Autor przytacza literaturę przedmiotu.

R. P.

Glebockij J. i W. Heptner. — ROLA DZIEDZICZNOŚCI W ETIOLOGII BRONCHOPLEUROPNEUMONII U OWIEC ROMANOWSKICH. (Rol nasledstwiennosti w etiologii bronchopleuropneumonii u Romanowskich owiec). Zurn. Obszcej Biologii t. IX. N 4 — 1948. Moskwa.

Sprawa odporności w związku z dziedziczną konstytucją zwierzęcia absorbuje uczonych zootechników. Autorowie badali znaną pepinię owiec romanowskich prowadzoną w rejonie Rybińskim (Owczy Sowchoz

im. XVI Part. Zjazdu) pod względem odporności na występowanie bronchopleuropneumonii.

Badania doprowadziły do wniosku, że selekcja materiału oparta na doborze sztuk o wysokiej jakości owczyny prowadzi do znacznego zmniejszenia odporności owiec pepiniery przeciwko zachorowaniom płucnym.

M. in. wyraźnie ujemny wpływ na odporność wykazało eliminowanie tryków z tzw. krawatem (gałstukiem), czyli z podgardlem składającym się z białych włosów. Również eliminowanie sztuk z białymi plamkami na nogach zdawało się mieć ujemny wpływ na odporność.

Praca autorów potwierdziła jakby myśl, spotykaną w sprawozdaniach amerykańskiego zootechnika, Stronga, który pisał o związku jaki zachodzi między ciemną pigmentacją a odpornością zwierząt.

W każdym razie praktyka najlepszej owczej wełny w Związku Radzieckim dobitnie podkreśla znaczenie zwracania uwagi w pierwszym rzędzie na cechy konstytucjonalne zwierząt.

R. P.

I. M. Barry. — OD CZEGO ZALEŻY ZMIENNOŚĆ ZAWARTOŚCI TŁUSZCZU W MLEKU. (Butterfat — why it varies. — Farmer and Stockbreeder, VII, 1948. London).

Wśród zwykłych i znanych uwag o wielkiej zmienności % tłuszczu w mleku u różnych ras bydła, w zależności od terminu udojów (udój ranny — niższy %, udój wieczorny wyższy % tłuszczu w mleku tej samej krowy), choroby krowy (podwyższa % tłuszczu), wieku, żywienia itd. znajdujemy u autora niektóre ciekawe nowe spostrzeżenia. Tak np. czytamy, że zadany krowom jodowy preparat z kazeiny mleka (iodinated protein) wybitnie podnosi % tłuszczu w mleku, ale źle wpływa na zdrowie krowy. W Ameryce stosowano również przed wystawami z konkursami mleczności, pojenie krów śmietanką, co od razu podwyższyło % tłuszczu. Oczywiście oszustwo to zostało z czasem wykryte i obecnie takie postępowanie jest surowo wzbronione, a stające do konkursowych udojów, krowy muszą być pod specjalną kontrolą.

Zadawanie minimalnych ilości tranu obniża natomiast zawartość tłuszczu w mleku mniej więcej o 1%. Czasem, podczas zimy wskazane jest dawanie cielnym krowom tranu jako źródła potrzebnych witamin. Wskazane jest jednak nie przekraczać przy tym 10 gramów, licząc na dzień i sztukę.

Wiek nie wpływa na % tłuszczu w mleku. Również mały jedynie wpływ mają pory roku („hardly noticeable“). Stwierdzono jednak, że w jesieni, w stadzie, przeciętny % tłuszczu bywa zwykle wyższy o 0,5%. Autor nie mówi jednak, czy nie zachodzi tu korelacja z wysokością udoju.

R. P.

Special Representative of Farmer and Stock Breeder — MATEMATYKA I HODOWLA (Mathematics and Breeding) Farmer and Stock Breeder V — 1948, London.

Hodowcy angielscy są ostatnio nieustannie krytykowani przez teoretyków zootechniki za zbyt rygorystyczne trzymanie się dawnych wymogów odnośnie budowy, umaszczenia i innych zewnętrznych oznak hodowlanych zwierząt. Niedawno prof. Hagedoorn z Holandii wygłosił na zebraniach angielskich fermerów na powyższy temat kilka szeroko dyskutowanych refera-

tów. Obecnie znany w Ameryce uczony prof. M. Lerner miał wykład o konieczności wprowadzenia w hodowli drobiu indeksów opartych na matematycznych przesłankach przeciętnej produktywności. Dla przyspieszenia selekcji zaleca Lerner opierać te indeksy „S“ na danych kontroli użytkowości nie za cały rok, lecz za krótsze nawet okresy czasu, które jednak pozwoliłyby sądzić o rzeczywistej produktywności kury i przez to dały możliwość wcześniejszego wykorzystania jej do rozplodu. Może to mieć duże znaczenie, przez umożliwienie skrócenia przeciętnego odstępu generacji w rodowodach. Tą drogą będzie można uzyskać większą ilość pokoleń w danym okresie czasu, co znacznie przyspieszy pracę selekcyjną. Po referacie rozwinęła się szeroka dyskusja.

Oczywiście Lernerowi nie łatwo było odpowiadać na interpelacje słuchaczy.

Znany hodowca drobiu A. C. Moore wypowiedział zdanie, że jeśli odrzucimy względem na typ i budowę, a będziemy hodowali kury tylko z punktu widzenia matematycznych indeksów, to szybko wykończymy nasze rasy drobiu. W tym duchu przemawiali i inni hodowcy. Jedynie tylko Gerald Scott podtrzymywał tezy Lerner'a stwierdzając, że są one zgodne z doświadczeniami praktyki.

W odpowiedzi Lerner podkreślił, że zależy mu nie wyłącznie tylko na podniesieniu produkcji, co m. in. było zastosowane w hodowli leghornów i okazało się fatalnym. Przyjmując bowiem pod uwagę obliczenie produktywności rodzinami i populacjami na zasadzie indeksów — znajdujemy obronę przed degeneracją, gdyż rodzina i populacja nie może mieć wysokiego indeksu produkcyjnego, o ile ma wysoką śmiertelność. Wszystko jednak musi być oparte na opłacalności produkcji, którą można zawsze wykalkulować. Wygląd zaś i cechy typowe są dobre tylko, o ile idą w parze z produkcją.

R. P.

Phillips R. W., Schott R. G. i Spencer D. A. — WIELOSUTKOWOŚĆ U OWIEC. (The Multinipple Trait in Sheep). J. Hered. 37, 1946.

Badanie 668 par matek-córek u owiec, pochodzących z linii, predysponowanej do wielosutkowości, wykazało, że można szybko uzyskać czterosutkowość. Dalsze zwiększenie ilości sutek jest możliwe, lecz nie tak łatwe. Liczne dodatkowe sutki są nieczynne. Nie znaleziono korelacji między zwiększoną ilością sutek a płodnością, wydajnością mleka lub szybkością wzrostu jagniąt. Badania anatomiczne wymienia wykazały, że zwiększeniu się ilości sutek nie towarzyszy zwiększenie ilości tkanki wydzielniczej oraz zdolność wydzielania mleka. Całe doświadczenie prowadzi do wniosku, że selekcja na dodatkowe sutki u owiec nie posiada żadnego gospodarczego znaczenia.

Wedł. streszczenia w Dairy Sc. Abstr. Z. R.

Mattson J. — WPLYW HETEROZJI NA BADANIE POTOMSTWA. (The Influence of Heterosis in the Progeny Tests. From Records of 32 Years' Breeding Experience in Seventeen Herds of the Government of India's Dairy Farms). Proc. N. Z. Soc. Anim. Prod. 1946.

Opierając się na obserwacji licznych krzyżówek bydła indyjskiego z europejskim, przeważnie z ajzzyrami i fryzami, autor zwraca uwagę na fakt, że

w pierwszym pokoleniu wydajność mleka córek była znacznie wyższa niż matek i wyższa od wszystkich żeńskich przodków danego buhaja. Ta wydajność jednak nie utrzymywała się w dalszych pokoleniach i często stwierdzano wyraźny spadek wydajności. Heterozja może być też obserwowana w obrębie tej samej rasy, jeśli się skrzyżuje dwa osobniki z dwóch linii, nie mających wspólnych przodków. Należy brać pod uwagę zjawisko heterozji przy ocenianiu buhaja na podstawie potomstwa.

Wedł. streszczenia w Dairy Sc. Abstr.
Z. R.

Dr. J. Kielanowski. — **BADANIA NAD TUCZEM DOROSŁYCH GĘSI KRAJOWYCH.** Wydawn. Państw. Inst. Nauk. Gosp. Wiejsk. w Puławach. Tom. XVIII, seria E. 1946/47. Stron 50.

Dr K. Gawęcki. — **BADANIA NAD WCZESNO-ZIMOWYM, PRZEMYSŁOWYM TUCZEM GĘSI DOROSŁYCH W ŚWIETLE DIMORFIZMU PŁCIOWEGO.** Stron maszynopisu. 88.

Z uznaniem powitać należy dwie powyższe prace, z których pierwsza ukazała się już w druku, druga natomiast czeka oddzielnego wydania. Obydwie prace dotyczą tak mało dotąd przez naukę krajową i zagraniczną zbadanej sprawy, jak żywienie gęsi. W dziedzinie nauki polskiej możemy poszczycić się tym, że początek badaniom naukowym nad gęsiami dał prof. dr St. Chaniewski już w 1884 r.

Kielanowski przeprowadził tucz trzech odmian gęsi, a mianowicie: gęsi kieleckich, chełmińskich i garbonosych. Odnośnie opłacalności tuczu gęsi dojrzałych nie zgadza się autor ten z twierdzeniem prof. Lehmana o nieopłacalności tego rodzaju tuczu, wskazując jako powód tego błędnego, zdaniem jego sądu, zbyt ogólnikowe przeliczanie wyzyskania paszy przez gęsi w czasie tuczu i niedocenywanie przez L. ubocznych korzyści tego działu hodowli. Zdaniem Kielanowskiego racjonalniej jest stosować tu przeliczenia oparte na podstawach przyrodniczych, gdyż przez to uzyskujemy właściwy obraz wartości odżywczej przyrostu wyrażonej w kaloriach. Kielanowski stwierdził dimorfizm płciowy, polegający m. in. na większej wadze żywej gąsiorów, wykazując to metodą biometryczną, a nadto zaobserwował, że w wypadku niewystarczającego żywienia, gąsiorzy więcej tracą na wadze, a w czasie tuczu mniej przyrastają. Tłumaczy to działaniem męskich gruczołów rozrodczych, przyspieszających przemianę materii. Nawiązując do doświadczeń J. Szumana, wykazał Kielanowski, że gęsi lżejsze i cięższe jednakowo przyrastają na wadze, a więc współzależność między wagą początkową a bezwzględnym przyrostem wagowym osobników nie istnieje. W analizie różnej nie wykrył u gęsi przed tuczem żadnych istotnych różnic między gąsiorami a gęsiami-samicami, natomiast skonstatował szereg różnic u sztuk tuczonych. Opierając się na wynikach swych badań, występuje przeciwko przeciąganiu tuczu gęsi dorosłych ponad 20 dni, konstatując największy przyrost w pierwszym tygodniu tuczu. Ponieważ gąsiorzy wykazują gorsze odtuszczenie ciała niż gęsi — samice, zaleca pierwsze przeznaczanie do produkcji towaru pieczeniowego, drugie natomiast do produkcji towaru tłuszczowego.

Praca Gawęckiego składa się z dwóch zasadniczo różnych części, z opisu przebiegu tuczu gęsi i ścisłej

analizy badań poubojowych. Część pierwsza, po wstępnym przedstawieniu zagadnienia i po przeglądzie piśmiennictwa obejmuje szczegółowy opis pomieszczeń doświadczalnych, omawia warunki atmosferyczne, wyszczególnia pasze użyte do tuczenia oraz poddaje szczegółowej analizie materiał doświadczalny. Następnie zajmuje się bardzo szczegółowo przebiegiem tuczu i osiągniętymi wynikami przyżyciowymi. W tej części pracy wykazał autor, że tucz gąsiorów powinien być w okresie zimowym ograniczony do 7—10 dni, natomiast gęsi mogą być opłacalnie tuczone nawet do trzech tygodni. Tu stwierdzamy różnicę w wynikach pracy obu autorów. U dra Kielanowskiego przekluzjny termin opłacalnego 20-dniowego tuczu odnosi się zarówno do gąsiorów, jak i gęsi-samic, u dra Gawęckiego natomiast odnosi się tylko do gęsi-samic; gąsiorzy po 7—10 dniowym tuczu wykazują stopniowy spadek przyrostu, wywołany przyspieszoną wskutek intensywnego żywienia rują.

Druga część pracy dra Gawęckiego zawiera szczegółową i cenną analizę poubojową. Autor wprowadza tu swoistą metodę oznaczania barwy tuszki na podstawie francuskiego klucza, który okazał się o wiele lepszym niż klucz Ostwalda. Posiłkowanie się międzynarodowym kluczem w badaniach nad tuszkami eksportowymi pozwoliło drowi Gawęckiemu wykryć nawet subtelne różnice w odcieniach barw, między tuszkami gąsiorów a gęsi-samic. W omawianej pracy różnice te oddane są w sposób ścisły w skali międzynarodowej. Oryginalne badania przeprowadzone w ramach tej pracy rozszerzyły pod wieloma względami biologicznymi i ekonomicznymi nasze pojęcia o różnicach płciowych u gęsi. Dzięki temu praca Gawęckiego jest nader cenna pod względem naukowym i praktycznym. Fotografie, liczne wykresy i tabele uprzystępniają tezy przeprowadzone przez autora i przyczyniają się w znacznym stopniu do podniesienia zalet tej gruntownej pracy.

T. Konopiński

Dr Kazimierz Andrzej Zarzycki. — **WIZERUNKI ZWIERZĄT W HERBACH MIEJSKICH NA DOLNYM ŚLĄSKU.** 149 stron maszynopisu.

W r. 1921, gdy pisałem mą pracę o czarno-białym nizinnym bydle w Wielkopolsce, uderzyła mnie wielka ilość motywów zwierzęcych, znajdujących się w godłach miejskich w W. Księstwie Poznańskim. Kwestią tą odnośnie do Dolnego Śląska zajął się obecnie dr Zarzycki. W pracy swej, która niedługo ukaże się w druku, zajmuje się autor kwestią, czy fauna dolnośląska, chów i hodowla zwierząt oraz handel zwierzętami i produktami hodowlanymi w tej prowincji mogły w jaki sposób, wpłynąć na kształtowanie się godła miejskich.

Pracę swoją podzielił Zarzycki na 4 części. Pierwsza to: „Herby miejskie o motywach zwierzęcych na Dolnym Śląsku“. W tej części pracy daje autor opis 32 herbów miejskich, które posiadają na swych tarczach wizerunki zwierząt, do dzisiaj istniejących lub zaginionych, oraz wymienia 39 miast posiadających w swych godłach zwierzęta heraldyczne (orły i lwy) oraz 7 herbów miejskich, mających na swych tarczach zwierzęta bajeczne (gryfy, smoki itp.).

Drugą część pracy poświęca autor tworzeniu się miast i herbów miejskich, kiedy powstawały miasta na Dolnym Śląsku, daje opisy dróg handlowych prze-

chodzących przez Śląsk, a łączących Zachód ze Wschodem, wymienia towary, którymi handlowano w owych czasach lub które przechodziły tranzytem przez Śląsk, oraz zajmuje się genezą tworzenia się herbów rycerskich i miejskich w tym okresie.

Trzecia część pracy to opis fauny Dolnego Śląska w epoce kształtowania się herbów miejskich. Tutaj opisuje autor zwierzęta, jakie w średniowieczu istniały na Śląsku, wychodząc niejednokrotnie poza granice Śląska, zwłaszcza jeśli chodzi o zwierzęta, które już zaginęły, oraz stara się ustalić czas, w którym przestały one istnieć. Szczególnie zajmuje się Zarzycki zwierzętami, które na Śląsku zaginęły, jak: dziki koń, tur, zubr, niedźwiedź, łos, wilk, bóbr i ryś. Również poświęca dużo miejsca polowaniom ze sokołami i ogarami. Wiadomościami o ptakach, rybach i gadach uzupełnia autor ten rozdział swej pracy.

Czwartą, najobszerniejszą część pracy poświęca Zarzycki roli zwierząt domowych i dzikich w kształtowaniu się herbów miejskich na Dolnym Śląsku. Na podstawie starych kronik, podań i najstarszych pieczęci miejskich, stara się autor udowodnić, w jakim stopniu przyroda, zamięłowanie do polowań, chów i hodowla zwierząt domowych oraz handel nimi mogły wpłynąć na kształtowanie się godeł miejskich w średniowieczu i czy te wszystkie equidy, bovidy, cervidy, canidy, ptaki i ryby w herbach miejskich można przypisać oddziaływaniu przyrody, hodowli i handlu, czy też nie.

We wnioskach końcowych dochodzi autor do konkluzji, że na 20 z pośród rozpatrywanych szczegółowo 32 herbów miejskich (poza zwierzętami heraldycznymi i bajecznymi) wpłynęła bezsprzecznie fauna miejscowa, 10 zostało utworzonych z herbów rycerskich, kościelnych względnie zostało dowolnie przejętych, a co do dwóch (względnie półtora) nie da się definitywnie ustalić, czy miała tu wpływ fauna czy też herb rycerski lub symbol kościelny.

Praca dra Zarzyckiego jest ciekawa. Napisana została językiem literackim i pełna jest starych cytów łacińskich, polskich, francuskich czy niemieckich. Autor oparł swoją pracę na bogatych kronikach, monografiach i literaturze polskiej, niemieckiej, francuskiej i czeskiej, sięgając często do starodruków, starych kronikarzy i historyków, jak Długosz, Kromer, Maciej z Miechowa, Kadłubek, Thietmar, Herberstein i wielu innych. Miejscami zagłębia się autor w krainie legend, podań i baśni, które dodają splendoru godłom miejskim. Liczne ilustracje różnych odmian orłów Piastów śląskich i lwów czeskich, występujących w herbach miejskich, zdobią rozprawę, obok wizerunków 32 godeł miejskich ze zwierzętami, którym autor poświęca specjalną uwagę. Reprodukcje zwierząt ze starych sztychów i drzeworytów uzupełniają ilustracje.

Praca dra Zarzyckiego należy do rzędu nielicznych prac, w których autor podchodzi do zagadnień przyrodniczych i zootechnicznych z punktu widzenia historycznego i humanistycznego, tak mało w naszej literaturze fachowej spotykanego, któremu autor specjalnie się poświęca.

T. Konopiński

H. R. Davidson. — SZTUCZNA INSEMINACJA W ROZWOJU. („Artificial Insemination in the way“). Farmer and Stock Breeder. 27 czerwca 1948. London.

Specjalny korespondent czasopisma F. and S. opisuje otwarcie w Mediolanie kongresu międzynarodowego, poświęconego sztucznej inseminacji. Z obecnych krajów (w stosunku do Włoch, które liczą 225 przedstawicieli na Kongresie) najliczniej występowali Francuzi (27 osób) i Anglicy (26), Belgijczycy (16). Czechosłowacja przysłała 3 uczonych, Bułgaria 2, sporo było zza oceanu (Argentyna 5, Australia 3, Chile 2). Nie brakowało i Niemców (7 osób). Polska figuruje z jednym przedstawicielem (prof. Olbrycht).

Pierwszy wystąpił z referatem prof. Hammond. Kongres wzbudzał wielkie zainteresowanie wśród zootechników wszystkich krajów, pokładających w metodzie sztucznego unasieniania, nadzieje na szybkie wzmoczenie tempa poprawy pogłowia zwierzęcego, podwyższenia jego rozrodczości i pomoc w walce z chorobami zwierząt. Na Kongresie m. in. zaznaczyły się pod względem wymienionych celów pewne różnice zapatrywań na stosowanie sztucznego unasieniania. Polska widzi w tej metodzie przede wszystkim sposób szybkiego podniesienia ilości pogłowia zniszczonego podczas wojny. Italia walkę z chorobami, Szwecja i Dania podniesienie rozrodczości (% zapłodnienia). Anglia i Dania podniesienie wydajności.

R. P.

Blissett, A. H. — KOLEJE LOSU PRODUKCJI ŚWIŃ W ANGLII PODCZAS WOJNY. (The Vicissitudes of war time pig production). Pigbreeders Gazette. XII. 1947. London

Autor jeden, ze znanych hodowców opisuje szczegółowo i nie bez humoru perypetie jakie musieli przeżywać hodowcy świń w Anglii podczas wojny, która, jak wiadomo, silniej niż we wszystkie inne dziedziny produkcji rolniczej uderzyła w hodowlę świń, redukując pogłowie trzody chlewnej z przeszło 4 milionów sztuk do ilości nieprzekraczającej dwóch milionów. Nas mogą interesować zestawione liczbowo spostrzeżenia autora, przytoczone poniżej. Wobec wzmoczonej selekcji, poziom jakościowy trzody raczej podniósł się niż obniżył, gdyż brak paszy kazał ograniczać ilość trzymanej trzody, co prowadziło za sobą wybijanie sztuk gorszych. Widoczne to jest z załączonej tabelki:

Lata	Przeciętna ilość prosiąt w miocie	Przec. ilość odsadzonych	Przec. waga w funtach
1939/40	11.5	8.3	31.5
1940/41	11.7	8.5	31.7
1941/42	11.6	8.5	29.7
1942/43	12.5	8.6	30.6
1943/44	12.8	8.3	31.5
1944/45	13.1	9.0	28.4
1945/46	13.3	9.7	29.6
1946/47	12.3	8.5	33.7

Autor zaznacza, że nie tylko powojenny poziom trzody się podniósł, lecz dało się zauważyć ciekawe zjawisko, że wypadki anemii u świń obecnie są nie częstsze niż to było przed wojną, chociaż podczas wojny musiano zaniechać zwykle przed tym praktykowanego dokarmiania solami żelaza.

Autor przypisuje to zadaniu podczas wojny większej ilości pasz zielonych.

R. P.

Vainikainen V. — 1946. UWAGI NAD WPLYWEM CZYNNIKÓW DZIEDZICZNYCH NA PŁODNOŚĆ BYDŁA. (Eräitä näkököntia perinnöllisten tekijäin vaikutuksesta nautakarjan hedelmällisyyteen). Maatalonst Aikakansk. Helsinki.

Pracę wykonano na podstawie sprawozdań przesłanych przez stowarzyszenia hodowlane do Doświadczalnego Instytutu Rolniczego. Ilość krów, które dały bliźnięta, wynosi 1,97% ogólnej ilości krów u ajrszryrów, 1,69% u bydła zachodnio-fińskiego i 0,63% u wschodnio-fińskiego. W stosunku do ogólnej liczby ocieleni, porody bliźniacze wynoszą w omawianych rasach: 0,33%, 0,28% i 0,09%.

Ze wszystkich krów, rodzących bliźnięta 18,6%; 16,2% i 14,7% (w poszczególnych rasach) dało 2 pary bliźniąt i 3,0%, 2,7% i 1,1% dało 3 pary. Po jednej krowie z ajrszryrów i z zach. fińsk. bydła urodziło po cztery pary bliźniąt.

Przeciętny wiek krów ras fińskich wynosi 10 lat. Wśród krów, mających bliźnięta, wiek 10 lat osiągnęły w poszczególnych rasach następujące ilości krów: 15,8%, 19,6% i 25,7%.

We wszystkich trzech rasach 50% bliźniaczych porodów dawało cielęta różnej płci, 25% dało wyłącznie byczki i 25% jałozski.

Z ogólnej ilości cieląt martwo urodzonych lub b. słabych przy urodzeniu 9,7% i 11,5% było u ajrszryrów, 13,1 i 8,7% u zach.-fińskiego bydła i 10,5 i 9,6% u wschod.-fińskiego. Martwe urodzenia rzadziej się spotykały u cieliczek, a częściej u bliźniąt mieszanej płci. Ilość cieląt słabych, lecz odchowanych większa była u cieliczek, lecz zazwyczaj pozostawały one nieplodne. Najwięcej bliźniąt rodziło się w marcu i czerwcu; największa ilość martwych urodzeń przypadała na sierpień—wrzesień.

Ilość mleka i tłuszczu w mleku oraz % tłuszczu były mniejsze w roku urodzenia bliźniąt, niż w latach poprzedzającym i następującym, lecz różnica nie była duża.

Krowy mające bliźnięta, u których przerwa między ocieleniami wynosiła 15 miesięcy, stanowiły 9,10% u

ajrszryrów, 2,7% u zach.-fińskich i 2,0% u wsch.-fińskich; ilość krów o tak długiej przerwie wynosi w ogóle wśród tych ras odpowiednio 1,6%, 0,7% i 0,3%. Z krów dających bliźnięta 13,2% ajrszryrów, 13,3% zach.-fińskich i 5,3% wsch.-fińskich pozostało jałowych. Przeciętna ilość jałowych krów w Finlandii wynosi od 4—5%.

Córki krów, dających bliźnięta, posiadały dłuższe przerwy między ocieleniami i większy procent pozostał jałowych, w porównaniu z córkami krów, mających pojedyncze ocielenia.

Autor wyciąga wnioski, że porody bliźniacze przeciążają organy rodne krowy i mogą powodować nieplodność.

Wedł. streszczenia w Anim. Breed. Abstr. Z. R.

Dice J. R. — 1947. — WPLYW RÓŻNYCH TYPÓW OBÓR NA BYDŁO MLECZNE. Część I. Krowy mleczne. (Some effects of types of shelter upon dairy cattle. Part I. Dairy cows). Bull. N. Dak. Agr. Exp. Sta. Nr 344. Dakota.

W Północnej Dakocie prowadzono szereg obserwacji w czasie od 1926 do 1942 r. w celu porównania wydajności, zdrowia i wagi żywej bydła holsztyńskiego, dżersejów i gernsejów, trzymanego w normalnych oborach, z tymi samymi lub podobnymi krowami trzymanymi na otwartych okólnikach z umożliwionym wejściem do dobrze zbudowanej szopy, z szerokimi drzwiami, które można było zamykać przy bardzo surowej pogodzie. Odnośnie temperatury, spadającej czasami poniżej -32°C . stwierdzono, że wydajność krów trzymanych w okólniku, była równie wysoka, a czasem nawet wyższa niż u krów przebywających w oborze, gdzie temp. rzadko spadała poniżej 10°C . Żywa waga obu grup była zachowana jednakowo. Krowy na okólnikach były zazwyczaj zupełnie zdrowe, zdarzały się tylko czasem wypadki odmrożenia strzyków i trochę częstsze zapalenie wymienia.

Wedł. streszczenia w Dairy Sc. Abstr. Z. R.

KRONIKA

Wysiewy traw w rolnictwie radzieckim. — W gospodarstwie wiejskim w ZSRR przywiązuje się wielką wagę do polowych wysiewów traw, jako dodatkowego źródła uzyskania pasz i podniesienia wydajności gleby. Stanowią one nieodłączną część systemu płodozmianowego rolnictwa, opracowanego przez uczonego radzieckiego akademika W. Wiliamsa.

Rozwój wysiewów traw na większą skalę nastąpił w Związku Radzieckim dopiero po socjalistycznej rekonstrukcji rolnictwa. W roku 1938 powierzchnia zajęta przez trawy wieloletnie wzrosła w porównaniu z okresem przedrewolucyjnym, przeszło pięciokrotnie, a w odniesieniu do traw jednoletnich — w przybliżeniu siedmiokrotnie. W ciągu ostatniego dziesięciolecia zakończono zasadniczo wprowadzanie płodozmianów z wysiewem traw i stosowaniem ugorów we wszystkich gospodarstwach kolektywnych (kołchozach) i majątkach państwowych (sowchozach). Ku końcowi pięcioletki powojennej (1950 r.) powierzchnia traw

w ZSRR wyniesie ponad 20 milionów ha.

Liczne badania uczonych radzieckich stwierdziły, że tylko gleba utrzymana w kulturze zapewnia niezbędne dla rośliny zespolenie czynników wody i powietrza, a tym samym stanowi podstawę wysokich i równomiernych plonów.

Gruźelkowata budowa gleby jest, jak wiadomo, zależna od obecności w niej próchnicy, powstającej w wyniku rozkładu resztek traw wieloletnich.

W Związku Radzieckim istnieje harmonijny system rejonowania traw, pozwalający na uwzględnianie wielkiego urozmaicenia warunków glebowo-klimatycznych państwa Radzieckiego.

I tak na przykład w pasie środkowym ZSRR i na obszarach położonych bardziej na północ jest uprawiana przeważnie odporna na zimno jednopokosowa koniczyna czerwona. W miarę zbliżania się ku południowi koniczynę jednopokosową zastępuje dwupokosowa, a następnie lucerna. W rejonach południowych

tymotka ustępuje miejsce żytnicy. W okolicach posusznych części europejskiej Z. S. R. R. i na południowym wschodzie typową mieszanką, stosowaną w płodozmianach jest mieszanka lucerny i żytnicy. Lucernę należy uważać za starożytną kulturę w rejonach śródkowo-azjatyckich republik radzieckich.

Kultura ta w państwie radzieckim znalazła szczególnie szerokie zastosowanie. O ile w roku 1934 zajmowała ona wszystkiego 430 tysięcy ha, to już w roku 1938 powierzchnia zasiewów lucerny wynosiła 2,2 miliony ha. W latach ostatnich lucerna jest wprowadzona w środkowych rejonach ZSRR, gdzie przedtem była rzadko uprawiana. Na przykład w obwodzie Tambowskim, Riazzańskim, Kurskim, i in. w ciągu pięciu lat przedwojennych powierzchnia zasiewów lucerny wzrosła 20-krotnie.

Szybki rozwój powierzchni zasiewów traw w Związku Radzieckim stał się możliwym tylko dzięki sprawnej organizacji nasiennictwa i szybkiej produkcji nasion, które całkowicie zaspokoiliły potrzeby rolnictwa. Decydującą rolę w tym wypadku odegrały gospodarstwa nasienne, wyspecjalizowane w kierunku hodowli nasion dla łąk i pastwisk. Są one wyposażone w specjalny inwentarz do zasiewów traw nasiennych, między innymi obróbki, sprzętu do czyszczenia nasion. Gospodarstwa te przekazują cały plon do składów państwowych, zaopatrujących chłopów.

Nabywając nasiona traw, rolnik radziecki może być spokojny co do ich jakości. W ZSRR pracuje wiele wybitnych selekcyonerów przy hodowli wyborowego materiału nasiennego traw i motylkowych.

I tak, na przykład zmarły profesor Lisicyń, drogą oddalanej hybrydyzacji połączoną z masową selekcją, stworzył wyjątkowo wysokopleną i odporną na zimno odmianę koniczyny czerwonej. Współpracownik Instytutu Pasz — Trawin, wyhodował kilka odmian traw łąkowo-pastwiskowych itd.

Wraz z rozszerzaniem hodowli nasion traw wieloletnich, powstał szereg zagadnień, związanych z podniesieniem produkcji nasiennej. Uczeń radziecki stwierdził, że celem podniesienia plonów nasion koniczyny należy stosować bor, zwłaszcza na glebach zbielicowanych. Produkcja tego rodzaju nawozów sztucznych jest już w ZSRR zorganizowana.

System płodozmianów ze stosowaniem wysiewów traw w połączeniu z wysokim poziomem techniki agrarnej i stosowaniem racjonalnego nawożenia, szybko zaznaczył się podniesieniem urodzajów upraw rolniczych.

Powszechne stosowanie na polach kolchozów i sowchozów w ramach płodozmianu traw i motylkowych stanowi decydujący warunek dalszego podniesienia kultury gospodarstwa rolnego w ZSRR.

L. Korcekaja, magister nauk rolniczych w Z. S. R. R.
(Z rosyjskiego przetłumaczył W. B.)

Mechanizacja gospodarstw hodowlanych. — We Wszzechzwiązkowym Instytucie naukowo-badawczym mechanizacji i elektryfikacji gospodarstwa wiejskiego w Moskwie, otwarto wystawę maszyn przeznaczonych do mechanizacji gospodarstw hodowlanych. Wszystkie eksponaty reprezentowane na wystawie są wynikiem twórczej myśli konstruktorów radzieckich.

Na placu przed gmachem Instytutu mechanizacji i elektryfikacji umieszczono maszyny żniwne. Szcze-

gólne zainteresowanie wzbudza szerokosiężna kosiarka „K. S. — 10“ konstrukcji współpracownika Instytutu Wołkowa. Na dostatecznie szybkim ciągniku mieści się pięć sztang tnących i aparat kierowniczy maszyny. Kierowca kosiarki z łatwością operuje wszystkimi pięciami sztangami. Mając zasięg 10 m szerokości, nowa kosiarka samochodowa wykusza na godz. 5—6 ha łąk. Tak wysoka wydajność ma szczególne znaczenie na terenach stepowych ZSRR, gdzie czas potrzebny do koszenia jest krótki, a tereny olbrzymie.

Poraz pierwszy po wojnie przy sprzęcie traw pracowały w tym roku setki zespołów roboczych kosiarek stacji maszynowo-tractorowych. Dla ich wyposażenia technicznego skonstruowano i oddano do produkcji nową kosiarkę tractorową. Trzy kosiarki siedmiostopowe stanowią agregat przy tractorze typu uniwersalnego, przy czym jedna z nich jest zmotoryzowana sztywno, a następne są przyczepne. Szerokość zasięgu takiego agregatu wynosi 6 m, a wydajność 3 ha na godzinę. Wszystkie przekładnie są wyposażone w oliwienie automatyczne, co zwiększa ich odporność na zużycie. Obsługują maszynę 3 osoby — tractorzysta i dwóch robotników na przyczepkach.

Na placu wystawowym spotykamy szereg innych maszyn. Są one przeznaczone do sprzętu okopowych, koszenia, układania w kopy i in. pracochłonnych procesów, związanych z potrzebami rozrastającej się hodowli zwierząt gospodarskich.

Dział przygotowania pasz. Są tu reprezentowane maszyny do tłuczenia makuchów, mycia okopowych, przyrządzania pasz treściwych. O ile przygotowania paszy dla jednej krowy sposobem ręcznym zabiera 9,7 minuty na dobę, to przy całkowitej mechanizacji czynność ta zajmuje tylko 2,06 minuty.

W stoisku sieczkarni słomy i kiszzonek, obok ręcznej sieczkarni o wydajności 100 kg słomy na godzinę, umieszczono mechaniczną sieczkarnię uniwersalną „R. S. B. — 0,6“, przełwarzającą na godzinę 600 kg słomy, lub 2.500 kg masy zielonej na kiszzonek.

Myśl konstrukcyjna dąży stale naprzód. Już w rb. przemysł radziecki będzie produkował nowy typ maszyny uniwersalnej — sieczkarnię tarczową do słomy i kiszzonek marki „RS-S“. Maszyna ta nie tylko tnie zieloną masę, lecz także podaje ją do wieży silosowej. Wydajność maszyny tarczowej wynosić będzie 1.200 kg słomy, lub 5.000 kg zielonki na godzinę.

Z innych maszyn tego działu na uwagę zasługują niewielki śrutownik. Przy umiejętnym korzystaniu można na nim śrutować każdą paszę — makuchy, zboża, pasze mineralne. Śrutownik większy „DMM-03“ może być dodatkowo użyty do produkcji siana sproszkowanego i do bukowania koniczyny. Ten dział maszyn zamyka uniwersalny młyn „Wime“. Jest on przystosowany do przemiału rozmaitych produktów rolnych. W ciągu godziny maszyna ta przemiała na mąkę doskonałej jakości 250—350 kg zboża, lub 100—120 kg siana.

Praktyka wykazuje, że automatyczne pojenie bydła, przy innych warunkach równych, zwiększa udoje o 10—15% przy równoczesnym oszczędzaniu czasu i pracy. Potwierdzają to wyniki badań przeprowadzonych w rejonie Ramińskim obwodu Moskiewskiego. W kolchozie „Sierp i Młot“ pojono bydło ręcznie ze studni. Na napojenie jednej krowy tracono na dobę średnio 16,2 minuty. W kolchozie „Opyt“ „Doświadczenie“ przy korzystaniu z pompy ręcznej, potrzebny

czas zredukowano do 8,04 min., w artelu „Nowy Put“ „Nowa Droga“, gdzie korzystano z pompy z napędem konnym — do 2 min, w artelu „Płamia“, przy pojeniu za pomocą pompy elektrycznej nieautomatyzowanej — do 0,4 min., i wreszcie w artelu im. Stalina, gdzie używano hydroforu i automatycznych urządzeń do pojenia, potrzebny czas zredukowano do 0,17 minuty.

W sali urządzeń wodociągowych są zgromadzone te maszyny — od najprostszej pompy ręcznej do najbardziej zmodernizowanych urządzeń automatycznych. Jedne z nich są już objęte produkcją fabryczną, inne dopiero przeszły przez próby międzyministerialne i będą produkowane. Koszt maszyn do zaopatrzenia w wodę jest nie wysoki.

Sala maszyn mleczarskich. Największe zainteresowanie wzbudza tu radziecka trzytaktowa maszyna do dojenia elektrycznego, konstrukcji Korolewa. Wieleletnia praktyka ujawniła przewagę tej maszyny nad typami zagranicznymi. Dojenie na trzy takty wyklucza przede wszystkim zapadalność bydła na zapalenie wymienia (mastitis). Obficie są reprezentowane wirówki do mleka o wypróbowanej w praktyce jakości.

Dział maszyn mleczarskich obejmuje poza tym wielką maselnicę typu fabrycznego oraz 50-cio litrową — typu „Kołchożnik“.

Licznie gromadząca się na wystawie publiczność nie tylko zapoznaje się z maszynami, lecz także zgłasza wiele interesujących pomysłów, które dopomagają konstruktorom do dalszego doskonalenia tych maszyn.

L. Wiktorow

(Z rosyjskiego przetłumaczył Witold Baranowski).

Wrażenia z VIII Światowego Kongresu Związku Drobiowego. (World's Pultry Science Association). —

Światowy Związek Wiedzy Drobiowej, założony w 1921 r. przez Sir Edwarda Browna, organizuje z reguły co trzy lata kongresy, mające na celu wzajemną wymianę najnowszych osiągnięć zarówno w dziedzinie wszelkich gałęzi nauki, stojących w związku z drobiarstwem, jak też w dziedzinie jego różnorodnych zagadnień praktycznych. Doskonałą sposobność do zaznajamiania się z postępem wiedzy i praktyki hodowli drobiu dają połączone z kongresem wystawy ptactwa różnych ras, produktów drobiowych, demonstracje i informacje dotyczące hodowli, pomocy technicznych itp. Urządzane po kongresach wycieczki umożliwiają poznanie większych i mniejszych ośrodków hodowlanych, gospodarstw, zakładów, przemysłu drobiowego oraz szkolnictwa fachowego. Pierwszy kongres odbył się w Hadze w r. 1921, drugi w r. 1924 — w Barcelonie, trzeci w r. 1927 — w Ottawie, czwarty w r. 1930 — w Londynie, piąty w r. 1933 — w Rzymie, szósty w r. 1936 — w Lipsku, siódmy, ostatni przedwojenny, w r. 1939 — w Oklahomie.

Ośmy kongres Związku Wiedzy Drobiowej, który odbył się w Kopenhadze w czasie od 20—27. VIII. 1948 r. wzbudził u nas w kole fachowców szczególne zainteresowanie. Było to bowiem pierwsze po wojnie zebranie najwybitniejszych specjalistów, naukowców i praktyków hodowli drobiu, a więc nasuwała się sposobność zaznajomienia się ze zdobycjami wiedzy drobiowej z okresu dziewięciu lat (tj. od 1939), osiągnięcia wiadomości o aktualnych zagadnieniach, a z drugiej

strony — wykazania naszych osiągnięć na tym polu, propagandy polskiej nauki i polskiej produkcji drobiowej. Bardzo dla nas zajmujący był ponad to kongres przez sam wybór kraju, w którym się odbywał. Dania jest przecież, podobnie jak Polska, krajem eksportującym produkty drobiowe. Ważną więc było rzeczkać o możliwościach duńskiej organizacji hodowli i zbytu, a także wykazać na tym międzynarodowym rynku nasze możliwości pod tym względem.

Dania dobrze rozumiała doniosłość swej hodowli drobiu. Kongres zgromadził kilkuset członków, przedstawicieli 34 narodów. Przyjąć ich, urządzić kongres i wystawę to nielada wysiłek dla państwa liczącego niespełna 4 miliony mieszkańców. Dania przyjęła uczestników kongresu nie tylko gościnnie, ale nawet wystawnie. Uczestników podejmowało miasto Kopenhaga, Komitet Kongresu i Ministerstwo Rolnictwa. Uroczyste otwarcie kongresu, a także otwarcie wystawy odbyło się w obecności przedstawiciela głowy państwa, oraz przedstawicieli poselstw zagranicznych. Zainteresowanie hodowlą drobiu wykazują jednak w Danii nie tylko władze i specjaliści, lecz także ogół społeczeństwa. Podczas wycieczek w okolicę Kopenhagi oraz w Jutlandii nie zauważyliśmy nigdy, by rozsądny i praktyczny duński farmer mniej poważnie odnosił się do spraw związanych z hodowlą kur niż do swego pięknego inwentarza dużego.

Kongres przygotowany był b. starannie i z wielkim nakładem pracy. Referaty wygłaszane w językach angielskim, francuskim lub jednym ze skandynawskich były natychmiast przekładane przez biegłych tłumaczy.

Pierwszy dzień kongresu poświęcony był posiedzeniu plenarnemu, na którym wygłoszono cztery referaty ogólne. Piąty, a mianowicie referat A. L. Romanoffa: „Najnowsze postępy w sztucznych łęgach“ odpadł z powodu nieobecności prelegenta. W referatach ogólnych starano się przedstawić aktualne zagadnienia z różnych dziedzin związanych z hodowlą drobiu. Ponieważ charakteryzują one do pewnego stopnia obecne zainteresowania fachowców zarówno europejskich jak amerykańskich, podam w kilku zdaniach ich treść.

T. M. Doyle z Wielkiej Brytanii mówił o pomorze drobiu (chorobie Newcastle). Ta choroba, znana dopiero od nieco więcej niż dwudziestu lat, objęła już wszystkie pięć części świata, powodując wszędzie za wyjątkiem Ameryki, dużą śmiertelność (70—100%). W Ameryce natomiast znana jest łagodna forma (śmiertelność około 5%), trudniejsza do rozpoznania i do zwalczania. Jako sposób leczenia (ogólnie obecnie przyjęty) podaje referent szczepienie żywym, osłabionym szczepem wirusa tej choroby.

Nils Olsson ze Szwecji: „Technika określania zawartości witaminy D na kurczętach“. Najprzystatniejszą okazała się metoda polegająca na określaniu stopnia zwapnienia, a więc procentu popiołu w jednej z kości, oraz pomiar odległości pomiędzy strefami zwapnienia na radiogramach. Dla określenia liczby jednostek witaminy w badanym preparacie używać można kurcząt dowolnej rasy, najlepiej od kur trzymany w kurnikach i nieprzekarmianych witaminą D. Okres badania trwa 2 do 3 tygodni. Referent uważa za bardzo ważne ustanowienie międzynarodowego wzorca, opartego na krystalicznej witaminie D₃.

Michael Pease z Wielkiej Brytanii: „Wchów jako metoda ulepszania drobiu“. W Ameryce udało się poprawić wydajność kukurydzy za pomocą metody

tw. krzyżowania końcowego (Top-Crossing), tj. zapylania pyłkiem wysoce wchownych linii zwykłego materiału handlowego. Analogiczną metodę hodowlaną zaczęto stosować u kur Waters w Stanach Zjednoczonych Ameryki, a Pease w Reaseheath w Anglii prowadząc chów białych leghornów w ścisłym pokrewieństwie, kojarząc stale siostry z braćmi. Wytworzono pięć wchownych linii, z których jedna pochodziła z Ameryki. Kojarzono je z sobą w różnych kombinacjach, przy czym jedna krzyżówka odznaczała się wyższą produkcją niż odpowiednie linie, kojarzone niekrewniaczo. Na odwrót, inna para linii dała potomstwo o znacznie słabszej nieśności. Dla genetyków ciekawym jest przede wszystkim fakt, że ptaki z wchownych linii bynajmniej nie były wyrównane pod względem badanych cech.

William D. Termohlen ze Stanów Zjednoczonych Ameryki: „Międzynarodowa standaryzacja i określanie jakości jaj i drobiu oraz jednolitość opakowania“. Ponieważ hodowla drobiu, a raczej jak Amerykanie nazywają „przemysł drobiowy“ ma na celu produkowanie, sprzedaż i rozdział jaj i drobiu, przeznaczonych na spożycie, referent sądzi, że nasze wysiłki powinny iść w trzech kierunkach: obniżenia kosztów produkcji, wysokiej jakości produktu i jego przechowania oraz organizacji zbytu. Dotychczas zajmowano się przede wszystkim samą produkcją. Obecnie więcej uwagi należy poświęcić jakości produktów i oszczędności przy sprzedaży. W tych dziedzinach osiągnięto dobre wyniki, wprowadzając wzorce i klasyfikacje jaj i drobiu bitego oraz przyjmując jednolite opakowania rozsyłanego towaru. Termohlen, uważając sprawę za niezmiernie ważną i pilną, postawił wniosek o zwołanie jeszcze w ciągu trwania kongresu odpowiedniej konferencji, która zajęłaby się opracowaniem międzynarodowych standardów oraz jednolitego opakowania.

W związku z referatami T. M. Doyle'a oraz W. D. Termohlena i z wysnutymi przez autorów wnioskami, Walne Zebranie Kongresu powzięło następujące uchwały:

1. Ze względu na rozbieżność stosowanych u kur przez różne państwa standardów witaminy D, Światowy Związek Wiedzy Drobiowej wnosi, by czynniki miarodajne poczyniły natychmiast kroki, celem przyjęcia międzynarodowych standardów, opartych na kryształicznej witaminie D₃. Ponadto, by zawartość witaminy D₃ była wyrażana w jednostkach wagowych.

2. Kongres uważa za pożądane przygotować standardy i klasyfikację dla jaj i drobiu jak też dla opakowań i poleca, by Zarząd W. P. Sc. A. ustanowił w tym celu uprawnomocniony komitet, oraz by o akcji i jej rozwoju był stale informowany Generalny Dyrektor F. A. O.

Ponadto Walne Zebranie przyjęło następujące uchwały, wysunięte przez sekcje Kongresu:

3. Kongres uważa, że należy przedsięwziąć odpowiednie starania, celem jak najszybszego ujednoczenia norm konkursów nieśności, dla umożliwienia porównania wyników, notowanych w poszczególnych krajach i poleca, by Zarząd W. P. Sc. A. ustanowił w tym celu uprawnomocniony komitet oraz by o tej inicjatywie oraz o jej rozwoju był stale informowany Generalny Dyrektor F. A. O.

5. Kongres uważa za pożądane, by rządy poparły badania nad pochodzeniem ptactwa domowego i aby

wysłane w tym celu wyprawy poszukiwały również osobników ras dzikich drobiu, mogących służyć jako stosowny materiał do krzyżówek między sobą oraz z rasami domowymi.

Posiedzenia naukowe Kongresu odbywały się w pięciu sekcjach, obradujących oddzielnie: I Żywnienie i fizjologia, II. Genetyka i inkubacja, III. Ogarnizacja, rasy i rozwój przemysłu drobiowego, IV. Handel, służba publiczna itp., V. Choroby i ich zwalczanie.

W sekcji I. zgłoszono najwięcej; bo aż 36 referatów, przy czym wiele uwagi zwrócono na witaminy, bez wątpienia ze względu na zapotrzebowania tych składników w związku ze stosowanym na zachodzie chowem intensywnym i szczupłymi, nieuprawianymi wybiegami.

W sekcji II. na pierwszy plan z pośród 18 zgłoszonych referatów wybijały się zagadnienia dotyczące genetyki populacji, odziedziczalności, wchovu i krzyżówek końcowych (top-crossing).

W sekcji III. omawiano organizację hodowli drobiu w Anglii i Walii, oraz innych krajach Brytyjskiej wspólnoty narodów, w Czechosłowacji, Bułgarii i we Francji, rasy kur w Austrii, w Czechosłowacji oraz rolę konkursów nieśności itp.

W sekcji IV zajmowano się rozwojem wzorców (standardów) i klasyfikacji jaj i drobiu, zagadnieniami importu, przemysłu drobiowego (mrożenie i chłodzenie drobiu i produktów drobiowych, wyrób jaj w proszku, w płynie itp.).

Na 29 referatów sekcji V. — 6 zajmowało się sprawą pomoru drobiu (Newcastle disease).

Udział Polski w pracach kongresu przedstawiał się dobrze, gdyż od nas zgłoszono 8 referatów prac naukowych. Niestety, osobiście prace swoje referować mogła jedynie autorka tego sprawozdania, pozostałe odczytano w streszczeniu. Ponadto udział Polski zaznaczył się również na posiedzeniach zarządu, w którym na obecnym kongresie mieliśmy tylko jednego przedstawiciela. Liczba członków wchodzących do zarządu z każdego kraju reprezentowanego w W. P. S. A. zależy od liczby członków Związku W. P. S. A. z danego kraju. Ponieważ mamy siedmiu członków, mamy prawo do dwu członków zarządu i na Walnym Zebraniu, które się odbyło podczas ostatniego kongresu, ponowiono wybór dawnego i dokonano wyboru nowego członka zarządu z Polski (członkami tymi są L. Kaufman z Puław i J. Szuman z Poznania).

Silna reprezentacja w zarządzie W. P. S. A. nie jest bez praktycznego znaczenia dla państwa; zarząd bowiem powołuje komisje zajmujące się ustanawianiem ogólnie obowiązujących przepisów, wybiera nowych członków zarządu i prezesa związku oraz decyduje o wyborze kraju, w którym ma się odbyć kongres. W kraju, w którym hodowla drobiu ma duże znaczenie ekonomiczne, powinno być zatem możliwie dużo członków Związku Wiedzy Drobiowej.

Kraj, w którym się odbywa kongres ponosi oczywiście na jego przygotowanie, urządzenie wystawy i przyjęcie członków i delegacji — znaczne koszty; musi tej sprawie poświęcić niemało czasu i trudów. Z kilku względów te wysiłki opłacą się sowicie. Przede wszystkim przyjazd hodowców ze wszystkich stron świata daje znakomitą sposobność do propagandy krajowej produkcji tak rolniczej i hodowlanej, jak przemysłowej. Pewną rolę odgrywa niewątpliwie związany ze zjazdem zagranicznych gości przyływ dewiz. Ponad-

to w kraju rośnie zainteresowanie hodowlą drobiu, co wpływa na jej podniesienie. Duże znaczenie ma również sposobność dla drobnych hodowców i studiującej młodzieży zetknięcie się z zagadnieniami nauki, praktyki i techniki hodowlanej oraz przekonanie się o ważności tej gałęzi hodowli.

Reasumując wrażenia z ostatniego Kongresu Związku Światowego Wiedzy Drobiowej, można powiedzieć, że dał on wierny obraz zainteresowań i przegląd najważniejszych osiągnięć we wszystkich gałęziach wiedzy drobiowej, uzyskanych od czasu poprzedniego kongresu.

Prof. dr L. Kaufman

Z Kroniki Rolnictwa i Hodowli we Francji. („Bétail et Basse Cour“, 1948). — We francuskim czasopiśmie „Bétail et Basse-Cour“, z dnia 5 maja 1948 r. czytamy o dalszym rozwoju praktyki sztucznej inseminacji we Francji, na podstawie wydanego przez rząd dekretu o wykonywaniu tego zabiegu przez uprawnione do tego ośrodki inseminacji. W tym samym czasopiśmie znajdujemy również ciekawe dane o stworzeniu we Francji organizacji stacji kontroli trzody chlewnej. Stacje takie powstały w Bordeaux, Marseille, L'Aveyron i na fermie doświadczalnej Instytutu rolniczego w La Haizerie. Za wzór wzięto przy tej organizacji zasady kontroli oddawna już wprowadzone w Danii.

W „Bétail et Basse-Cour“ czytamy też o energicznym organizowaniu we Francji nowych związków hodowców bydła rasowego i o zapoczątkowaniu prowadzenia oraz drukowania przez związki ksiąg bydła zarodowego hodowanej rasy.

W specjalnie wydanym n-rze „Bétail et Basse Cour“ został umieszczony artykuł P. Jaclot o tzw. „Ley-Farming“ czyli kulturze pastwisk, obecnie stosowanej w Anglii. Właściwie autor nic swego nie dodał do danych wskazań, ogłoszonych w znanej pracy angielskiej z 1941 r. przez R. George Stapledon i W. Davies, opartej na doświadczeniach F. Elliot z okresu wcześniejszego. W „Ley-Farming“ chodzi o to, by powiększyć i ulepszyć stan traw pastwiska, a jednocześnie podnieść wydajność gleby. Do pewnego stopnia mamy w „Ley-Farming“ analogię z kulturą i uprawą roli pod produkcję zbóż i innych ziemiopłodów, kiedy przede wszystkim rolnik ma na celu maximum wydajności gleby.

Jako zasadę przyjmuje się przy tym w opiece nad pastwiskiem rozumowanie, że każda łąka naturalna w ewolucji swojej szaty roślinnej ma tendencję do zarastania roślinnością drzewiastą, do stania się w przyszłości lasem. Jeśli zaś przez kulturę wytworzoną będzie szata roślinna w postaci np. motylkowych, rajgrasu i różnych traw mniej lub więcej cennych w jadłospisie trawożernego zwierzęcia, to nie stanowi takie pastwisko formacji stałej nawet wówczas, kiedy stosujemy odpowiednie nawożenie. Wyniki otrzymane w praktyce angielskiej każą zwracać baczną uwagę

na konieczność pewnych zmian w mieszankach traw, które dzielą się na swojego rodzaju trudne do utrzymania typy zbiorowych asocjacji gatunków o różnych właściwościach rozwoju. Wyróżniamy dwie odrębne asocjacje roślin na pastwiskach: 1) kłosowe i 2) strączkowe. Dla tego, by utrzymać je w szacie roślinnej pastwiska, potrzeba nie tylko nawożenia, lecz również i okresów odpoczynku dla roślin zdradzających jakby pewne okresowe wycieńczenie, zależne od przebiegu procesów biochemicznych w glebie.

Jaclot podaje do wiadomości głównie obserwacje nad wpływami koszenia w różnych okresach dojrzewania traw, oraz podczas spasaniania pastwiska bydłem i końmi. Autor nawołuje do wzorowania się na angielskim „Ley-Farmin“ przy jednoczesnym wykorzystaniu wyników badań w ramach prowadzonego na szeroką skalę doświadczalnictwa.

R. P.

Z Kroniki Rolnictwa i Hodowli w Anglii. — W angielskim n-rze „Farmer and Stockbreeder“ z dn. 2 czerwca 1948 r. ogłoszono ciekawe wyniki konferencji brytyjskiego zrzeszenia wszystkich związków hodowców rasowego bydła rogatego, na której m. in. występował z odczytem znakomity hodowca amerykański, profesor G. L. Lush, a w dyskusji brało udział z obecnego grona szereg osób nie mniej znanych w zootechnice, jak prof. Hagedoorn z Holandii, prof. Boutflour i dr White z Anglii. Główna dyskusja rozwinęła się po referacie hodowcy H. John Hale, który podał do wiadomości historię tzw. „progeny testing“ (czyli wycena buhaja wg potomstwa), w jego stadzie wraz z analizą produktywności stada przez dłuższy okres czasu.

Oczywiście chodziło o praktyczne problemy nasuujące się w związku z nowymi zdobyczami genetyki. W tych dyskusjach przyszło do omówienia osiągnięć i praktyki doboru w dziedzinie koni wyścigowych, która pod tym względem jest, według zdania zebranych, o wiele więcej zaawansowana niż hodowla bydła, jeśli chodzi o genetyczne problemy i dobór sztuk, i może być wzorem dla hodowców bydła.

Prof. Lush podkreślił w swoim referacie znaczenie warunków otoczenia, które według teoretycznych rozważań wpływają na produkcję mleka i mięsa w 75%.

Przyjęto wniosek o konieczności stosowania wyceny rozplodników na zasadzie głównie wyceny ich potomstwa, bez czego (zdaniem zebrania) nie może być postępu w hodowli.

R. P.

Licencja zwierząt futerkowych na fermach P. N. Z.

Powołana przez Zarząd Centralny Komisja Licencyjna zwierząt futerkowych rozpoczęła swą działalność na fermach P. N. Z.

Zalicencjonowano na 8 fermach — 857 lisów srebrzystych, z czego z oceną „prima“ — 13, b. dobrą —

374, dobrą — 150, dostateczną — 7. Na skóry przeznaczono — 313 lisów srebrzystych.

Na 31 sztuk lisów platynowych zalicencjonowano z oceną „prima“ — 2 lisy, z oceną b. dobrą — 10 lisów, dobrą — 16, dostateczną — 2 lisy, a na skórki przeznaczono jednego lisa, niepłodnego samca.

Z trzech samic niebieskich zakwalifikowano wszystkie trzy jako b. dobre. Niestety pozostają bez samca. Czyni się usilne starania celem uzyskania względnie nabycia lisa niebieskiego-samca. Przedstawione na jednej z 3 ferm trzy szopy ussuryjskie uznano również jako bardzo dobre, jednak komisja nie posiada opracowanego wzorca i nie licencjonowała ich.

Hodowle lisów do listopada poniosły poważne straty, szczególnie w miesiącach letnich, gdyż powstały choroby zakaźnego zapalenia mózgu i nosówka. Tak jedna jak i druga choroba spowodowała śmierć — 152 lisów srebrzystych i jednego wartościowego lisa platynowego. W listopadzie zostały przekazane Państwowym Nieruchomościom Ziemijskim przez Minister-

stwo Rolnictwa i Reform Rolnych żeremia bobrów królewskich, położone w majątku Nowy Młyn powiatu Ostróda, okręgu olsztyńskiego.

Łączna ilość bobrów, która przypadła Państwowym Nieruchomościom Ziemijskim wynosi około 18 sztuk.

Na niektórych fermach zwierząt futerkowych Państwowych Nieruchomości Ziemijskich przeprowadza się remonty klatek, domków i ogrodzeń.

Buduje się całkowicie nową fermę w Rakowie, w pow. morskim. Jak dotychczasowe doświadczenia wykazały, najtaniej kalkuluje się prowadzenie hodowli w pobliżu jezior i morza. Dla obniżenia kosztów utrzymania zwierząt, a tym samym obniżenia cen na lisy, postanowiono rozbudować kilka ferm na wybrzeżu, a obsadę ferm w innych okręgach ustalić w wysokości 50 sztuk hodowlanych na każdą fermę.

Bobrów błotnych (nutrii) zalicencjonowano 240 sztuk, z oceną bardzo dobrą 136 sztuk, dobrą 47 sztuk i na skórki przeznaczono 57 sztuk.



HODOWLA KONI

Dr EDWAD SKORKOWSKI

Z życia stadnin państwowych okręgu krakowskiego¹⁾

Hodowla konia arabskiego

W związku z likwidacją w r. ub. stadniny koni arabskich w Posadowie, konie arabskie z tej stadniny zostały przeniesione do: P. S. K. w Nowym Dworze, pow. Żywiec, P. S. K. w Albigowej, pow. Łańcut, oraz P. S. K. w Michalowie, pow. Zamość. W ten sposób P. S. K. w Nowym Dworze została uzupełniona 6 klaczami (odstępując 4 do Albigowej), a stadniny arabskie w Albigowej i Michalowie zostały nowo utworzone. W rezultacie w tych trzech stadninach zostało zgrupowanych: w P. S. K. w Nowym Dworze — 29 klaczy rodu kuhailan, pochodzących w przewadze (23) ze stuletnich linii Gazelli, Mlechy i Sahary; do klaczy tych zostały przeznaczone jako ogiery czołowe: gn. Wielki Szlem (Ofir i Elegantka) z linii Gazelli, oraz gn. El Haifi (Kuhailan Haifi i Pomponia II) z linii Mlechy. Ze względu na bardzo dobry przychówek tegoroczny po tym ostatnim, winien być El Haifi w następnych latach bardziej wykorzystany.

W P. S. K. w Albigowej znajduje się 20 klaczy w przewadze (13) kuhailanek, z których 9 pochodzi z linii Gazelli, Mlechy i Sahary; jako ogier czołowy został przydzielony gn. Witraż (Ofir i Makata) z linii Gazelli. Na przyszły sezon rozplodowy należy przydzielić do Albigowej, znajdującego się obecnie na torze, 4 l. Gabora (Kuhailan Abu Urkub i Kobeilanka), by odtworzyć w Polsce linię męską Kuhailana Zaida.

W P. S. K. w Michalowie znajduje się 20 klaczy typu saklawi z linii sławuckich, do których przeznaczono jako ogiery czołowe: siwego Miecznika (Fetysz i Koalicja) z linii sławuckiej Milordki, oraz siwego Amurath Sahiba (Amurath II i Sahiba).

Pomiędzy tymi 69 klaczami stadnymi znajduje się 15 klaczy czystej krwi z Babolny, które z braku rodowodów nie są wpisane do »Pol-

skiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Czystej Krwi«. W związku z tym Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego zwróciło się 27 lutego 1948 r. przez Poselstwo Węgierskie w Warszawie do Węgierskiej Stadniny w Babolnie z prośbą o wystawienie rodowodów tych 15 klaczy celem możności wpisania ich do Księgi Stadnej. Na urgens Towarzystwa Poselstwo Węgierskie odpisało 7 maja 1948 r., że list do Babolny niezwłocznie wysłało, a obecnie go zaurgowało.

Nie wszystkie klacze w tych trzech stadninach odpowiadają typem i pokrojem elicie matek stadnin państwowych. Za mała jednak jest ilość klaczy arabskich w Polsce, abyśmy mogli pozwolić sobie na normalne ich brakowanie, tym bardziej, że wybrakowana klacz ze stadniny państwowej przepada w obecnych warunkach dla hodowli całkowicie w braku hodowli prywatnej, która — jak przed wojną — mogła by ją wchłonąć, często dla dobra hodowli państwowej. Należy mianowicie przypomnieć, że Städtina Janowska, rozgrabiona podczas działań wojennych w r. 1939, odrodziła się ze swych własnych braków, które przetrwały przeważnie w hodowli prywatnej. Dalej nie należy się spieszyć z brakowaniem, ze względu na przygotowywany eksport, który — sądząc z doświadczenia przedwojennego — wchłonie w przewadze nasze braki.

Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego mianowicie wznowiło akcję eksportu, nawiązując kontakt z organizacjami i hodowcami koni arabskich w Anglii, Argentynie, Francji, Holandii, Stanach Zjednoczonych Am. Półn., Szwajcarii, Szwecji i Włoszech. Ostatnio Towarzystwo rozesłało do swych 15 klientów ulotkę z reprodukcjami typowych polskich arabów wraz z 26 rodowodami ogierów i klaczy arabskich, które mogą być eksportowane bez szkody dla naszej hodowli. Reakcją na powyż-

¹⁾ Referat Naczelnika Wydziału Hodowlanego Okr. Dyr. PZCHK w Krakowie na Zjeździe Hodowlanym PZCHK w Warszawie w dniach 2 i 3 lipca 1948 r.

sze było już kilka listów, w których między innymi zaznaczono, że »dla orientacji należałoby także podać ceny chociażby w przybliżeniu«.

W P. S. K. w Albigoj w r. b. procent żrebnosci wynosi 70%, zaś procent żywych urodzeń -- 60%; w P. S. K. w Nowym Dworze natomiast procent żrebnosci równa się procentowi żywych urodzeń i wynosi 80%.

Przychówek stadnin arabskich współzawodniczy w wieku 3- i 4-letnim (wyjątkowo starszym) na torze wyścigowym w Warszawie w gonitwach, których propozycje układa Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego. Począwszy od 1951 r. będą współzawodniczyły na torze nowo-zorganizowane stadniny w Albigoj, Michałowie i Nowym Dworze, wychowanym przez siebie przychówkiem, który winny trenować w swych własnych stajniach wyścigowych.

Hodowla konia sądeckiego

W związku z udzieleniem w r. ub. przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R. kredytu w wysokości 3,000.000 zł na zakup materiału zarodkowego koni sądeckich, weszła na realną drogę organizacja sądeckiej stadniny w Łososinie Dolnej.

Ponieważ jednak maj. Łososina Dolna nie jest gospodarczo samowystarczalny, wystąpiono (delegacja hodowców-chłopów i petycja wszystkich hodowców powiatu brzeskiego do wiceministra Tkaczowa) o przejęcie maj. Okocim, gdzie znajduje się już stadnina PZCHK w myśl rozporządzenia Ministrów Rolnictwa i R. R. oraz Obrony Narodowej (Dz. U. R. P. z dn. 10. X. 1946 r. Nr 47, poz. 271) a który jako silny gospodarczo, tworzyłby z Łososiną Dolną (odległa o 30 km), doskonałą bazę hodowli sądeckiej. Nie ma bowiem w całym rejonie sądeckim innych majątków, w których można zorganizować stadninę państwową, konieczną w tym rejonie dla nadania kierunku hodowli sądeckiej, prowadzonej dotychczas jedynie przez zamiłowanych hodowców-chłopów. Że zaś warto zająć się tą hodowlą dla jej ustalenia, świadczą nabyte od hodowców-chłopów w ostatnich dwóch latach 15 ogierów oraz 12 klaczy dla stadnin i stad państwowych, co jest w Polsce bez precedensu!

Koń sądecki (furiozo-przedświt na podkładzie orientalnym) jest tej jakości użytkowej, że ustalenie go w typie będzie wdzięcznym dziełem stadniny państwowej. Bez niej natomiast, a więc bez zdecydowanego i jasno wytkniętego kierunku hodowlanego, hodowla ko-

nia sądeckiego nie stanie na wysokości zadania, jakim jest stworzenie dzielnego i wszechstronnie użytkowego konia rodzimego dla gospodarstwa chłopskiego.

Obecnie w P. S. K. w Łososinie Dolnej znajduje się 15 klaczy stadnych, w tym 11 z krwią furiozo wzgl. przedświt. Do klaczy tych przydzielono jako ogiery czolowe: gn. Jaremi (Jowisz II po Furiozo Peter i kl. po Furiozo), c. gn. Jemen II (Jar i Hala), a ostatnio karego Cwała (Furiozo Peter i Cecora po Przedświt V-5).

W P. S. K. w Łososinie Dolnej w r. b. procent żrebnosci wynosi 80%.

W P. S. K. w Okocimiu znajduje się 29 klaczy stadnych, w tym 13 gidranek, reszta półkrwi angloarabskiej; do gidranek przydzielono og. Łyżwiarz po Koma Gidran, do ang.-ar. zaś og. Furiozo; procent żrebnosci wynosi 69%, a żywych urodzeń 65,5%. Ze żrebaków najlepsze są po Gidran Michaly, którego należałoby bardziej wykorzystać.

Hodowla konia miechowskiego

W rejonie miechowskim (pow. Miechów i Olkusz) przejawia się wyraźnie typ konia miejscowego (pokroju szagia), którego należy ustalić w kierunku doskonałego konia roboczego dla gospodarstwa chłopskiego.

W związku z powyższym przystąpiono do zorganizowania stadniny w majątku P. Z. Ch. K. w Udorzu, dokąd przydzielono 10 siwych klaczy w powyższym typie, oraz o wzorcowym typie miechowskim, siwego og. Szach I (Efendi i Szaruga po Schagya X).

W P. S. K. w Udorzu procent żrebnosci i żywych urodzeń wynosi 81,8%.

Stadnina z krwią Fils du Vent xx

W Pińczowskim znajdowały się doskonałe użytkowo klacze — córki ogiera Isard III, syna ogiera Fils du Vent xx, które zgrupowano w P. S. K. w Morsku. Poza nimi dosłano klacze z krwią Fils du Vent z innych okręgów, tak że obecnie w Morsku na 15 klaczy stadnych — 8 posiada krew Fils du Vent. Został do nich przydzielony og. gn. Zagłoba (Niepoń i Herodiada po Fils du Vent) oraz gn. Zbaraż (Niepoń i Horodenka po Fils du Vent), by chowając wsobnie na tego bodaj najwybitniejszego ogiera pełnej krwi w Polsce, stworzyć doskonałego konia wszechstronnie użytkowego.

W P. S. K. w Morsku procent żrebnosci i żywych urodzeń wynosi 60%.

Hodowla krakowsko-żywiecka

W Wieprzu (pow. Żywiec) i w Balicach (pow. Kraków) znajdowały się przed wojną stadniny koni lipicańskich. Ponieważ rejon ten (pow. Żywiec, Wadowice, Biała, Chrzanów i zach. część pow. Kraków) nie posiada konia o zdecydowanym typie, postanowiono nadać hodowli tego rejonu kierunek lipicański. Koń lipicański to bodaj najgrubszy przedstawiciel grupy koni szlchetnych, o doskonałym ruchu w kłusie, co predystynuje go do stworzenia wyborowego konia pośpieszno-roboczego.

Zgrupowano więc w P. S. K. w Wieprzu wszystkie klacze lipicańskie znajdujące się w P. Z. Ch. K. w liczbie 10 i przydzielono siwe ogiery lipicańskie: Neapolitano Noblessa (Neapolitano III i Maestoso) oraz Maestoso Capriola (Maestoso i Neapolitano Capriola).

P. S. K. w Wieprzu wykazuje 40% żrebności i żywych urodzeń. Tak niski procent został spowodowany późnym (w czerwcu) zorganizowaniem stadniny w r. ub.

W związku z pokrywaniem w r. b. w stadninach okręgu krakowskiego klaczy na skutek indywidualnej obserwacji ich cyklu płciowego — procent żrebności w roku przyszłym winien być znacznie wyższy od tegorocznego.

Organizacja hodowli dąbrowsko-tarnowskiej

W pow. Dąbrowa i Tarnów przejawia się zdecydowanie typ szlchetnego konia grubszego kalibru (gidran), narzuconego temu rejonowi przez promieniowanie stadniny gidranów w Chyszowie.

W związku z tym należy przenieść do P. S. K. w Chyszowie wszystkie znajdujące się w P. Z. Ch. K. (w Okocimiu, Pruchnie, Skrzydlowie) klacze gidranki. Na miejscu w niedawno przejętym przez P. Z. Ch. K. zespole Chyszów znajduje się 5 klaczy gidranek, żrebnych ogierem Gidran.

Organizacja hodowli podhalańskiej

Majątek Raba Wyżna został zakwalifikowany przez rzeczoznawców do spraw hodowli koni jeszcze w r. 1944, na podstawie danych także z lat ubiegłych, jako doskonały warsztat hodowlany. W szczególności nadaje się Raba Wyżna na stadninę konia górskiego, a po odpadnięciu Huculszczyny — stanowi jedyny, odpowiadający temu celowi obiekt w Polsce.

Na powyższym oparte jest rozporządzenie Ministrów Rolnictwa i R. R. oraz Obrony Narodowej (Dz. U. R. P. z dn. 10. X. 1946 r.

Nr 47, poz. 271), które ustanawia w Rabe Wyżnej — Państwową Stadninę Koni.

Należy dążyć wszelkimi sposobami do przejęcia przez P. Z. Ch. K. Raby Wyżnej, celem zorganizowania tam stadniny państwowej, jako jedynej bazy hodowli koni górskich, a przede wszystkim podhalańskich, koniecznej w tym rejonie dla nadania kierunku tej hodowli, prowadzonej dotychczas jedynie przez zamiłowanych hodowców-górali, których delegacja w sprawie oddania Raby Wyżnej P. Z. Ch. K. była przyjęta przez Ministra Dąb-Kociola. Bez Raby Wyżnej natomiast, a więc bez zdecydowanego i jasno wytkniętego kierunku hodowlanego, hodowla konia podhalańskiego nie stanie na wysokości zadania, jakim jest stworzenie dzielnego i wszechstronnie użytkowego konia rodzimego dla gospodarstwa górskiego.

Po przejęciu Raby Wyżnej należy przenieść do niej 15 klaczy huculskich z P. S. K. w Janowie Podlaskim, której nadbużańskie, nizinne warunki wpływają wybitnie wyradzająco na konia górskiego.

Organizacja rejonu śląskiego

Rejon śląski (woj. śląsko-dąbrowskie bez pow. Cieszyn i Bielsko, oraz woj. dolno-śląskie) nie jest obecnie rejonem hodowlanym, a jedynie produkcyjnym. Konie repatriantów i z przydziałów UNRRA tworzą mozaikę, którą nie łatwo będzie wyrównać, nadając rejonowi wyraźne kierunki hodowlane zgodnie z rejonami hodowlanymi. Poza północnymi powiatami woj. dolno-śląskiego, które przeznaczono na hodowlę konia szlchetnego grubszego kalibru, rejon śląski przeznaczony jest dla hodowli konia ciężkiego, chociaż większość tamtejszej ludności (repatrianci), posiadając konia lekkiego, stronią od konia ciężkiego. Najodpowiedniejszymi z koni cięższych będą tu oldenburgi, a w bardziej górzystych częściach — tzw. mur-insulany, których P. Z. Ch. K. posiadają około 25 klaczy.

W związku z powyższym koniecznym jest założenie co najmniej trzech stadnin: koni oldenburskich, szlchetnych grubszego kalibru i mur-insulanów. Na stadninę koni oldenburskich należałoby przeznaczyć przejęty przez P. Z. Ch. K. w marcu b. r. majątek Dąbrówka w pow. opolskim, natomiast na zorganizowanie stadnin koni szlchetnych grubszego kalibru i mur-insulanów należy przejąć od P. N. Z. Zespół Gniechowice w pow. wrocławskim na stadninę pierwszych, zaś Zespół Dobrocin w pow. Dzierżoniów na stadninę mur-insulanów, które dotychczas wyradzają się w nieod-

powiednim dla siebie rejonie poznańskim — w Racocie.

Wychowalnie w Pruchnej i Kępiu

Ponieważ większość majątków nie posiada odpowiednich pomieszczeń dla młodzieży, a ilość klaczy w stadninach jest za małą, by budować pomieszczenia i trzymać odpowiedni personel dla wychowu młodzieży, zorganizowano w Pruchnej i Kępiu, gdzie znajdują się odpowiednie budynki, wychowalnie — w pierwszej dla ogierków, w drugim dla klaczek. W Pruchnej znajduje się obecnie 28 ogierków, a w Kępiu 17 klaczek.

Ogierki do Pruchnej są przydzielane także z innych okręgów.

Przeniesienie P. S. O. z Drogomyśla do Klikowej

W związku z przejęciem przez P. Z. Ch. K. Zespołu Chyszów stała się aktualną sprawa przeniesienia P. S. O. z Drogomyśla do Klikowej k. Tarnowa.

Centralne w okręgu położenie Klikowej ułatwia wysyłkę ogierów na stacje rozplodowe, a następnie — co ważniejsze — ich kontrolę. Natomiast Drogomyśl jest o przeszło 300 km odległy od wschodniej granicy swego rejonu, będąc równocześnie tylko o 80 km odległym od P. S. O. w Koźlu. Położenie Klikowej w zespole majątków P. Z. Ch. K. ułatwi aprowizację masztalerzy i ogierów. Doskonale budynki, mogące pomieścić 150 koni, wymagają tylko urządzenia stanowisk dla nich. Dom administracyjny pomieści kancelarię stada i mieszkania dla kierownictwa. Jedynie pozostałaby kwestia pomieszczeń dla masztalerzy, którą należałoby rozwiązać w ramach sum inwestycyjnych preliniowanych dla Drogomyśla.

Gdyby rejon P. S. O. w Klikowej (zasadniczo woj. krakowskie i rzeszowskie) wymagał z czasem większej ilości ogierów, możnaby wschodnią granicę rejonu P. S. O. w Koźlu przesunąć bardziej na wschód włączając do rejonu Koźla kilka powiatów zachodnich woj. krakowskiego (powiatów w woj. śląsko-dąbrowskim 22, krakowskim 15, rzeszowskim 17, razem 54, po 6 ogierów na powiat = 324 ogierzy: Koźle 192, Klikowa 132).

W budynkach w Drogomyślu po przeniesieniu stada do Klikowej, należało by urządzić zakład treningowy dla młodych ogierów, który jest niezbędny dla rozwoju młodych organizmów, oraz sprawdzenia dzielności przyszłych reproduktorów.

Następujące trudności administracyjne i wy-

nikające z nich trudności hodowlane ujawniły się w Okręgu Krakowskim:

1) W stadninach, w których kierownikiem jest administrator majątku, nie zawsze rutynowany hodowca, należy koniecznie mianować zastępcę kierownika, a w ostateczności rocznego praktykanta całkowicie i wyłącznie oddanego hodowli koni. Administrator-kierownik bowiem bywa często zmuszony wyjeżdżać nawet na kilka dni w sprawach majątkowych, pozostawiając stadninę bez odpowiedniej opieki, co szczególnie w okresie rozplodowym nie powinno być dopuszczalne (Zawada, Chyszów, Łososińska Dolna, Morsko, Udórz, Wieprz).

2) W szeregu stadnin sekretarzami są księgowi majątku, przeciążeni pracą majątkową, często nie mający elementarnych wiadomości o koniu. Jeżeli rachunkowość stadnin, preliminarze i wykazy mają stać na wysokości zadania, to w stadninach takich winni być mianowani sekretarze (Albigowa, Okocim).

3) W tzw. stadninach pracujących poza klaczami hodowanymi winny znajdować się w fernalce wyłącznie wałachy. Ponieważ wszystkie klacze zdolne do rodzenia powinny być żrebne, klacze takie są balastem dla majątku obciążonego już żrebnymi klaczami zarodowymi, co szczególnie daje się we znaki podczas wiosennej akcji siewnej, przypadającej właśnie na okres rozplodowy. W związku z tym należy polecić wszczęcie akcji wymiany klaczy niehodowlanych na wałachy, zakazując równocześnie majątkom, w których znajdują się stadniny, posiadać w fernalce klacze niehodowlane.

4) Naczelnikowi Wydziału Hodowlanego Okręgowej Dyrekcji powinni podlegać kierownicy stadnin i stad ogierów, a zadaniem jego winna być ogólna administracja i kontrola stadnin i stad ogierów okręgu, tak, jak Naczelnikowi Wydziału Rolnego podlegają administratorzy majątków, a jego zadaniem jest ogólna administracja i kontrola majątków.

Wg obecnej organizacji P. Z. Ch. K. natomiast naczelnicy wydziałów hodowlanych są jedynie »inspektorami«, co nie jest właściwe, oraz nie wpływa na usprawnienie pracy hodowlanej w zakładach chowu koni okręgu.

Problemy hodowli terenowej

Najważniejszym zagadnieniem hodowli terenowej dla P. Z. Ch. K. jest racjonalny rozdział ogierów P. S. O. na stacje rozplodowe danego rejonu. A więc przede wszystkim stada ogierów winny rozporządzać odpowiednim ma-

terialem reproduktorów, tak co do ilości, jak i jakości, zgodnie z rejonami hodowlanymi.

Rozdział ogierów na stacje jednak nie powinien odbywać się jedynie pod kątem ogólnym: koń szlachetny — koń ciężki. Winna tu być zastosowana ściślejsza rejonizacja, by konsolidować pogłowie danego rejonu pod względem pewnego ustalonego typu. Powinniśmy dążyć, by osobniki o rodowodach w rodzaju: »ojciec szagia, matka po gidran, dalej furiozo« — nie były uważane za odpowiednie do hodowli, a w najkrótszym czasie zostały zastąpione materiałem zarodowym, wykazującym po obu stronach rodowodu wszystkich przodków tego samego typu, rodu, czy krwi. Tym jedynie sposobem dojdziemy do wyrównania poszczególnych rejonów hodowlanych, drogą konsolidacji materiału zarodowego pod względem pochodzenia, a więc i typu, czyli do stworzenia rodzimych ras koni odpowiednich dla naszego klimatu i gleby, oraz wymogów gospodarczych.

W Okręgu Krakowskim zarysowują się następujące rejonu hodowli koni rodzimych: 1) *rejon sądecki* (typ furiozo-przedświt) na południe od linii kolejowej Kraków—Przemyśl, na wschód od pow. wadowickiego po San, z wyjątkiem pow. nowotarskiego oraz południo-

wych, górzystych części pow. Nowy Sącz, Gorlice, Jasło, Krosno, Sanok i Lesko, przeznaczonych dla konia górskiego (podhalańskiego). Na stacjach rozplodowych w tym rejonie w woj. krakowskim stoją wszystkie ogiery z krwią furiozo-przedświt, jakie znajdują się w P. S. O. w Drogomyślu (10 — potrzeba ok. 70).

2) *rejon krakowsko-żywiecki* (typ lipicaner), pow. Żywiec, Biała, Chrzanów, Wadowice i zach. część pow. krakowskiego. Na stacjach rozplodowe w tym rejonie przeznaczono wyłącznie ogiery lipicańskie w liczbie 16 (potrzeba ok. 20).

3) *rejon tarnowsko-dąbrowski* (typ gidran), na północ od linii kol. Kraków—Przemyśl, na wschód od pow. krakowskiego z pow. Mielec i Dębica (część półn.) na zachodzie (ogierów takich potrzeba ok. 20, jest 15).

4) *Rejon miechowski* (typ szagia), pow. Miechów i Olkusz. Także typ ten najbardziej odpowiadałby dla powiatów o ubogiej glebie woj. rzeszowskiego, położonych w trójkącie Wisła—San, na północ od linii kol. Dębica—Przemyśl (ogierów takich potrzeba około 30, jest 10).

Dr Edward Skorkowski

Inż. ZBIGNIEW ŻABOKLIKI

Kilka uwag o koniu islandzkim

W ramach umowy handlowej z Islandią będą w roku bieżącym sprowadzone do Polski konie islandzkie w ilości około 500 sztuk. Ponieważ o koniu islandzkim Polska posiada mało informacji, podaję kilka uwag, wg notatki nadesłanej przez prof. Gunnara Bjarnasona, Szefa Departamentu Inwentarza Żywego w Islandii.

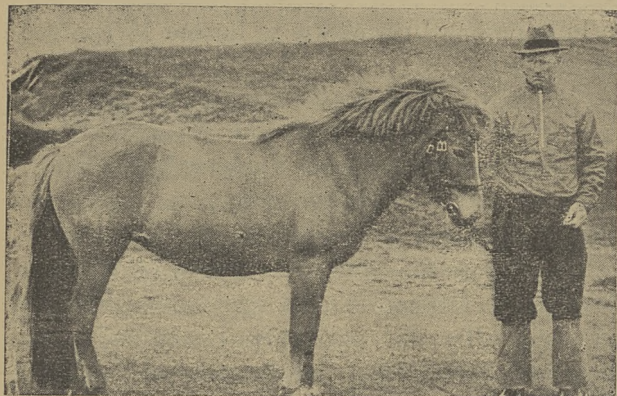
Konie typu znajdującego się obecnie na wyspie są potomkami koni sprowadzonych przed setkami lat, głównie z Norwegii i północnych okolic Wielkiej Brytanii. Badania archeologiczne (wykopaliska kości), zarówno w Islandii jak i na wyspach i pobrzeżach sąsiednich kontynentów, wskazują, iż ówczesny koń nie różnił się wzrostem i typem od obecnego konia islandzkiego. Można więc przyjąć, iż zachował on zalety konia pierwotnego. Po roku 1200 żadne konie nie były więcej sprowadzane na wyspę islandzką. Zawód koni islandzkich, na owe czasy musiał posiadać duże walory, gdyż sagi islandzkie podają, że w okresie wolnego

Państwa Islandii (930—1263 r.) konie te były często wysyłane do zaprzyjaźnionych krajów, jako cenione podarunki królewskie.

W Islandii rasa koni pochodzenia pierwotnie skandynawskiego pozostała czysta i nie przekrzyżowana innymi. Można przyjąć, że w czystości została ona zachowana jedynie na wyspie islandzkiej, gdyż koń hodowany w Szwecji na wyspie Gottland, zresztą rzadko już spotykany, jest w rzeczywistości mieszańcem z koniem gorącokrwistym, na skutek czego utracił swą właściwą wagę ciała i stał się lżejszym.

Hodowla koni w Islandii, w latach 1300 do 1900, opierała się wyłącznie na doborze naturalnym, bez wpływu na nią człowieka i pokierowania przez fachowców hodowlanych. Powszechne ubóstwo, jakie zapanowało w Islandii po roku 1300, przez okres blisko 600 lat, sprawiło, że nie troszczono się zupełnie o racjonalne żywienie koni. W następstwie tego, koń islandzki przystosował się do warunków

ostrego klimatu i skąpego pożywienia, panujących na wyspie, obywatel się zupełnie bez opieki człowieka, stając się niezwykle odpornym na klimat, znacznie odporniejszym nawet niż miejscowe bydło. Koń islandzki przebywa na pastwisku i znajduje na nim pożywienie wtedy jeszcze, kiedy owce i bydło muszą już schronić się w budynkach, a gdy mróz zetnie ziemię i śnieg pokryje łąki, Islandczyk żywi swego konia odpadkami paszy niewykorzystanej przez krowy i owce.



Typowa klacz islandzka

Częste były dyskusje w Islandii, czy nie należało by importować większych koni z kontynentu, celem przekrzyżowania rodzimego konia, dla uzyskania powiększenia jego wzrostu. Wobec tego jednak, że Islandczycy mieli możliwość zebrać szczegółowe informacje o dzisiejszym koniu kontynentalnym i porównać jego zalety i wady z małym, lecz przystosowanym do miejscowych warunków i niewybrednym koniem rodzimym, zaniechali tych eksperymentów, natomiast przystąpiono energicznie do prac nad udoskonaleniem własnej rasy. Usiłowania idą w kierunku zachowania dzisiejszych właściwości i niewybredności cechujących konia islandzkiego, przy jednoczesnym poprawieniu jego budowy i podniesieniu wzrostu do przeciętnej wysokości w kłębie 134 cm, miary stojącej — maksymalnie 140 cm. Poglądy odnośnie powiększenia ram konia islandzkiego są dość rozbieżne. Chodzi tutaj o najważniejszą rzecz, czy kosztem powiększenia konia, osiągnie się proporcjonalne również zwiększenie jego siły, a nie zatraci się wytrzymałości, niewybredności i przystosowania do miejscowych warunków.

Dażeniem rolników islandzkich, opartym na doświadczeniu, jest uzyskanie następującego standardu budowy konia w wieku 5—6 lat i w umiarkowanym stopniu odżywienia:

wzrost w kłębie — 130 cm (miary stojącej), obwód klatki piersiowej — 155—160 cm, obwód napiętka — 28 cm, obwód nadpięcia — 17 cm, żywa waga — 350 kg.

Obwód klatki piersiowej i waga zależą oczywiście od stopnia odżywienia. Waga konia islandzkiego jest w stosunku do jego wzrostu niezwykle duża i świadczy o potężnej muskulaturze. Mięso konia ubitego w rzeźni, na jesieni, w dobrej popastwiskowej kondycji, o przeciętnym wzroście 130 cm, waży od 180 do 200 kg wagi użytecznej. Mięso źrebica w wieku 5 miesięcy przeciętnie 80 kg. Znany jest wypadek, że mięso otrzymane z dwuletniego konia ważyło 194 kg. Koń islandzki odpowiada całkowicie wymaganiom rolnika tamtejszego przy pracach około gospodarstwa rolnego; prace te polegają głównie na uprawach łąk i pastwisk, sprzęcie siana, oraz transporcie. Ziemi ornej jest mało, wskutek czego mało jest i pracy w pługach. Rolnicy na 8—10 ha gospodarstwa łąkowego obywają się w zupełności pracą 2—3 koni. Z łatwością można wykonać orkę pracą jednej pary koni, w ciągu 6—8 godzin dziennie na nowinach łąkowych, branych do uprawy co trzy - cztery lata, o ile grunt jest równy i niezbyt podmokły. Jeżeli jednak teren jest ciężki, pagórkowaty lub bagnisty konie nie powinny pracować w pługu więcej jak 4—5 godzin dziennie.

Kosiarki o kosie długości 3,5 stopy ang. (ca 1 mb.) np. Herkules-Deering McCormich przy mocnym poroście traw, są zaprzęgane w 2 konie. Maszyny do przetrząsania siana (np. Luna) i grabiarki, poruszane są przez jednego konia. Do orki ziemi ogrodowej w pługu używa się 2 koni, a w narzędziach do niszczenia chwastów — 1 konia. Wg ścisłych określeń, koń islandzki zdolny jest pracować 7—8 godzin roboczych z oporem 60—70 kg/sek. (opór mierzony dynamometrem założonym między koniem a hakiem ciągnionego narzędzia lub wozu).

Konie pracujące nie otrzymują w lecie żadnej paszy treściwej. Odżywiają się jedynie nocą przez wypas na pastwisku. Na wiosnę obok siana otrzymują często dodatek 1—1,5 kg śruty z kukurydzy przy silniejszej pracy. Stosowana jest do żywienia koni mieszanka treściwa składająca się z: 5% mączki śledziowej, 5% mączki rybnej, 15% otrąb pszennych oraz 75% śruty z kukurydzy. Jako paszę bytową zadaje się 6 kg siana na dobę.

Wymiary ogierów licencjonowanych wg przeciętnej pobranej z 10 lepszych ogierów są

następujące: wysokość w kłębie — 138 cm (miary stojącej), obwód klatki piersiowej — 165 cm, obwód nadpięćki — 30,5 cm, obwód nadpięcia — 18,5 cm, waga ca — 400 kg.

Procentowy skład umaszczenia występującego u koni islandzkich przedstawia się następująco: kasztany — 30%, gniade — 20%, kare — 20%, siwe — 10%, bułane — 8%, sro-kate — 5%, różne — 7%.

W hodowli na maść uwagi się nie zwraca. Lubianą jest pewna różnorodność umaszczenia, jednak wobec istnienia tylko jednej rasy nie przedstawia to żadnego istotnego zagadnienia.

W rodzaju chodów, to obok stępa, klusa i galopu dosyć rozpowszechnionym jest ino-chód, w którym konie wykazują tę samą wy-trzymałość, co w klusie. Dawniej występował u konia islandzkiego jeszcze jeden rodzaj cho-du, tzw. »Toelt«. Jest to rodzaj biegnącego stę-pa (szłap), który oprócz koni islandzkich wy-stępuje jeszcze w U. S. A. u koni Tennessee i nazywany tam jest »Running Walk«. Konie używane pod wierzch nie różnią się zasadniczo budową od koni pociągowych, są tylko obda-rzone żywym temperamentem i lepszymi cho-dami. Są one bardzo silne i wytrzymałe. Przy objazdach odległego wnętrza wyspy, przez gó-ry i doliny, podróżują Islandczycy w dwa ko-nie, robiąc przeciętnie po 70—80 km dziennie, niejednokrotnie pod jeźdźcem wagi powyżej 90 kg, nie licząc siodła. Zmiana konia nastę-puje co 2 godziny, przy czym luźny koń nie-sie pakunki wagi około 40 kg. Islandczycy ze względu na trudne, skaliste i usiane kamie-niami tereny, podróżują przeważnie konno. Corocznie przeprowadzane są na torach wyści-gowych w Reykjavik oraz innych miejscowo-sciach kraju próby wyścigowe w galopie. Do tradycji przeszło, że wyścigi w galopie odby-wają się jedynie na dystansie 400 metrów.

Źródło tej tradycji leży w tym, że tor w Reykja-vik, założony przed 50 laty, w czasach, gdy sport wyścigowy został zapoczątkowany, otrzy-mał do dyspozycji jedynie tor tej długości, bez możliwości powiększenia go. Przeciętna szyb-kość na dystansie 400 m wynosi ca 30 sekund.

Przeciętny wiek koni islandzkich wynosi 24—28 lat. Poglowie koni w całym kraju osiąga liczbę 55.000 sztuk. Ponieważ w Islandii jest 6.000 rolników, liczba koni w przeliczeniu na jedno gospodarstwo jest stosunkowo duża.



grupa koni islandzkich

W latach 1860—1938 znaczne ilości koni były eksportowane z kraju. Już jednak od roku 1920 eksport zmniejszył się znacznie, kiedy od-padło zapotrzebowanie na konie do pracy w ko-palniach. Tęgo samego pochodzenia co koń islandzki, Fiord norweski (Nordbagg) zyskał sobie wielkie uznanie jako koń drobnego rol-nika, szczególnie w Danii. Wprawdzie na sku-tek krzyżówek oraz intensywnego żywienia uzyskał on większy wzrost, lecz koń islandzki bije go pod względem niewybredności, zdro-wia i długowieczności, będąc również pożytecz-nym koniem dla małego gospodarstwa rolnego.

Inż. Zbigniew Zaboklicki

ALEKSANDER DZIEDUSZYCKI

Przedwojenna hodowla koni na Dolnym Śląsku

W roku 1912 została na Dolnym Śląsku ustalona i przeprowadzona rejonizacja ho-dowli koni. W każdym okręgu miał być do-puszczony tylko jeden kierunek hodowlany, co chciano osiągnąć przez odpowiednie rozmie-szczenie ogierów z państwowego stada Leubus (Lubiąż). Wprawdzie udało się w niektórych powiatach stworzyć pewną jednolitość raso-

wą, lecz z czasem okazało się nieuniknionym, by dopuścić gdzieś inny kierunek ho-dowlany, tak, że powstały przeważnie okręgi mieszane, w których co prawda starano się unikać krzyżowań niedozwolonych. W okrę-gach konia zimnokrwistego widzimy „wy-sepki hodowlane“ koni szlacheckich — i od-wrotnie. Ówczesna mapa Dolnego Śląska

z rozmieszczeniem związków hodowlanych ma charakter mozaiki, a cała prowincja przedstawia się jako okręg mieszany.

Do Zjednoczenia Hodowców Koni Zimnokrwistych należało w ostatnich latach 27 związków, do Z. H. K. Ciepłokrwistych 32.

Celem hodowli było wytworzenie użytecznego konia gospodarskiego cięższego typu, a więc pogrubionego, szlachetnego konia na podłożu oldenburga i wschodnio-fryza, względnie zimnokrwistego konia w gatunku reno-belga średniego kalibru.

O reno-belgach dotychczas mało w Polsce pisano, a więc pewna orientacja o nich może być dla naszych hippotechników pożądana. W połowie ubiegłego stulecia zaczęły napływać konie robocze rasy belgijskiej do zachodnich Niemiec. Zarząd stadnin długo bronił się przed tą zimnokrwistą inwazją, lecz musiał uwzględnić życzenia rolników.

Import koni rasy belgijskiej przez Zarząd Stadnin do prowincji nadreńskich rozpoczął się w roku 1876. Po dwudziestu latach było w stadzie ogierów Wickrath 71 importowanych i 28 belgów niemieckiego chowu, a w 1908 roku 201 belgów (między nimi 146 importowanych).

W roku 1892 została założona reńska księga stadna (Rheinisches Pferdestammbuch). Centralny Związek Hodowców patronował pokazom koni i konkursom podkuwaczy, a liczne premie hodowlane przyznawane przez władze państwowe i samorządowe przyczyniły się do rozwoju masowej hodowli. Już z końcem ubiegłego stulecia uznane ogiery prywatnych właścicieli należały prawie bez wyjątku do rasy belgijskiej.

Stale sprzedawano materiał hodowlany do Bawarii, Meklemburgii, Saksonii, Śląska, Prus Wschodnich i Zachodnich.

Na międzynarodowej arenie wystąpiły reno-belgi po raz pierwszy na powszechnej wystawie w Paryżu 1900 r. Rodowody importów oparte są na księdze stadnej pociągowych koni belgijskich (Stud-book des chevaux de trait belges), założonej w roku 1886. Największy wpływ na reńską hodowlę wywarły ogiery Prince de Condé i Jupiter; rody tych dwóch wybitnych reproduktorów są najbardziej rozpowszechnione. Pewną rolę odegrały również linie męskie: Kurfürst, Monarch, Jean I, Nickel, Forton, Gallus, Centaur, Pierrot, Herold.

Rodowody reno-belgów są stosunkowo płytkie, sięgają najdalej połowy zeszłego

wieku i zawierają dużo klaczy nieudowodnionego pochodzenia; w prowincjach nadreńskich do roku 1876 hodowla opierała się na koniach najrozmaitszych ras — jak trakeny, oldenburgi, fryzy, perszerony, normandy, suffolki, klajdesdale.

W pierwszych latach po założeniu reńskiej księgi stadnej, procent zgłoszonych koni z nieudowodnionym pochodzeniem był bardzo znaczny. W roku 1892 wynosił 67%. Jako „curiosum“ warto wspomnieć, że nawet do „Studbooku des chevaux de trait belges“ zostało w r. 1905 wpisanych 64,18% klaczy i 8,50% ogierów bez pochodzenia. (Die wichtigsten Blutlinien des rheinischen Kaltblüters — 1911 — Dr Joh. Frizen).

Tak więc wyglądał materiał zarodowy, który tworzył podstawę zimnokrwistej hodowli na Dolnym Śląsku.

Początek tej hodowli sięga roku 1870, kiedy założono w Trzebnicach (Trebnitz) pierwszy związek. W pierwszych kilkunastu latach robiono doświadczenia z brytyjskimi stępkami i w roku 1889 powstało nawet Towarzystwo Księgi Stadnej Klaidesdalów, lecz z czasem zaniechano tych eksperymentów i całą masową hodowlę oparto na rasie belgijskiej. Zamierzano wytworzyć konia w typie reno-belga średniego kalibru; miał to być koń głęboki o silnym kośćcu i krótkich kończynach, o posuwistych chodach — dobrze wyszukujący paszę. Miano nadzieję, że w śląskim klimacie uda się wyprodukować takiego konia pospieszno roboczego, który by poza innymi zaletami był suchy i muskularny.

Początkowo większość klaczy użytych do chowu była mieszanego pochodzenia, później dzięki importom belgów i reno-belgów wytworzono coraz więcej swoistego materiału stadnego o ustalonym typie.

Już w roku 1930 około 40% licencjonowanych ogierów zimnokrwistych było pochodzenia krajowego, a do ksiąg stadnych wpisanych było przeszło 5.000 klaczy i źrebców.

Dolnośląskie zimnokrewki miały powodzenie na licznych pokazach, np. na wystawie w Lipsku w roku 1928. O tych koniach pisał prof. dr Kronacher-Hannover w „Deutsche Landwirtschaftliche Presse“: Między młodymi hodowlami reno-belgów Śląsk zajmuje czołowe miejsce. Wyzyskanie korzystnej koniunktury dla nabycia materiału zarodowego, od szeregu lat planowo zorganizowana hodowla, korzystne warunki gospodarcze wzo-

rowa praca kierownictwa i szeregu wybitnych hodowców dały dodatnie wyniki.

G. Rau pisze o tej wystawie w „Sankt Georg“: Śląsk był na pierwszym miejscu. Stawka była całkiem wybitna tak pod względem typu jak wyrównania. Przy tym dostateczny kaliber, posuwisty krok, dobry ruch w kłusie; konie miały dużo wyrazu i typ zupełnie zharmonizowany, mimo kalibru — ujmujące konie.

Nie zaniedbano na Śląsku prób dzielności. Już w roku 1927 para kłaczy przebyła stępem 12 km w 106 min. 45 sek., ciągnąc czterokrotną wagę koni — 100,80 cetn. niem. — (1 cetn. = 50 kg). W roku 1928 osiągnięto ówczesny rekord w próbie maksymalnego wysiłku — zastosowując amerykański siłomierz — 241,54 cetn. niem. 8,4 m — 8 sekund.

Największą wagę przykładano na odbycie w stępie większych odległości. W raidzie na 150 km z ciężarem 110 cetn. niem. urządzonym w roku 1930, zwycięska para przebyła tę trzydniową próbę z przeciętną szybkością — kilometr w 9 minutach.

W książce o hodowli koni na Dolnym Śląsku, opracowanej przez kierownika Bilke i wydanej w r. 1930 przez Izbę Rolniczą we Wrocławiu, poza innymi rycinami, zawarte są liczne zdjęcia konkursów koni pociągowych, prób wytrzymałości i prób przy pomocy siłomierza. Ciekawe są fotografie zaprzęgów osiągających „maximum“ siły pociągowej, oraz pary kłaczy, która ciągnie lokomobilę, młockarnię i prasę — razem 353 cetn. Widzimy tam kilka zaprzęgów, które się wyróżniły w 150 kilometrowym raidzie urządzonym w 1930 roku.

Doskonałe są również zdjęcia koni szlachetnych cięższego typu w pługu i naładowanych wozach: jedna para koni ciągnie 4 szcepione wozy o wadze 377,20 cetn., kilka fotografii zaprzęgów, które uzyskały nagrody w próbach wytrzymałości, orientuje o ich typie i kondycji.

Hodowla koni ciepłokrwistych na Dolnym Śląsku miała na celu produkcję pogrubionego konia gospodarskiego, nadającego się „na dy-

szlowego“ dla artylerii polowej, co wymagało konia o pewnej masie, dużej sile, konia, który mógł, gdy zachodziła potrzeba, ciągnąć działo w szybkim galopie. Za typ odpowiedni uznano oldenburgi i wschodnio-fryzy i na tej krwi oparto hodowlę. Zwolennikiem tych ras był przede wszystkim kierownik stada ogierów w Koźlu (Cosel), koniuszy śląski Roenckendorff, znany w Małopolsce, dokąd przyjeżdżał temu lat czterdzieści, wydelegowany przez Lehndorff'a na licytację koni arabskich. Musiał on wiedzieć, że ujmujące pokrojowo oldenburgi, krzyżowane z końmi innych ras, mało gdzie dawały dodatnie rezultaty, o ile nie było stałego dopływu tej krwi. Sprowadzano więc na Śląsk nie tylko ogiery, lecz także kłacze, aby stworzyć zarodową hodowlę w czystości krwi, a wybierano konie pokrojowo nienaganne, przyziemne, gniaciaste, dające potomstwo suche, wytrzymałe, z dobrym temperamentem. Przez odpowiednią selekcję starano się wzmocnić kaliber, wychodząc z założenia, że koń szlachetny musi posiadać odpowiednią masę, aby mógł w kraju o wysokiej kulturze rolnej współzawodniczyć z koniem zimnokrwistym.

Próbowi dzielności podlegały także kłacze; osiągnięto bardzo dobre rezultaty pod względem wytrzymałości i szybkości w stępie i kłusie.

W niektórych stadninach śląskich chowano poza tym pełną krew angielską, względnie szlachetnego konia wschodnio-pruskiego, hanowera i holsztyna.

Z okazji wystawy w Lipsku w roku 1928 pisał G. Rau w Sankt Georg o stawce koni ciepłokrwistych: Zrzeszenie śląskich hodowców wystawiło nadzwyczaj dobrze zebraną grupę, podkreślając czego rolnik żąda — silnego, szerokiego, głębokiego konia — kłaczy, które są dosyć głębokie i pojemne, aby dać mocne, solidne potomstwo.

Widzimy, że na terenie Dolnego Śląska dwukierunkowa hodowla dawała doskonałe rezultaty i osiągnęła wytyczony cel: produkcję dobrego, gospodarskiego konia.

Aleksander Dzieduszycki

Przegląd historyczny czasopiśmiennictwa hippologicznego Francji, Niemiec, Austrii, Polski i Z. S. R. R. 1823—1948 r.

(dokończenie)

Bardzo wiele miejsca w „Jeźdźcu i Myśliwym“, red. przez St. Wotowskiego, poświęcono kwestii remontowej, jej opłacalności, organizacji zakupów, zabiegom o podniesienie cen, rozmieszczenie terytorial. tego odłamu produkcji w kraju itp. Starannie prowadzony był dział sprawozdawczy z wystaw, pokazów i wszelkich imprez sportowych. Redaktor Wotowski był zapalonym działaczem na polu podniesienia krajowej hodowli, brał udział prawie we wszystkich akcjach, jakie wówczas podejmowane były na polu organizacji hodowli i zamieszczał w swym organie dłuższe lub krótsze o nich opracowania i wzmianki. Dlatego też »Jeździec i Myśliwy« tak wyczerpująco odzwierciedlał ówczesne życie hodowlane Królestwa. Na swych łamach starał się St. Wotowski uwzględniać interesy ogółu hodowców i wszystkim mniej więcej działom poświęcał baczną uwagę. Prócz stałego omawiania wyścigów konnych i życia toru warszawskiego i prowincjonalnych, jak Pławno, Ćmielów, Łęczna, Lublin, Piotrków, Radom, Łódź itp., a również i główniejszych torów w Rosji, dużo miejsca poświęcał hodowli koni półkwi i sprawom organizacyjnym. Bardzo poważnie przedstawiał się dział artykułów historycznych najrozmaitszych odcieni i tematów. Był również drukowany szereg doskonałych monografii opisowych znakomitych naszych stadnin. Jazda konkursowa, trening, raidy dystansowe oraz szereg innych tematów znajdowało szczegółowe i fachowe oświetlenie.

Toteż dzięki tej umiejętności redagowania — »Jeździec i Myśliwy« zaspakajał potrzeby szerokich kręgów miłośników koni i sportów, pozyskał sobie znaczną poczytność i przetrwał jako wydawnictwo prywatne 25 lat, co jak na nasze stosunki, jest okresem bardzo długim, a w zakresie hodowli koni stanowi rekord dotąd niepobity.

Cała praca redakcyjna spoczywała na barkach Stanisława Wotowskiego. Pisywał sam bardzo dużo i bez przesady można powiedzieć, że więcej niż połowa tekstu wszystkich 25 roczników wyszła spod pióra samego redaktora, reszta zaś zdobyta jego trudem i inwencją. Do najpoważniejszych artykułów własnych re-

daktora należały: »Przeobrażenia w jeździe konnej«, drukowane w latach 1894—1904, »Rzut oka na przeszłość naszych wyścigów« 1891, »Konie Sanguszkowskie« 1891, 1898, »Stado Janowskie« 1896, »Hodowla koni w Królestwie« 1897, »Kruszyna-Widzów« 1902, i »Konie w wojennych pamiątkach« 1905.

Jako autor Stanisław Wotowski miał lekkie pióro i artykuły jego czyta się bez najmniejszego znużenia.

Jeśli porównać »Jeźdźca i Myśliwego« z innymi europejskimi czasopismami sportowo-hodowlanymi, to przyznać trzeba bezstronnie, że za wyjątkiem organów specjalnych naukowych lub poświęconych wyłącznie pełnej krwi, stał on na poziomie zupełnie dobrym i dodatkowo wyróżniał się wśród szeregu pobratymczych pism europejskich. Jeśli natomiast wziąć pod uwagę okoliczność, że będąc wydawany w Królestwie, obejmował ograniczony zastęp czytelników i prenumeratorów, to tym bardziej przyznać należy, że redakcja należycie wywiązywała się ze swoich zadań. W stosunku do pism europejskich ustępował »Jeździec« wyraźnie tylko szatą zewnętrzną, drukowany był bowiem skromnie, na średnim papierze i ilustracje zamieszczał rzadko, a technika ilustracyjna była zdecydowanie słaba.

Obecnie po dwóch wojnach światowych i zniszczeniach, jakich doznał kraj, komplet 25 roczników »Jeźdźca i Myśliwego« stanowi wielką rzadkość bibliograficzną i mało kto może poszczycić się jego posiadaniem. Nie mają także kompletów i najzasobniejsze w kraju biblioteki publiczne.

Z początkiem 1895 r. zaczął wydawać w Rymanowie znany galicyjski hodowca koni Kazimierz Ostoia Ostaszewski miesięcznik »Hodowca Koni«, który był organem oficjalnym »Towarzystwa zachęty i wzajemnej pomocy w chowie koni« w Rymanowie. Pismo wychodziło zeszytami średniego formatu bez ilustracyj. Rocznie ukazywało się 12 numerów, o łącznej pojemności 98—162 stron. W końcu roku dodawany był spis rzeczy całego rocznika.

Pismo przeznaczone było głównie dla ziemian i miłośników hodowli i sportów konnych. Omawiało prawie wyłącznie sprawy ga-

licyjskie i czasem tylko podawane były szczupłe wiadomości z Kongresówki. Olbrzymią większość treści wypełniał sam redaktor oraz pewną liczbę artykułów dał Józef Krzysztołowicz, hodowca z Mondzielówki koło Podhajec. Inni autorzy pojawiali się tylko sporadycznie, a więc: Stefan Bojanowski, Karol Malsburg, Marian Jędrzejowicz, Witold Czartoryski, M. Siemiginowski, Artur Cielecki, Jan Jodko i kilku innych.

Pismo miało swoisty »wojujący« charakter, co wynikało z usposobienia redaktora, pasjonującego się krytyką i walką literacką. Dostało się tu nie jednemu i to zapewne było przyczyną, że pismo nie utrzymało się długo.

W 5 niedużych rocznikach znaleźć można szereg rzeczy ciekawych i szkoda, że pismo nie mogło rozwinąć się szerzej, wciągnąć do współpracy więcej autorów i przetrwać przez okres dłuższy, gdyż poza »Hodowcą Koni« nie było w Galicji innych wydawnictw periodycznych, poświęconych specjalnie hodowli koni.

Prócz artykułów redakcja zamieszczała sporo sprawozdań z wyścigów i wystaw, statystyk, wiadomości o stadach i reproduktorach i innych pożytecznych danych.

Z końcem 1899 r. pismo niestety upadło. Ponieważ rozechodziło się w niewielkiej liczbie egzemplarzy, więc obecnie, po dwóch wojnach światowych, stanowi wyjątkową rzadkość bibliograficzną i nie posiadają go nie tylko najzapaleńsi zbieracze, ale również i najzasobniejsze biblioteki publiczne.

W 1895 r. ukazało się w Warszawie nowe czasopismo sportowe »Cyklista«. Począwszy od nr 8 organ ten zamieszczać zaczął nieco wiadomości o wyścigach i koniach, a w kwietniu 1898 r. zmienił nazwę na »Sport« i odtąd stał się pismem przede wszystkim hippicznym, udzielając jednak nadal sporo uwagi i innym sportom, a więc cyklistyce, wioślarstwu, łyżwiarstwu, atletyce i wreszcie automobilizmowi.

Redaktorem »Sportu« był początkowo Franciszek Karpiński, a od dnia 7 października 1899 r. aż do końca — Wacław Orłowski. Pismo prowadzone było o wiele gorzej niż »Jeździec i Myśliwy«, lecz nie mniej i tu znaleźć można szereg rzeczy interesujących, mających znaczenie dla historii naszej hodowli.

»Sport« był tygodnikiem ilustrowanym, wydawanym w oryginalnym długim, a wąskim formacie. Ukazywał się do końca 1906 r. po czym zbankrutował, gdyż żadnych zasiłków nie otrzymywał. Komplet jego jest także rzadki, i mało jaki zbiór go posiada.

Mniej więcej od 1908 r. datować się zaczynają w Warszawie czasopisma brukowe, poświęcone wyścigom konnym, a przeznaczone dla publiczności grającej w totalizatorze. Do najdawniejszych spośród mi znanych należał »Przegląd Sportowy«, redagowany od 1908 r. przez Stanisława Morę Listopada. W sezonie jesiennym tegoż roku zmienił on nazwę na »Wyścigowy Przegląd Sportowy« i podpisywany był przez Wacława Pabudzińskiego. Od maja 1911 r. przekształcił się na »Wiadomości Wyścigowe« i znów redagowany był przez S. Morę Listopada.

W 1915 r. odbył się w Warszawie tylko wiosenny sezon wyścigów, w lecie przed zajęciem Warszawy przez wojska niemieckie stajnie i stada zostały ewakuowane do Rosji i wszelkie wydawnictwa z zakresu hodowli i wyścigów zostały w Królestwie zamknięte.

Gdy wojna została ukończona i kraj odbudowywać się zaczął z ruin, na niwie hodowlanej rozpoczęła się gorączkowa praca. Jedne z pierwszych ruszyły wyścigi i stary tor Mokotowski już 7 września 1919 r. otworzył swoje podwoje, na czele których kroczył »Przegląd Wyścigowy« S. Mory Listopada.

Pierwszym poważniejszym czasopismem, poświęconym hodowli koni i sportom konnym, był, założony przez Mieczysława Radwana w 1922 r. w Warszawie, »Jeździec i Hodowca«.

Powstanie tego pisma stało się poważnym wydarzeniem w naszym życiu hodowlanym, organ ten bowiem w historii podniesienia i organizacji hodowli odegrał dużą rolę.

Pierwszy numer »Jeźdźca i Hodowcy« ukazał się dnia 1 stycznia 1922 r. Był to tygodnik ilustrowany, poświęcony wszystkim gałęziom hodowli koni i sportów konnych.

W pierwszym dziesięcioleciu pismo najwięcej uwagi poświęcało sprawom wyścigów i hodowli pełnej krwi angielskiej. Niemniej uwzględniało i inne dziedziny, a więc konkursy hippiczne, sztukę jazdy konnej i ściernie się nowych poglądów na tym polu, hodowlę arabską, hodowlę użytkową półkrwi, sprawy remontowe, życie związków hodowlanych, organizacje stadnin państwowych, wystawy i pokazy, a poza tym podawało kronikę krajową i zagraniczną, sprawozdania, statystyki, informacje itp.

Pierwszym redaktorem był Mieczysław Radwan — właściciel znanej stajni wyścigowej. Czasopismo było jego prywatną własnością, lecz otrzymywało zasiłek od Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w postaci monopolu na drukowanie i kolpor-

taż programów wyścigowych, co przynosiło poważne zyski. Z biegiem lat system ten został zaniechany i wydawanie tygodnika przejęło całkowicie na swój rachunek Towarzystwo Zachęty, wyznaczając redaktorowi określone pobory roczne.

Z końcem listopada 1930 r. redakcję objął dawny pracownik pisma — Janusz Włodzimirski.

Do 1933 r. pismo prowadzone było na poziomie zadawalającym, lecz nie wyróżniało się jakąś szczególną inwencją i wszechstronnym odzwieczaniem życia hodowlanego kraju i jego potrzeb na tym odcinku. Dopiero gdy z początkiem 1933 r. wszedł do redakcji na stanowisko kierownicze dawny Dyrektor Departamentu Chowu Koni inż. Jan Grabowski, człowiek utalentowany i znający doskonale życie hodowlane kraju — pismo poprowadzone zostało bardzo dobrze i oddawało hodowli wielką usługę.

Od 1 stycznia 1933 r. numery ukazywać się zaczęły nie co tydzień, a co dekadę. Powiększono zato objętość, nadano o wiele piękniejszą szatę zewnętrzną i zaopatrzone numery większą liczbą starannie dobranych ilustracji.

Treść zyskała ogromnie. Inż. Jan Grabowski zabiegał umiejętnie o artykuły u ludzi, którzy potrafili je pisać, obstalowywał je nawet za granicą u autorów ze znanymi w świecie hippologicznym nazwiskami, dawał dużo przekładów i streszczeń z cenniejszych prac i artykułów obcokrajowych, rozbudował kronikę, uzyskiwał dużo informacji od zrzeszeń hodowlanych i jeździeckich i w rezultacie pismo tętniło życiem, było ciekawe, poruszało sprawy z najrozmaitszych dziedzin i rzucając wiele myśli twórczych, rozniewało zainteresowanie do hodowli i sportów i pobudzało pracę i organizację w tym kierunku.

Od czasu do czasu redakcja wydawała numery poświęcone jakimś zagadnieniom specjalnym, rozpracowując temat gruntowniej i ilustrując go licznymi, starannie dobranymi, fotografiami i rysunkami. Takie numery, począwszy od 1933 r. poświęcone były: hodowli arabskiej, hodowli anglo-arabskiej, koniowi pełnej krwi angielskiej, jeździectwu, kawalerii polskiej itp. Numery specjalne nie tylko ożywiały wydawnictwo, lecz gromadziły cenne wypowiedzi i materiały, które mają wartość nieprzemijającą i z których korzystać będą badacze przez szereg jeszcze lat. Numer arabski rozszedł się szeroko po świecie i był przedmio-

tem żywego zainteresowania miłośników tej rasy na obu półkulach.

Jeżeli porównamy »Jeźdźca i Hodowcę«, zwłaszcza z okresu lat 1933—1939, z czasopismami europejskimi, to możemy z dumą stwierdzić, że był on nie gorszy, a pod wieloma względami zdecydowanie lepszy od przodujących pism zachodnio-europejskich. Wyróżniał się wszechstronnością omawianych zagadnień i wielkim zespoleniem z życiem hodowlanym kraju. O ile »Le Sport Universel Illustré«, »L'Éperon« lub »St. Georg« stały niewątpliwie wyżej pod względem bogactwa wydania i techniki drukarskiej, rozporządzając warunkami technicznymi stolic europejskich oraz dużymi środkami materialnymi, o tyle ujemną ich stroną było niejaki schlebienie szerokim rzeszom kupujących w kierunku pewnej płytkości i błyskotliwości, co nadawało im pewien odcień kawiarniano-salonowy. Nasz »Jeździec i Hodowca«, acz skromniej wydawany, pozostawał w ściślejszym związku z hodowlą i czynnym sportem, mniej zaś szedł po linii gustów sportsmenów spędzających pół życia w lokalach, łaknących szyku i wystawnej stopy życiowej, a szukających tych właśnie elementów w czasopismach porożkładanych po stołach.

W ciągu całego okresu istnienia »Jeźdźca i Hodowcy« tj. w ciągu lat 1922—1939, wyszło 18 roczników o zawartości od 416 do 924 stron. Ostatni numer ukazał się w dniu wybuchu wojny 1 września 1939 r. Pod koniec istnienia wydawnictwa nakład jego wynosił 1.500 egzemplarzy. Ponieważ wielu ludzi kompletoowało »Jeźdźca i Hodowcę«, oddając roczniki do oprawy, więc dziś, pomimo zniszczeń wojennych, nabycie kompletu nie przedstawia wielkich trudności. Rzadsze są oczywiście pierwsze roczniki, mniej więcej do roku 1929, późniejsze spotyka się często w sprzedaży. Trudno jest natomiast zdobyć komplet dodatków wyścigowych, jakie ukazywały się w przededniu każdego dnia wyścigów w Warszawie w okresie 1922—1925 r.

Następnym, chronologicznie biorąc, czasopismem były »Wiadomości Wyścigowe« wydawane przez Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w Warszawie, począwszy od 1926 r.

Był to oficjalny organ do spraw wyścigów konnych, wydawany z urzędu przez wspomniane Towarzystwo, na mocy postanowienia »Prawideł Wyścigowych«, ustalonych przez

Ministra Rolnictwa, w wykonaniu ustawy o wyścigach konnych.

W »Wiadomościach Wyścigowych« ogłaszane są zarządzenia władz odnośnie wyścigów oraz wzajemnych zakładów (totalizatora), komunikaty wewnętrzne władz wyścigowych, programy wyścigów, sprawozdania wyścigów, ogłoszenia o zatwierdzeniu licencji trenerów, dżokejów, kary nałożone na służbę, wykazy wygranych koni, statystyki itp. Artykułów hodowlanych, ani sportowych w organie tym nie zamieszczano.

Liczba numerów w roku, ani też ich objętość nie jest z góry określana, wiadomości są drukowane w miarę potrzeby i w miarę rozwoju wyścigów. Roczniki w okresie lat 1926—1939 zawierały od 1.012 do 1.918 stron.

Po wybuchu drugiej wojny światowej wyścigi zostały przerwane i wydawnictwo uległo zawieszeniu. Lecz Niemcy wznowili wyścigi, najpierw w 1941 r. w Lublinie, a od 1943 r. także i we Lwowie. Organ do spraw wyścigów konnych został wznowiony pod zmienionym tytułem jako »Rennkalender für das Generalgouvernement«. Pismo wychodziło również i po polsku jako »Kalendarz Wyścigowy dla Generalnego Gubernatorstwa«. Roczniki zawierały od 368 do 982 stron. Ostatni zeszyt pod władzą okupanta wyszedł w Krakowie dnia 8 lipca 1944 r. Rocznik zakończony został już przez władze polskie numerem 5, wydanym w Lublinie dnia 28 grudnia 1944 roku. W 1945 r. przywrócono wydawnictwu dawną jego nazwę »Wiadomości Wyścigowe« i wychodzą one nadal po dziś dzień.

W końcu 1927 r. Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, które posiadało własny organ »Przyjaciel Zwierząt«, zaczęło wydawać specjalny dodatek do niego pt. »Hodowla i Sport«. Dodatek ten wydawany był w osobnych zeszytach, tak jakby stanowił osobne czasopismo. Ukazywał się jednak dość nieregularnie. W 1927 r. wyszedł jeden tylko pierwszy numer z datą 1 grudnia. W 1928 r. wypuszczonych zostało 20 numerów, a w 1929 r. do dnia 27 lipca — 12 numerów i na tym wydawnictwo uległo zawieszeniu. Zbyt nikła liczba prenumeratorów nie pozwoliła na prowadzenie pisma nadal.

Redaktorem »Hodowli i Sportu« był Jan Wieczorkiewicz przy wydatnej współpracy Edwarda Hantowera.

W drugiej połowie 1928 r., począwszy od nr 10 z dnia 2 lipca, pismo oderwało się od Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami i po-

prowadzone zostało przez spółkę wydawniczą z wyżej wymienionymi osobami na czele.

Czas jakiś pismo ukazywało się regularnie, lecz przetrwać dłużej nie było w stanie. W naszych warunkach pismo sportowo-hodowlane mogło utrzymać się tylko przy subwencjonowaniu przez rząd lub też organizacje hodowlane. Ponieważ wówczas istniał już »Jeździec i Hodowca«, zasilany przez Towarzystwo Wyścigów, więc równorzędny organ prywatny nie miał życiowych szans, to też przetrwał zaledwie półtora roku i upadł. »Hodowla i Sport« prowadzona była poza tym dość miernie. Uwzględniała głównie wyścigi i pełną krew angielską. Nie posiadała pracowników zrosniętych z terenem i mogących dostarczać bogatego materiału informacyjnego. Wszystko obracało się prawie wyłącznie około toru Mokotowskiego i artykuły ciekawsze zdarzały się rzadko.

Ponieważ pismo wychodziło krótko i nie posiadało większego ciężaru gatunkowego, więc też nie zaznaczyło się w dziejach naszej prasy hodowlanej czymś godniejszym uwagi.

W marcu 1931 r. zaczął wydawać we Lwowie miesięcznik, poświęcony sprawom hodowli koni, Kazimierz Ostoja Ostaszewski pt. »Końska myśl niepodległa«. Jak już mówiłem wyżej K. Ostaszewski był znanym w swoim czasie hodowcą i wydawał w końcu ubiegłego stulecia »Hodowcę Koni«. Pismo jakie założył obecnie miało całkiem swoisty charakter i wymaga pewnego omówienia. Jak wspominałem K. Ostaszewski posiadał pasję prowadzenia nieustannej wojny z czynnikami kierującymi sprawami hodowli koni, posiadał przy tym własne poglądy na potrzeby krajowej hodowli, różniące się bardzo od reprezentowanych przez władze oficjalne zarówno państwowe, jak w zreszłości hodowlanych. Aby więc móc zupełnie swobodnie krytykować poczynania tych władz — założył własny organ, któremu nadał miano »Końska myśl niepodległa«.

Miesięcznik ten wydawany był małymi zeszytami formatu książkowego bez ilustracji. Prowadzony był chaotycznie i wychodził nieregularnie. W ciągu 1931 r. ukazało się 9 numerów. W 1932 r. jeden tylko zeszyt, zawierający nr 10, 11 i 12 i wreszcie po dłuższej przerwie w maju 1933 r. ukazał się ostatni zeszyt, nie oznaczony żadnym numerem o 8 stronach druku.

Siedzibą pisma było mieszkanie redaktora w Ładzinie pod Rymanowem.

Na treść składały się wyłącznie enuncjacje redaktora, atakujące działalność najrozmaitsze

szych osób, zajmujących pewne stanowiska w hodowli koni. Forma tych ataków była w tonie wysoce niesmacznym. Artykułów na inne tematy właściwie nie było, jak też nie zamieszczał w tym piśmie swych prac nikt inny poza samym redaktorem. Zastęp prenumeratorów musiał być minimalny i redaktor miał wielkie trudności wydawnicze, czym też tłumaczy się szybki upadek pisma.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej warunki dla czasopiśmiennictwa hodowlanego ułożyły się bardzo niepomyślnie. Społeczeństwo organęła wielka wiara w motoryzację i hodowlą koni w hierachii poczynań z odbudową kraju związanych, zeszała na plan dalszy. Zasiłki udzielane na popieranie hodowli koni, w porównaniu do innych gałęzi rolniczych i przemysłowych oraz w stosunku do norm stosowanych przed wojną ogromnie zmalały. Zmniejszył się też zastęp czytelników, a w szczególności prenumeratorów czasopism tego zakresu. Niemniej, dzięki zamiłowaniu koniarzy do swego zawodu, wkrótce po wojnie, w wyjątkowo trudnych warunkach, powstał specjalny organ, poświęcony sprawom hodowli koni i sportom konnym.

Z dniem 1 stycznia 1946 roku dr Edward Skorkowski zaczął wydawać w Krakowie miesięcznik pt. »Hodowca Koni«.

Pismo zmuszone było liczyć się ogromnie ze środkami materialnymi oraz warunkami technicznymi, zakrojone więc zostało na skromną skalę. Pierwsze numery zawierały od 12 do 16 stron, miały mało ilustracyj i drukowane były na słabym, przydziałowym papierze. Utrudnione warunki komunikacji, zle początkowo funkcjonowanie organizacyj rolniczych i hodowlanych, rozproszenie po świecie dawnych autorów, posiadających kwalifikacje zawodowe i wyrobioną markę, wszystko to składało się na warunki do prowadzenia pisma trudne. Niemniej redaktor, oddany gorąco sprawie, radził sobie jak mógł i pismo stawało się coraz to lepsze.

Najważniejsze było to, że w ogóle zaczęto pracę na tym odcinku, że powstał organ specjalny, był już teren do wymiany zdań, wypełniono lukę i nawiązano do półwiekowej tradycji posiadania własnego organu, poświęconego wyłącznie hodowli koni.

Pismo dawało artykuły na różne tematy hodowlane, omawiało aktualną organizację krajowej hodowli, zamieszczało kronikę krajową i trochę zagranicznej oraz omawiało najnowsze wydawnictwa z hodowlą związane.

Ponieważ redaktorem był dr E. Skorkowski, zajmujący się specjalnie koniem arabskim, więc też ten dział był najszerszej omawiany.

Pismo stało oczywiście o wiele niżej od przedwojennego »Jeźdźca i Hodowcy«, ale też znajdowało się w bezporównania gorszej sytuacji materialnej i prowadzone było w okresie pod każdym względem trudnym.

W drugim roku egzystencji, tzn. 1948 r., »Hodowca Koni« zaczął wyraźnie podnosić się w poziomie. Powiększał stopniowo objętość, miał lepszy papier i więcej ilustracyj oraz pogłębił i urozmaicił treść. Coraz więcej autorów nadsyłało artykuły, co już pozwalało na pewną selekcję, redakcja zaś usprawniła użytkowanie materiałów informacyjnych z terenu oraz instytucyj hodowlanych. Na skutek zcentralizowania wydawnictw specjalnych w nowoutworzonym instytucie wydawniczym rolniczym »Hodowca Koni« zastał zamknięty, natomiast wyodrębniono specjalny dział »Hodowla Koni« w »Przeglądzie Hodowlanym«. Ogółem wyszły dwa roczniki »Hodowcy Koni« po 12 numerów w każdym oraz nr 13 za styczeń i luty 1948 r. Rocznik pierwszy zawiera 190 stron, drugi, łącznie z zeszytem 1948 r. — 228 stron.

Na tym zakończyłem przegląd historyczny czasopism hippologicznych pięciu wymienionych wyżej państw europejskich od czasu ich powstania w odnośnych krajach do doby dzisiejszej. Oczywiście zagadnienia bynajmniej nie wyczerpalem. Napisanie tego rodzaju studium jest wyjątkowo trudne i pełny obraz dać można tylko przy całkowitym i wyłącznym zajęciu się sprawą, odbywszy uprzednio podróże do kilku co najmniej krajów, posiadających bogate księgozbiory, gdzie znalazło by się dostępowo do źródeł. W zniszczonej przez wojnę Polsce jest to zgoła niemożliwe ani obecnie, ani w niedalekiej przyszłości. Ogłaszam więc niniejszy artykuł w stanie, w jakim dane zgromadzić zdołałem.

Na zakończenie chciałbym wreszcie uczynić jedną uwagę ogólną, że pism dobrych było na ogół na świecie bardzo niewiele. Prowadzić tego rodzaju wydawnictwo jest trudno. Redakcje walczą zawsze z brakiem środków materialnych, prenumerata bowiem rzadko kiedy pokrywa koszty wydawnictwa. Oplacalne są jedynie pisma obliczone na efekt zewnętrzny, dzięki ładnej szacie, a płytkiej treści, które znajdują pokup wśród szerszych rzesz publiczności. Redakcje takich organów muszą się do-

stosowywać do gustu kupującej publiczności i prowadzić pisma w stylu lekkim, płytkim, schlebając umiłowaniu do wystawnego życia, snobizmowi itp. Takie pisma idą niekiedy w dużych nakładach. Organy natomiast poważniejsze czytane są przez ograniczone koła specjalistów i jeśli nie otrzymają zasiłków rządowych, czy też od instytucyj hodowlanych, to zazwyczaj bankrutują dość prędko. Tym tłumaczy się trudność prowadzenia wydawnictw z omawianego zakresu. Przeważnie na świecie pisma sportowo-hodowlane korzystają z takich czy innych zasiłków. Od koniunktury, jaka w poszczególnych krajach układa się w tym względzie, zależy zazwyczaj rozwój, czy też upadek pism.

Jeśli chodzi o czasopiśmiennictwo polskie, to przyznać należy, że jak na kraj mały, stosunkowo ubogi i będący przez blisko półtora wieku w niewoli, podzielony w dodatku na różne zabory o różnych zgoła warunkach — prasa nasza była zupełnie niezła, wykazała wiele sił żywotnych i w porównaniu z podobnymi wydawnictwami zachodnio-europejskimi przedstawiała się zupełnie dobrze. W ciągu przeszło półwiecza, bo od 1891 r. za

wyjątkiem krótkich okresów wojen posiadaliśmy stale przynajmniej jeden poważniejszy organ poświęcony wyłącznie hodowli koni i sportom konnym.

Dla stosunków polskich charakterystycznym jest poza tym zjawisko, że wydawnictwa periodyczne w swym nasileniu i ciężarze gatunkowym miały jawną przewagę nad wydawnictwami książkowymi z zakresu hippologii i sportów konnych. Tego nie da się natomiast powiedzieć odnośnie Anglii, Francji i Niemiec. Prasa u nas przodowała wyraźnie w ruchu umysłowym w zakresie hodowli koni.

Summary:

Historical Review of the Hippological Press in France, Austria, Poland, and U. S. S. R. in the period 1823-1948.

The author gives a review of hippological periodicals in the above mentioned countries from their beginning till the present days. We also find some remarks dealing with the quality of these periodicals and their significance for the local and the international horse breeding. A fairly great number of periodicals is being mentioned although the author himself states that it is not a complete bibliography of the press which as yet is not to be found in any country.

Dr Witold Pruski

KRONIKA

Przegląd kwalifikacyjny ogierów w Lublinie.
W dniu 25 sierpnia br. odbył się przed Komisją Kwalifikacyjną urzędowy przegląd ogierów dla powiatu lubelskiego. Przegląd ten miał w roku bieżącym szczególnie uroczysty charakter.

Z inicjatywy Zarządu Centralnego Zrzeszeń Hodowców Koni Zw. Samopomocy Chłopskiej został on zorganizowany jako przegląd przykładowy i miał za zadanie oprócz normalnej kwalifikacji ogierów, przedstawienie inspektorom Związku Samopomocy Chłopskiej, delegowanym tu z całej Polski, jak powinna przebiegać praca Komisji. W szerokiej mierze została uwzględniona dydaktyczna strona przeglądu, który nabrał na skutek tego właściwych cech pokazu hodowlanego, unaoczniając zgromadzonym licznie hodowcom i inspektorom, typy koni hodowanych w terenie powiatu lubelskiego. Umiejętnie dobrane okazy przedstawiały „standard“ konia, do wychowania którego dąży celowa praca Wojewódzkiego Zrzeszenia Hodowców Koni.

Doświadczenie nabrane na lubelskim przeglądzie ogierów, wpłynęło niewątpliwie na ujednoczenie prac Komisji Kwalifikacyjnych Ogierów na terenie całego państwa.

Nie bez słusznej racji Zarząd Centralny Zrzeszeń Hodowców Koni polecił organizację przeglądu przykładowego Lubelskiemu Zrzeszeniu H. K. Tradycje Krajowych Wystaw Koni w Lublinie z lat 1937, 1938 i 1939, których jednym z głównych organizatorów był

inż. Stefan Chodnikiewicz, obecny inspektor Zrzeszenia Hodowców Koni w Lublinie, dawały gwarancję udania się imprezy.

Przegląd odbył się na terenach dawnego toru wyścigowego. Udekorowane trybuny, pobielone wybiegi do przeprowadzania ogierów, środek toru zastawiony rzędami ogierów, które zaraz przy wejściu na plac otrzymywały białe tabliczki z numerami, sprawiały piękne wrażenie, na tle panoramy Lublina. Na przeglądzie byli obecni: wicewojewoda lubelski, przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i R. R. Państwowych Zakładów Chowu Koni, Zarządu Głównego, Związku Samopomocy Chłopskiej oraz Zarządu Centralnego Zrzeszenia Hodowców. Komisja Kwalifikacyjna pod przewodnictwem inspektora PZChK. inż. J. Pszczółkowskiego — kierownika PSO w Białce, zaczęła przegląd od młodych ogierów, po raz pierwszy doprowadzonych. Doprowadzono 56 ogierów, z czego świadectwo uznania otrzymało 7 ogierów, 5 ogierów dobrych lecz nie typowych dla okręgu lubelskiego zostało zarejestrowane do ewentualnej sprzedaży na teren Ziemi Odzyskanych. Przewodniczący, po przejrzaniu każdego ogiera przez Komisję, oraz zbadania stanu jego zdrowia przez urzędowego lekarza weterynarii, podawał przyczyny jego uznania bądź dyskwalifikacji. Po ukończonym przeglądzie młodych ogierów, dłuższe rzeczowe przemówienie wygłosił inspektor Zrzeszenia Hodowców Koni Zw. S. Chł. województwa lubelskiego inż. Stefan Chodnikiewicz. Scharakteryzował dawny

dorobek hodowli lubelskiej, zniszczenia wojenne, historię ratowania przez chłopów polskich resztek tej sławnej hodowli, która w ostatnich czasach wydawała takie konie jak np. „Bambino“ — jeden ze zdobywców srebrnego medalu na olimpiadzie w 1936 r. Tę stosunkowo szybką odbudowę hodowli zawdzięcza się zamięlowaniu chłopu lubelskiego do konia, oraz pracy Zrzeszenia nad uchwyceniem w ewidencję ocalałego materiału i dalszą opiekę nad nim.

Zamierzenia na przyszłość omawiał inż. Chodnikiewicz na tle grupy wybranych koni, które przeprowadzane przed zebranymi, były żywą ilustracją słów prelegenta. Kolejno defilowały ogiery: pół krwi anglo-arab „Talar“ xo (po Jämpol od Thalassa), potężny kasztan w pięknej kondycji, prawidłowej budowie i swobodnym elastycznym ruchu, — pół krwi arab gniady „Flirt IV“ o (po Fella od Szyna), ojciec kilku ogierów uznanych, już działających na terenie lubelszczyzny, również gniady, pół krwi angielskiej „Servacy“ (po Sunderland od Signorina x po Royal Grosvenor), czysto bychawskiego rodowodu, kościsty, energiczny o posuwistym ruchu ogier. Tak na żywych przykładach zostały przedstawione wszystkie 3 działy półkrwi lubelskiej. Każdy z tych ogierów z całą pewnością dał doskonale, wszechstronnie użytkowe potomstwo i na pewno nie zawiedzie w produkcji pierwszorzędných, wytrzymałych, o dobrym ruchu rosłych koni rolniczych.

Następnie inż. Chodnikiewicz przedstawił grupę 7 ogierów, będących własnością lubelskiego powiatowego Koła Hodowców Koni. Ogiery te zwracające uwagę doskonałą kondycją, wykazały dosadnie, do czego może doprowadzić konsekwentna, świadoma praca Zrzeszenia już na szczeblu Koła powiatowego. Bez przesady można stwierdzić, że żadne P. S. O. nie mogłoby się powstydić tych ogierów. Następnym punktem pokazu był zaprzęg dwóch ciężkich, dereszowatych wałachów UNRRA, ciągnących stępem wóz na żelaznych obręczach, obciążony 2 tonami belek drewnianych. Po chwili ten sam wóz ukazał się ciągnięty przez 3-letniego, świeżo uznanego na przeglądzie, skazo-gniadego ogiera „Pawik“ (po Prusak x od Lalka x), oraz piękną typowo lubelską skazogniadą kłacz. Energiczny, a zakochany w swych koniach hodowca nie wytrzymał, by drugiego nawrotu nie przejechać dobrym kłusem, wykazując, że dla konia lubelskiego taki ciężar to nie sztuka nawet w kłusie. Huczne brawa ucziły ten piękny wyczyn, kończący stronę pokazową przeglądu.

Następnie zaczął się właściwy przegląd ogierów starszych. Jako objaw notorycznie ujemny, należy zanotować nieobecność przedstawicieli gmin, a także częste niedostarczanie Komisji wykazów ogierów i spisów kłaczy z terenu poszczególnych gmin. Niedbalstwo to stanowi poważne utrudnienie pracy Komisji Kwalifikacyjnej, a jest tak zakorzenione, że nawet na przeglądzie o charakterze pokazowym i odbywającym się w obecności wice-wojewody, zarządy gmin nie wywiązały się ze swych ustawowych obowiązków.

Doprowadzono 149 ogierów. Komisja uznała 82, Odrzuciła do przymusowego wytrzebienia 67 ogierów. Spośród uznanych w roku poprzednim nie doprowadzono 11 ogierów.

Przełądane starsze ogiery były w dobrej kondycji, starannie utrzymane, a wiele spośród nich posiadało dwustronne rodowody. Grupa najlepszych ogierów

uznanych, została zgłoszona do premiowania. Na premiowanie zostało przyznane przez Związek Samopomocy Chłopskiej: 1 dyplom, 4 listy pochwalne oraz 50.000 złotych (z zasiłków Ministerstwa Rolnictwa i R. R.). Ze swej strony powiatowe Koło Hodowców Koni przeznaczyło na ten sam cel 15.000 złotych.

Komisja Państwowych Zakładów Chowu Koni pod przewodnictwem Naczelnika Wydziału Hodowlanego inż. St. Schucha, zakupiła celem wcielenia do PSO. 7 ogierów, z czego 6 odznaczonych przez Komisję premiującą oraz siódmego, nietypowego dla terenu lubelskiego, gniadego ogiera „Figlarz“ po wschodnio-pruskim ogierze, z przeznaczeniem na właściwy rejon.

Ceny płacone przez Komisję wykazały, że P. Z. Ch. K. w miarę swych możliwości finansowych, prowadzi politykę dążącą do zapewnienia opłacalności wychowu ogierów przez drobnych rolników. Ceny kształtowały się jak następuje:

1. Ogier „Pawik“	412.000 zł
2. „ „ „Flirt“ IV	392.000 „
3. „ „ „Grom III“	309.000 „
4. „ „ „Figlarz“	258.000 „
5. „ „ „Servacy“	257.000 „
6. „ „ „Ośnik“	247.000 „
7. „ „ „Widłak“	227.000 „

Charakterystycznym było, że 2 gospodarzy nie sprzedało Komisji PZChK swych ogierów, mimo że za jednego z nich była proponowana cena około 400.000 zł. W czasie trwania przeglądu, jak również po jego zakończeniu, odbywała się pod przewodnictwem kierownika Centralnego Zrzeszenia Hodowców Koni Związku Samopomocy Chłopskiej inspektora H. Szeli, konferencja wszystkich wojewódzkich inspektorów hodowli Koni Związku Samopomocy Chłopskiej, oraz wszystkich Zrzeszeń Hodowców Koni. Na Konferencji tej poza ujednoczeniem zasad prowadzenia licencji ogierów, były omawiane również w szerokim zakresie zagadnienia organizacyjne Zrzeszeń i programy ich pracy.

Z. Ż.

Pokaz koni w Zamościu. W dniach 9 i 10 października br. Zrzeszenie Hodowców Koni Z. S. Ch. zorganizowało duży pokaz koni w Zamościu. Pokaz pomyślany został jako współzawodnictwo pomiędzy powiatami Zamojskim a Krasnostawskim. Impreza udała się dobrze.

Lubelski oddział Zrzeszenia, posiadający półwiekową tradycję organizowania wystaw i pokazów koni i tym razem uczynił to starannie i umiejętnie i pokaz wypadł pięknie. Jako miejsce wybrany został teren szkoły rolniczej, oddalony o 3 km od miasta, gdzie Niemcy wybudowali w czasie okupacji obszerne stajnie i maneż kryty dla szwadronu SS. W stajniach tych zgromadzonych zostało 80 koni z dwu wymienionych powiatów. Były to w głównej mierze kłaczki matki oraz 11 ogierów, należących bez wyjątku do chłopów.

Materiał doprowadzono przedni. Bez przesady stwierdzić należy, że przed wojną nie widywało się pokazów koni chłopskich o takim poziomie hodowlanym. Prawda, że na pokaz przybyły tylko sztuki uprzednio wybrane przez inspektorów, lecz zato obraz był imponujący.

Pogłowie wyrównane, składało się wyłącznie z koni szlachejnych w olbrzymiej większości krwi anglo-arabskiej. Jednocześnie były to konie bardzo prak-

tyczne, specjalnie nadające się do gospodarstw chłopskich. W sposób fortunny łączyły w sobie mocną budowę z żywym lecz łagodnym temperamentem, doskonałą jakością tkanki kostnej i mięśniowej, swobodnym posuwistym ruchem i przydatnością zarówno do pracy w polu, jak też i do jazdy wózkiem.

Uderzał wielki odsetek koni z obustronnie udo wodnionym pochodzeniem, przeważnie po ogierach państwowych z Białki. Stan odżywienia, pielęgnacji i obłaskawienia nie pozostawał nic do życzenia. Znać było w tym wszystkim długoletnią pracę oświatową inspektorów związku, którzy doprowadzali do wysokiego uświadomienia hodowlanego tych chłopów.

Powiat Zamojski w rywalizacji wyszedł zwycięsko i gremium sędziowskie przyznało mu wygraną w współzawodnictwie. Lecz ze zwycięstwa tego nie należy wysnuwać wniosku, że hodowla w pow. Zamojskim stoi zdecydowanie wyżej niż w Krasnostawskim. Po prostu z Krasnostawskiego szereg chłopów nie doprowadziło koni, gdyż mieli drogę o wiele dalszą niż miejscowi. Powiaty te w istocie są sobie prawie równe i obydwaj mają dużo dobrych koni.

Komisja Sędziowska w składzie osób: Kierownika P. S. O. w Białce inż. Jana Pszczołkowskiego jako przewodniczącego, Inspektora Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej w Warszawie Henryka Szeli i Powiatowego Lekarza Weterynaryjnego E. Wadowskiego jako członków — przyznała nagrody w ogólnej sumie 540.000 zł, jako też nagrody honorowe w postaci narzędzi rolniczych, ofiarowanych przez różne urzędy i instytucje.

Najwyżej wyróżnione zostały dwie klacze, uznane za championki pokazu: z powiatu Zamojskiego siwa Agatka, hodowli Jana Wawszczaka ze wsi Kitów, pochodząca po państwowym 390 Alf 1925 (Arabi Pasza - Aldona) z kl. Wdówka po og. państwowym oraz z pow. Krasnostawskiego izabelowata Malwa Stanisława Krawczyka ze wsi Tarnogóra po państwowym 41 Jukatan 1928 (141 Schagya X-12 — Zośka) z kl. Malwa Stara po Luveneran xx. I jedna i druga były to klacze wysokiej wartości, które śmiało stanąć mogą na każdej wystawie.

Na ogół trzeba stwierdzić, że na pokazie nie było jednostek rażąco górujących nad otoczeniem — przeciwnie pogłowie było wyrównane i Komisja miała dużo kłopotu z zaliczaniem okazów do pierwszych i drugich nagród, gdyż godnych tych premji było wiele.

W dziale ogierów przedstawionych zostało 11 sztuk. Jak zawsze ogiery ustępowały klaczom w jakości, lecz nie mniej, jak na produkty hodowli chłopskiej, były to okazy zupełnie na poziomie. Sylwetki miały szlachetne, krwi przeważnie anglo-arabskiej, z dostatecznym kalibrem i doskonale utrzymane. Najwyższą nagrodę przysądzono karemu Kruzoe Józefa Nizioła z matki bez pochodzenia. Ogier ten prawidłowy i smaczny zakupiony został do P. S. O. w Białce.

Wśród stawki było jeszcze kilka ogierów nadających się do zakupu dla stad państwowych, lecz właściciele nie chcieli je sprzedać.

Na pokazie zwracała uwagę grupa rodzinna po licencjonowanym miejscowym ogierze chłopskim Rolandzie, który bardzo dodatnio zaznaczył się w tutejszej okolicy. Rolanda wychował i posługiwał się nim zasłużony działacz tutejszy Stanisław Rak ze wsi Dziełce w gminie Radecznicza. Roland pochodził po

państwowym 1275 Robinson Kruzoe 1922 (Robinson xx — Karabela), importowanym niegdyś z Węgier, z kl. NN. Dał szereg ogierów licencjonowanych i dużo mitek szczególnie w gminie Radecznicza. Na pokazie było kilkanaście sztuk jego potomstwa.

W niedzielę dnia 10 października odbył się uroczysty przegląd zgromadzonych koni przed przedstawicielami Ministerstwa Rolnictwa i R. R., miejscowymi władzami i licznie zgromadzoną publicznością.

Pokaz urozmaicony został prezentacją zaprzęgów z P. S. O. w Białce w składzie czterech czwórek ogierów w pojazdach i wozach roboczych oraz jednego zaprzęgu w pojedynkę w sulky'ach. Czwórki dobrane były pięknie, lecz grząski, świeżo zorany teren pomiędzy stajnikami utrudniał zademonstrowanie stopnia ujeżdżenia koni i wykonywanie krętych ewolucji. Powszechny zachwył budził siwy ogier Dobrodziej znakomicie chodzący w sulky'ach.

Pokaz stał się doskonałą demonstracją osiągnięć hodowlanych powiatów Zamojskiego i Krasnostawskiego, unaoczniał jak dobre konie mają chłopi w Lubelskim i jaki typ jest dla nich najbardziej przydatny. Wielka szkoda, że pokaz oglądało szczupłe stonkowo grono ludzi głównie miejscowych. Tego rodzaju materiał hodowlany warto by pokazać gdzieś na wielkiej wystawie, aby obejrzały go szerokie warstwy społeczeństwa oraz najwyższe czynniki państwowe, gdyż jest to dorobek, którym chłop lubelski i gospodarstwo narodowe może się śmiało poszczycić na szerzej arenie.

Wyrazy uznania należą się władzom i pracownikom lubelskiego oddziału Zrzeszenia Hodowców Koni, a w pierwszym rzędzie długoletniemu jego kierownikowi inż. Stefanowi Chodnikiewiczowi, którzy uporczywą pracą w ciągu długiego szeregu lat dokonali wysokiego podniesienia hodowli w lubelskim i wyrobili cały zastęp poważnych i uświadomionych hodowców wśród chłopów tamtejszych.

Również należą się słowa uznania miejscowym władzom i organizacjom społecznym, że przyczyniają się wydatnie do ułatwienia pracy inspektorom hodowli koni i pod tym względem panuje w Lubelskim duże zrozumienie i zgodna współpraca.

Pokaz został nakręcony do filmu przez specjalnie sprowadzoną ekipę operatorów i będzie wyświetlany na ekranach w niedługim czasie.

XX.

Polska Księga Stadna Koni Arabskich Czystej Krwi. Ukazał się III tom Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Czystej Krwi, który daje obraz przedwojennego rozkwitu polskiej hodowli koni arabskich, jej zdziesiątkowania przez działania wojenne drugiej wojny światowej, oraz zreorganizowania ocalałej części w stadninach państwowych.

Po zniszczeniu naszej hodowli koni arabskich przez zawieruchę pierwszej wojny światowej — założenie w r. 1926 Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego, wydanie przez to Towarzystwo w tymże roku „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich“, oraz zorganizowanie w następnym — prób dzielności dla koni zapisanych w tej Księdze, stworzyło zdrowe podstawy dla rozwoju hodowli konia arabskiego w Polsce; wystarczy wspomnieć, że z zaledwie 45 klaczy stadnych czystej krwi w r. 1926, hodowla rozrosła się do 145 klaczy-matek w r. 1939, a więc w przeciągu 13 lat

stan klaczy podniósł się o 222%. Jakość tej hodowli najlepiej kwalifikuje zorganizowany przez Towarzystwo eksport polskich arabów: w latach od 1929 do 1938 r. sprzedano do Czechosłowacji, Estonii, Litwy, Niemiec, Rumunii, Stanów Zjednoczonych Am. Półn., Węgier i Włoch — 25 ogierów i 22 klacze czystej krwi, które wyrobiły nam markę najlepszych hodowców koni arabskich w świecie.

Druga wojna światowa zdziętkowała tak wspólnie rozwijającą się hodowlę polskich koni arabskich; w ciągu prawie sześciu lat jej trwania, czterokrotnie przewalały się przez nasze ziemie działania wojenne, podczas których zaginęło 143 klacze stadne: w roku 1939 — 79 klaczy, w r. 1941 — 13 klaczy, w r. 1944 — 9 klaczy, a w r. 1945 — 42 klacze stadne. Z pogromu tego uratowano zaledwie 59 klaczy stadnych, które zgrupowane w trzech stadninach państwowych w Albigowej, Michałowie i Nowym Dworze, stały się podwaliną hodowli polskiego araba w Odrodzonej Ojczyźnie.

Księga, zawierająca ścisłą statystykę koni arabskich czystej krwi w ostatnim dziesięcioleciu, tworzy uwierzytelnioną podstawę dla dalszej hodowli.

Ujęta jest przejrzysto, obejmuje 143 stron i tłoczona jest na dobrym papierze.

Redaktorowi dr. Skorkowskiemu, który od początku uczestniczył w prowadzeniu i wydawaniu tych Ksiąg należy się pełne uznanie.

III tom P. K. S. K. A. Cz. Kr. jest do nabycia w Redakcji, Kraków, ul. Długa 32. — Cena 500 zł.
A. D.

Muzeum konia. Dnia 17 października br. odbyło się na Służewcu zebranie, zwołane z inicjatywy płk. S. Arkuszewskiego Naczelnego Dyrektora P. Z. Ch. K. celem przedyskutowania założenia w Polsce Muzeum Konia. Na ten cel P. Z. Ch. K. przeznaczają pałac w Posadowie w pow. Nowotomyskim w Poznańskim. Pałac ten, aczkolwiek zniszczony w czasie wojny, nadaje się do tego celu, gdyż mieściło się w nim przed wojną muzeum rodzinne Łąckich i przy budowie pałacu ten cel brany był pod uwagę.

Myśl założenia Muzeum Konia już niejednokrotnie podejmowaną była w Polsce, lecz sprawę prześladował dziwny pech. Przed pierwszą wojną światową ofiarował na ten cel bogate zbiory starych rzeźb końskich, uprzęży, zbroi i obrazów malarzy polskich i obcych znany miłośnik tych rzeczy Józef Wyleżyński z Łosiejówki pod Humanem na Ukrainie. Zbiory te przewieziono były do Warszawy i zdeponowane w To-

warzystwie Zachęty Sztuk Pięknych, jednakże do utworzenia muzeum nie doszło i ciekawe zbiory rozproszyły się po świecie.

Później w 1923 r. grono miłośników konia ze sfer wojskowych podjęło próbę założenia muzeum w Grudziądzu przy centralnej szkole jazdy. Poważniejszych zbiorów nie udało się jednak zgromadzić, a w czasie wojny i to co zebrano — przepadło.

W 1937 r. zapoczątkował gromadzenie pamiątek z tego zakresu dla projektowanego muzeum konia w Janowie ówczesny Naczelnik Wydziału Chowu Koni inż. W. Pruski i ofiarował szereg dokumentów i starych fotografii koni i hodowców ze swych zbiorów prywatnych.

Zebranie, zwołane przez płk. S. Arkuszewskiego, uchwaliło zwrócić się z apelem do miłośników na tym polu, aby opodatkowali się dobrowolnie w formie jednorazowej składki na zdobycie środków do pierwszych poczynań, a następnie komitet zwróci się do Ministerstw: Rolnictwa, Oświaty oraz Kultury i Sztuki, a także i innych władz i instytucyj o udzielenie zasiłków pieniężnych oraz skierowywanie zabytków z tego zakresu do Posadowa.

Zebranie wyłoniło następnie Komitet Organizacyjny w osobach: płk. S. Arkuszewskiego, dyr. R. Bołotina, gen. L. Bukojemskiego, inż. J. Grabowskiego, dr. H. Harlanda, E. Kurnatowskiego, dyr. W. Pruskiego i inspkt. H. Szełę oraz Komitet Wykonawczy w osobach: inż. S. Hay'a, inż. Cz. Hińcza, inż. A. Krzyształowicza, lek. wet. S. Kurowskiego, inż. T. Plebańskiego i płk. Z. Studzińskiego, a na łącznika pomiędzy obu Komitetami inż. S. Schucha. Obydwa zespoły zajmą się, jeden w stolicy, drugi na prowincji realizacją projektu, a więc przeprowadzeniem remontu pałacu w Posadowie i dostosowaniem jego do potrzeb muzealnych, a następnie zbieraniem i lokowaniem przedmiotów i pamiątek.

Muzeum posiadać będzie dwa zasadnicze działy: przyrodniczy i historyczny, każdy z nich, w miarę przybywania eksponatów i w zależności od ich rodzaju, rozpaść się będzie na pododdziały.

Myśl założenia muzeum powitać należy z uznaniem, gdyż pomimo, że Polska jest krajem najbardziej z koniem związanym, zarówno z tradycji, jak i z warunków gospodarczych, dotąd takiego muzeum nie posiadała, a wszystkie podejmowane uprzednio próby nie były w pełni do skutku doprowadzone.

XX.

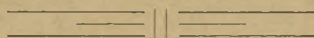


PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICTW ROLNICZYCH

WARSZAWA — FILTROWA 30

Nowości wydawnicze:

Kanafojski Cz. — Siewnik rządowy str. 36, wydanie II	zł 70.—
Kochman J. — Ochrona sadów str. 55, wydanie II	„ 80.—
Dubiska Z. i Dubiski J. — Gospodarski chów kur stron 66, wydanie II	„ 80.—
Tomaszewski J. — Gleby łąkowe str. 310	„ 500.—
Prawocheński R. — Hodowla koni tom I, str. 248	„ 600.—
Konopiński T. — Żywienie zwierząt domowych str. 700	„ 1250.—
Kuropatwińska-Kulicka N. — Ogródek działkowy str. 208 „	170.—



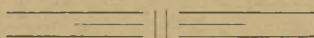
Nakładem Państwowego Instytutu Wydawnictw Rolniczych ukazują się czasopisma:

NAUKA I OŚWIATA ROLNICZA — (miesięcznik)

Cena egzemplarza 50 zł.

Prenumerata kwartalna 140 zł.

Konto P. K. O. I-6859.

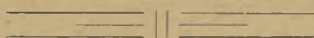


PRZEGLĄD ROLNICZY — (miesięcznik)

Cena egzemplarza 75 zł.

Prenumerata kwartalna 200 zł.

Konto P. K. O. I-6859.



MECHANIZACJA I ELEKTRYFIKACJA ROLNICTWA

(miesięcznik)

Cena egzemplarza 90 zł.

Prenumerata kwartalna 250 zł.

Konto P. K. O. I-5638.

Skład Główny i Administracja Czasopism
Państwowego Instytutu Wydawnictw Rolniczych

CENTRALNA KSIĘGARNIA ROLNICZA

„SAMOPOMOC CHŁOPSKA“

Warszawa, Aleje Jerozolimskie L. 63

Konto P. K. O. — 6165

